

prestiz

maiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY
nr 9 (2025)

STANISŁAW SZUKALSKI "SAMORODNY"

SUKCESJA PO POMORSKU – ROZMOWY BIZNESU POMORZA W PODZIEMIACH ASP

KRYZYS PSYCHICZNY MŁODYCH – FUNDACJA LPP DZIAŁA

MISTRZYNI WZORU – ALICJA WYSZOGRODZKA

NITYA – „NIE JESTEŚ SWOIMI MYŚLAMI”

SKYCITY
GDYNIA

Gdzie życie staje się *arcydziełem...*



Dobrostan to nowy luksus

Tu, gdzie panorama morza spotyka się z kojącą zielenią Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego, powstaje przestrzeń stworzona z myślą o harmonii mieszkańców. Unikatowe widoki stają się codziennością, a udogodnienia odpowiadają na najważniejsze potrzeby. Strefa Wellness z tężnią solankową, pokój masażu i fizjoterapii oraz komfortowa sala klubowa tworzą miejsce, które wspiera zarówno ciało, jak i umysł. To inwestycja, w której człowiek zawsze pozostaje w centrum.



Poznaj ofertę apartamentów | tel. 58 760 07 48 | allcon.pl

ALLCON

MONOLIT

AWANGARDOWE DOMY Z KAMIENIA
BLISKO GDAŃSKA, W OTOCZENIU NATURY



POLECAM!

Grzegorz Łomacz



HERZINVEST SP. Z O.O.,
UL. PIOTRKOWSKA 1, 81-502 GDYNIA
TEL. +48 604 393 202

f/HERZINVEST | @HERZINVEST_DEVELOPER

WWW.OSIEDLE-MONOLIT.PL



impresja

APARTAMENTY

ulotne momenty

TRWAŁE MIEJSCE
DO ŻYCIA.

GDYNIA | MAŁY KACK

+48 788 028 222

sprzedaz@abinwestor.pl

abinwestor.pl



NA OKŁADCE: STANISŁAW SZUKALSKI FOTO: MUZEUM SZUKALSKIEGO

FELIETON

- 10 OD NACZELNEGO
- 12 BEZ PRZESADY! – AGATA GREŃDA
- 14 ZBIGNIEW CANOWIECKI – REALIZACJA KLUCZOWYCH WYZWAŃ ROZWOJOWYCH POMORZA
- 16 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE – ARKADIUSZ HRONOWSKI
- 18 ALE NUMER!
- 20 NOWE MIEJSCA

TEMAT Z OKŁADKI

- 22 STANISŁAW SZUKALSKI - „SAMORODNY”

WIRTUALNE TRÓJMIASTO

- 36 TRÓJMIEJSKIE INSTASTORY @HILADESPHOTOGRAPHY

PODRÓŻE

- 38 SYCYLIA - TAM, GDZIE ZIEMIA DRŻY

KULINARIA

- 42 KAMIL SĄDKOWSKI – DZIKIE SMAKI
- 44 „SZTUKA WIELU TWARZY” - KIEDY KOLACJA STAJE SIĘ WYSTAWĄ

DESIGN

- 48 JAKA PIĘKNA SAMOWOLKA – JAN SIKORA
- 50 SHIBUI - MIĘDZY STOCZNIĄ A JAPONIĄ
- 54 FAŁA - TWÓRCZE SPOTKANIE ALLCON I ASP
- 56 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW: WSPOMNIENIA
- 58 ATER. MEBLE, KTÓRE SIĘ CZUJE

MODA

- 62 ONCE UPON A TIME - KOLORY, DETALE, WSPOMNIENIA

ZDROWIE I URODA

- 68 NITYA - „NIE JESTEŚ SWOIMI MYŚLAMI”
- 74 ZABIEGI NA JESIEŃ I ZIMĘ - CO POLECAJĄ EKSPERCI?
- 76 METAMORFOZA SYLWETKI W 90 DNI
- 78 MANDARIN CLINIC - NOWA JAKOŚĆ PIĘKNA W SERCU GDAŃSKA

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA

- 80 KINO PRZEJŚCIA



22

nr 9/2025 (177) www.prestiztrojmiasto.pl



88



110



132

- 84 PODRÓŻ WYOBRAŹNI - 5. NAGRODA LITERACKA PODRÓŻ HESTII

- 86 „TO, CZEGO NIE WIDAĆ”
- 88 MISTRZYNI WZORU
- 94 GDAŃSK - MIASTO, KTÓRE MÓWI WODĄ
- 96 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU
- 98 PRESTIŻOWE IMPREZY

MOTORYZACJA

- 104 MAZDA 6E - ELEGANCJA I TECHNOLOGIA W JAPOŃSKIM WYDANIU
- 108 GEELY WJEŹDŹA DO POLSKI - PIERWSZY SALON MARKI OTWARTO W GDAŃSKU
- 110 COROLLA Z MARZEŃ NASTOLATKA

BIZNES

- 114 MŁODZI POD PRESJĄ
- 119 CHCEMY ODPOWIEDAĆ NA REALNE POTRZEBY
- 120 GDAŃSKI MIESIĄC ZDROWIA PSYCHICZNEGO
- 122 NAJWIĘKSZY BATERYJNY MAGAZYN ENERGII W EUROPIE POWSTAJE W ŻARNOWCU
- 124 PRZEGLĄD INWESTYCJI - NOWE ADRESY TRÓJMIASTA
- 130 ENERGIA PRZYSZŁOŚCI POWSTAJE TU, NA POMORZU
- 132 SUKCESJA PO POMORSKU

KRONIKA PRESTIŻU

- 138 ROZMOWY BIZNESU POMORZA. SUKCESJA W FIRMACH RODZINNYCH.
- 140 INAUGURACJA 50. FESTIWALU POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH
- 140 OTWARCIE MANDARIN CLINIC
- 141 INAUGURACJA BUDOWY BATERYJNEGO MAGAZYNU ENERGII ELEKTRYCZNEJ W ŻARNOWCU
- 141 OTWARCIE MUZEUM STANISŁAWA SZUKALSKIEGO W GDYNI
- 142 04 COWORKING KOŃCZY 10 LAT!
- 143 15 LAT GDAŃSKIEGO HILTONA
- 143 UROCZyste OTWARCIE ARCHE HOTEL LOTNISKO GDAŃSK
- 144 GALA NAGRODY LITERACKA PODRÓŻ HESTII
- 145 OBRAZ W OBRAZIE. WYSTAWA MONIKI DĘTKOŚ
- 145 WERNISAŻ „SZTUKA WALKI”

BACK IN
the game

A/W25 - NEW COLLECTIONS



FORUM
GDAŃSK

FILMOWY SAMOGRAJ

W trakcie jednej z rozmów ktoś użył określenia „media kulturalne”. Chodziło o media w całości poświęcone tej dziedzinie życia. Sprofilowane. Branżowe. Prestiż formalnie się do nich nie zalicza, bo poruszamy się w bardzo wielu obszarach. Niemniej to określenie natchnęło mnie do pewnej refleksji – jaki udział w naszych treściach ma kultura i sztuka?

Wnioski są intrygujące. Zaczniemy od statystyki.

Aż 5 tegorocznych okładek dotyczyła kultury. Bieżąca jest szósta. W 2024 roku – było ich 5, w 2023 – 6, a w 2022 – 9! A teraz co w środku. Na 148 stron bieżącego numeru aż 42 dotyczy kultury. To 28% gazety. W poprzednim wydaniu było to 31%, a jeszcze wcześniejszym 32%. To oznacza blisko jedną trzecią każdego wydania. Co więcej, to tylko te strony, które stuprocentowo zaliczają się do kategorii kultura i sztuka, bo przecież możnaby ten wynik podbić, włączając tematy dotyczące projektowania mody, designu, mebli, artystycznej biżuterii czy kronik towarzyskich z wydarzeń kulturalnych. Wówczas ten udział jeszcze by wzrósł.

Ważna jest nie tylko ilość, ale i jakość. W naszym wypadku składają się na nią przede wszystkim tematy własne, obszerne wywiady, podsumowania,

analizy, recenzje. To także zapowiedzi wydarzeń kulturalnych i relacje, które są efektem coraz większej liczby patronatów nad najważniejszymi wydarzeniami i współpracy z coraz większą liczbą instytucji kulturalnych Trójmiasta. To także nasze stałe rubryki autorskie.

I tutaj uwaga, mały anons. W tym numerze, w roli felietonistki „Prestiżu” debiutuje Agata Grenda, menadżerka kultury z dużym doświadczeniem, kuratorka, dyplomatką. Była konsul Polski w Nowym Jorku i dyrektorka tamtejszego Instytutu Kultury Polskiej, a obecnie dyrektorka Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Tym samym kultury u nas będzie jeszcze więcej. Witamy i cieszymy się Agato!

Wracając do Prestiżu. Choć formalnie nie jesteśmy gazetą stricte kulturalną, to kultura – co widać po tej małej analizie – na pewno zajmuje najwięcej miejsca. Tak więc nasza, kolejna okładka z obszaru kultury z pewnością was nie dziwi. Za to na pewno zaintryguje, bo stawiam, że większość wcześniej nie znała jej bohatera. Ja też nie znałem, aż do czasu, gdy po Trójmieście zaczęła rozchodzić się wieść, że w Gdyni powstaje Muzeum Stanisława Szukalskiego. A im więcej wokół projektu i samego Szukalskiego pojawiało się informacji tym robiło się ciekawiej.



Artysta, filozof i skandalista, którego niezwykle obfitym w wydarzenia życiorysem można obdzielić dziesiątki osób. Zapomniany i przez lata wyparty z powszechnej świadomości. To dość nieoczekiwane otwarcie muzeum jest nie tyle zwieńczeniem, ale dopiero początkiem procesu poznawania Szukalskiego przez szeroką opinię publiczną. Tym bardziej, że z punktu widzenia dorobku i wizji jest atrakcyjny do pokazywania. Nie bez powodu w latach 70. wzbudził zainteresowanie i uwielbienie w środowisku artystów z Kalifornii. W tym rodziny Di Caprio, a później i samego Leonarda Di Caprio.

Zapraszam na naszą opowieść o Szukalskim i jednocześnie najmłodszym muzeum w Trójmieście. A gdy już zapoznaacie się z jego życiem i twórczością, to na pewno zgodzicie się ze mną w jednym – to gotowy materiał na świetny film.

Michał Stankiewicz

MAGAZYN PRESTIŻ
miesięcznik bezpłatny

ul. Moniuszki 10, 81-829 Sopot
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl
www.prestiztrojmiasto.pl
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

Redaktor Naczelny:
Michał Stankiewicz

Zastępca Redaktora Naczelnego:
Klaudia Krause-Bacia

Sekretarz redakcji:
Joanna Bienkowska

Redakcja:
Ewa Cichocka, Michalina Domoń,
Marta Dworak, Bartosz Gondek,
Szymon Kamiński, Halina Konopka,
Marta Legieć, Justyna Sienkiewicz-Baraniak,
Aleksandra Tatarczuk, Marcin Purzycki

Stali felietoniści:
Zbigniew Canowiecki, Arkadiusz Hronowski,
Kamil Sadkowski, Jan Sikora

Szef działu foto: Karol Kacperski
Skład: Kamil Żurek

MS
GROUP

Wydawca:
MS Group Sp. z o.o.

al. Grunwaldzka 56 lok. 202
80-241 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes:
Michał Stankiewicz,
stankiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor sprzedaży:
Marta Blendowska,
tel. 791 971 399

Reklama i promocja:
Krzysztof Nowosielski,
tel. 533 200 779
Aleksandra Staruszkiewicz,
tel. 606 603 416

prestiz
MAGAZYN KULTURALNY



WŚLUGI



TENNIS

LUSTRO

Biznes



JACHTY NA ABONAMENT

TRÓJMIASTO, PÓŁWYSEP, BAŁTYK.

Użytkuj najnowsze jachty, łodzie i katamarany bez konieczności ich posiadania. Ze skipperem lub bez. Programy dla osób indywidualnych, rodzin i firm. Szkolenia, bespoke events, concierge.

Marina Yacht Park Gdynia
ul. Hryniewickiego 10
81-340 Gdynia

+48.606.875.482
info@superyachtsclub.com
www.superyachtsclub.com



RANGE ROVER

GAGGENAU



BEZ PRZESADY!

AGATA GREENDA

Od 2021 roku dyrektorka Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Wcześniej kierowała Instytutem Kultury Polskiej w Nowym Jorku (2015–2017) oraz pełniła funkcję zastępczyni dyrektora i kuratorki sztuk performatywnych tej instytucji (2006–2011). W latach 2011–2015 była dyrektorką Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu, nadzorując działalność 21 instytucji. Prowadziła także własną firmę doradczo-producentką „Grenda. Produkcja Kultury”. Członkini Rady Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie wykłada zarządzanie kulturą. Absolwentka filologii polskiej i studiów podyplomowych z psychologii w marketingu i zarządzaniu, certyfikowana nauczycielka jogi.



foto: B. Wutkowski

A teraz powiedzcie tak szczerze – ile razy pomyśleliście, patrząc na sztukę współczesną, nawet niekoniecznie na obrazy Edwina Parkera, wystarczy Picasso czy Pollock – że Wasza pięcioletnia córka lub czteroletni wnuczek namalowałoby lepiej?

Oczywiście, nigdy tak nie pomyśleliście, bo w dobrze wyedukowanych i eleganckich kręgach taka myśl wyrażona głośno jest objawem prostactwa. Kulturalny człowiek wie, że dziecko maluje intuicyjnie i spontanicznie, natomiast wielcy artyści abstrakcyjni tworzyli w dialogu z tradycją sztuki, filozofią i estetyką XX wieku. No dobrze, a ile razy, będąc w teatrze, wynudziliście się jak mopsy, nie rozumiejąc ani kontekstu, ani środowiskowych referencji, ani nawet żartów. Też pewnie nigdy, bo kulturalny człowiek w teatrze się po prostu nie nudzi, tylko docenia jego głębię oraz czterogodzinną intelektualną przygodę, czasem z przerwą, czasem bez.

No to już z góry założę, że nigdy nie pomyśleliście również o tym, że opera to najgłupszy rodzaj sztuki – libretta tak często wołają o pomstę do nieba, a muzyczne arcydzieła to fabularne koszmarki. Na przykład w operze „Turandot” Giacomo Pucciniego tytułowa księżniczka morduje zalotników, którzy nie odgadują jej zagadek. Aż zjawia się Książę Calaf, rozwiązuje wszystkie, a potem on sam stawia warunek: jeśli Turandot zgadnie jego imię – może go zabić. W finale nagle się zakochują. Serio.

Albo na przykład taki zespół taneczny Hertz Haus, same dziewczyny. W jednym z najnowszych spektakli, przygotowanym specjalnie na Festiwal Szekspirowski artystki występują w majtkach, na które „naklejone są” bardzo obfite futerka, imitujące włosy łonowe. I w tych

galotkach prezentują się na zdjęciach reklamujących spektakl. Nie miałoby się ochoty wysłać do urzędu miejskiego skargi na takie bezcerstwo? No cóż, nie musicie. Już to zrobiono. Oczywiście teatr dość skrupulatnie wyjaśnił ideę stojącą za tą wizualną prowokacją, jednak nie jestem pewna, czy przekonało to pań od skargi.

A teraz możecie mi powiedzieć całkiem szczerze, wszystko zostaje między nami – wynudziliście się jednak w teatrze, nie mogliście uwierzyć w operowe absurdy i zupełnie nie rozumieliście jakim cudem niektóre dzieła znajdują się w prestiżowych muzeach, a niektórym kostiumom czy dekoracjom pozwala się zaistnieć na scenie bez niezbędnej, w tym konkretnym przypadku cenzury? No bo jednak BEZ PRZESADY! Gdzieś powinien być jakieś granice – pomyśleliście. Prawda?

To też się przyznam – czasem i ja tak mam. Że Słowacki zawsze zachwyca? Gombrowicz by się uśmieł! I wtedy odpędzam czym prędzej te myśli, bo chcę o sobie myśleć dobrze, a nie na przykład, że jestem mniej kompetenta albo zbyt pruderyjna, a czasem zbyt feministyczna, zbyt głupia, albo zbyt przemądrzała.

I tu mamy słowo klucz. Prestiż. To mój pierwszy felieton dla magazynu trójmiejskiego o tym właśnie tytule i po prostu nie mogłam się powstrzymać! Jako dyrektorka instytucji kultury codziennie doświadczam, w zupełnie różnych postaciach, kontaktu z prestiżem. Pokazuję prestiżowe spektakle, robię prestiżowy festiwal, chodzę na prestiżowe spotkanie i poznałam mnóstwo prestiżowych osób w Trójmieście.

Wszyscy pragniemy prestiżu, kto mówi, że tak nie jest – kłamie. Dla jednych to wyłącznie pie-

niądze, dla innych tytuł naukowy albo może bycie zapraszany na ekskluzywne kolacje, na przykład z gwiazdą po koncercie, dla jeszcze innych finansowa zdolność do wysłania dziecka na płatne zajęcia po szkole czy obiad z przyjaciółmi w dobrej restauracji.

Czy to my istniejemy dla prestiżu czy prestiż dla nas? I czy prestiż nie jest już trochę passe? Może tzw. kultura wysoka też za chwilę wyjdzie z mody?! Jesteśmy przecież zbyt zmęczeni i przebudżowani, żeby po pracy jechać w deszczu na koncert w filharmonii lub spektakl w teatrze (i jeszcze 40 minut szukać miejsca parkingowego). No chyba, że dostaliśmy zaproszenie. Zwłaszcza na premierę.

Czy ja teraz żartuję? Bardzo chciałabym. Ale sama czasem czuję, że wolę odpalić serial na Netflixie niż iść wieczorem do teatru, jestem w nim przecież codziennie. A z drugiej strony wiem, że nie mogę wypaść z kulturalnego obiegu, to moja praca. I że nie chcę z niego wypaść. On mnie nakręca, rozwija, cieszy! I to akurat piszę całkiem serio.

Nieustanne szukanie odpowiedzi na te wszystkie pytania oraz ciągle dokształcanie się, małe niezrozumienia, sceniczne nieporozumienia, wielkie odkrycia i żarliwe dyskusje o wydarzeniach kulturalnych, a nawet artystyczne skandale i wkładanie kija w mrowisko – to mój świat.

A jaki świat powinniśmy tworzyć w teatrze? Kogo zadowalać? Czy dzisiaj teatr jest nadal świątynią sztuki czy można przyjść do teatru prosto z plaży, jak za czasów Szekspira? Zapraszam Państwa do rozmowy o kulturze i o nas – jej odbiorcach w kolejnych felietonach.

INK it LOUD

Hard Rock CAFE

GDAŃSK

Tatuażowy walk-in day w Hard Rock Cafe Gdańsk. Przyjdź do nas **25 października** i zrób sobie charytatywną dziarę. 100% środków z wykonanych tatuaży wesprze fundację

W ZWIĄZKU Z RAKIEM

więcej informacji:

SPONSORZY:

dziaraj.pl

Castel

EMKA

arif.pl

Neba

uPacjenta

inka

ania

JOYINME

Coca-Cola

W ZWIĄZKU Z RAKIEM

eska ROCK

PATRON CHARYTATYWY:

PATRON MEDIALNY:

DR ZBIGNIEW CANOWIECKI

Prezydent Pracodawców Pomorza i wiceprezydent Konfederacji Lewiatan. Łączy biznes z nauką i kulturą: przewodniczy m.in. Konwentowi Gospodarczemu Uczelni Fahrenheita, Radzie Programowej Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, Radzie Muzeum Narodowego w Gdańsku oraz Społecznemu Komitetowi Wsparcia Budowy Metropolitalnej Opery Bałtyckiej. Jest także przewodniczącym Rady Fundacji Terytoria Książki i wiceprzewodniczącym Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego.



REALIZACJA KLUCZOWYCH WYZWAŃ ROZWOJOWYCH POMORZA

Ponad rok temu Pracodawcy Pomorza wspólnie z Politechniką Gdańską zorganizowali cykl spotkań przedstawicieli władz, nauki i gospodarki, aby dokonać wyboru celów warunkujących przyszłość regionu w ramach zrównoważonego rozwoju. Opracowany dokument pod tytułem „Kluczowe wyzwania rozwojowe województwa pomorskiego” zawierał siedem celów, w tym cztery gospodarcze i został przesłany premierowi RP Donaldowi Tuskowi z deklaracją przygotowania po roku raportu o ich stanie realizacji. Przedstawione w nim wyniki prac zespołów eksperckich zmuszają do refleksji.

POMORSKI HUB ENERGETYCZNY – LIDER ZIELONEJ TRANSFORMACJI ENERGETYCZNEJ
Postępujący proces zmiany geografii energetycznej kraju spowoduje, że w perspektywie kilkunastu lat Pomorze stanie się kluczowym źródłem zielonej, nieemisyjnej energii dla Polski. Energa S.A. miała być filarem transformacji energetycznej Pomorza. Niestety zależność kapitałowa od Orlen S.A. radykalnie ograniczyła decyzyjność i samodzielność spółki. Doprowadzono również do istotnego zadłużenia Energi wobec Orlenu. W tej sytuacji kluczowe dla Pomorza jest zabezpieczenie przyszłości Grupy Energa poprzez uwolnienie jej od niekorzystnego uzależnienia kapitałowego od Orlen S.A.

MORSKI HUB LOGISTYCZNY – ZWIĘKSZENIE DOSTĘPNOŚCI I ZDOLNOŚCI PRZELADUNKOWYCH PORTÓW MORSKICH
Inwestycje portowe to inwestycje w bezpieczeństwo, transformację energetyczną oraz zapewnienie konkurencyjności portów morskich o znaczeniu strategicznym dla Polski, Unii Europejskiej i NATO. Dlatego niezbędne jest nadanie budowie Drogi Czerwonej (połączenie Portu Gdynia z Obwodnicą Trójmiasta) statusu inwestycji strategicznej. Nadal aktualny jest apel do rządu o wsparcie realizacji inwestycji mających na celu ochronę infrastruktury krytycznej, prac modernizacyjnych linii kolejowej nr 201, rozbudowy infrastruktury dostępowej do terminali głębokowodnych w Porcie Północnym, pływającego terminala

FSRU i dostosowania portów do obsługi morskich farm wiatrowych.

STOCZNIE PRODUKUJĄCE STATKI DLA OFFSHORU I TRANSPORTU OIL & GAS
Duże stocznie produkcyjne w Gdańsku i Gdyni nadal nie realizują żadnych znaczących kontraktów dla polskich inwestorów na potrzeby offshoru (budowy, serwisowania i ochrony morskich farm wiatrowych) oraz transportu morskiego paliw płynnych i gazu pomimo swoich możliwości technicznych i organizacyjnych. Obecnie wykorzystywane przez konsorcja z udziałem polskich inwestorów jednostki dla budowy morskich farm wiatrowych zostały wydierżawione w firmach zagranicznych. Z kolei na potrzeby przewozu paliw płynnych i gazu do Polski czarterowane są statki od norweskiego armatora.

POMORSKIE CENTRUM KOMPETENCJI KWANTOWYCH I SZTUCZNEJ INTELIGENCJI
Wyzwaniem współczesności jest budowanie kompetencji w obszarze, który zdecyduje o pozycji konkurencyjnej i technologicznej krajów w najbliższej przyszłości, czyli sztucznej inteligencji i technologii kwantowych. Pomorze nadal oczekuje wsparcia rządowego w zakresie zakupu komputera kwantowego dla Pomorskiego Centrum Kompetencji Kwantowych i Sztucznej Inteligencji oraz uruchomienia Laboratoriów Nowych Technologii na pomorskich uczelniach.

FEDERALIZACJA UCZELNI NALEŻĄCYCH DO ZWIĄZKU UCZELNI IM. DANIELA FAHRENHEITA
Wyzwaniem dla Pomorza jest stworzenie silnego ośrodka akademickiego w Gdańsku poprzez wykorzystanie zasobów i możliwości Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, Politechniki Gdańskiej i Uniwersytetu Gdańskiego. Pomorskie środowisko naukowe nadal oczekuje zmian w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce umożliwiających federalizację zainteresowanych uczelni.

POWOŁANIE METROPOLII W WOJEWÓDZTWIE POMORSKIM
Metropolia umożliwia koordynację i wspólną re-

alizację zadań wykraczających poza możliwości jednego miasta czy gminy oraz dynamizuje rozwój całego regionu. Brak ustawowego uregulowania zasad tworzenia obszarów metropolitalnych w Polsce spowodował, że pomorska inicjatywa ustawodawcza określa metropolię jako dobrowolne zrzeszenie gmin i powiatów, poza strukturą administracyjno-samorządową państwa. Wiąże się to z niedostateczną skutecznością zarządzania metropolią, nieczytelną strukturą zarządzającą i krzyżowaniem się kompetencji.

BUDOWA NOWEJ SIEDZIBY OPERY BAŁTYCKIEJ
Opera Bałtycka wykorzystuje w swojej działalności artystycznej będący w złym stanie technicznym obiekt wybudowany w 1915 roku z przeznaczeniem na ujeżdżalnię koni. Społeczny Komitet Wsparcia Budowy Metropolitalnej Opery Bałtyckiej na swoim posiedzeniu w dniu 14 lipca 2025 roku wskazał rekomendowaną przez ekspertów lokalizację nowej siedziby na terenie Placu Zebrań Ludowych w Gdańsku. Marszałek WP Mieczysław Struk oraz Prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiwicz wspólnie podpisali List Intencyjny w którym przyjęli proponowaną lokalizację i zadeklarowali wolę zaangażowania się na rzecz budowy nowej siedziby. Niezbędne jest również zaangażowanie się Ministerstwa Kultury i DN jako organu współprowadzącego Operę Bałtycką.

W ostatnich latach Pomorze zostało dotknięte negatywnymi decyzjami centralnymi, czego jaskrawym przykładem była utrata podmiotowości i parcelacja aktywów Grupy Lotos. Przez wiele lat na szczeblu rządowym brakowało pomorskim władzom samorządowym partnera do dyskusji o kluczowych wyzwaniach i inwestycjach o znaczeniu wykraczającym poza poziom lokalny. Blisko dwa lata temu stanęliśmy przed niepowtarzalną szansą, aby to zmienić i szukać konsensusu i współpracy pomiędzy poziomem regionalnym i centralnym. Inicjatywa „Pracodawców Pomorza” i Politechniki Gdańskiej wpisuje się w powyższe działania i jest konsekwentnie promowana z przekonaniem, że możliwa jest realizacja przedstawionych zadań rozwojowych naszego regionu.

Polska Filharmonia Bałtycka w Gdańsku zaprasza

Jubileuszowy 80. sezon artystyczny

14-28/11/2025

Gdańska Jesień Pianistyczna

14/11, 19:00

Koncert symfoniczny

Inauguracja 20. Gdańskiej
Jesieni Pianistycznej

Orkiestra PFB
Daniel Smith / dyrygent
Laureat Konkursu
Chopinowskiego 2025 / fortepian
W programie: F. Chopin. H. Berlioz

15/11, 18:00

Recital pianistyczny

Laureat Konkursu
Chopinowskiego 2025 / fortepian
W programie: F. Chopin

17/11, 19:00

Recital pianistyczny

Jitka Čechová / fortepian
W programie: L. Janáček,
W.A. Mozart, J. Ježek, B. Smetana

19/11, 19:00

Recital pianistyczny

Daniel Ciobanu / fortepian
W programie: S. Rachmaninow,
F. Liszt, F. Chopin, P. Czajkowski
M. Pletnev

21/11, 19:00

Koncert symfoniczny

Orkiestra PFB
Christian Vasquez / dyrygent
Takashi Yamamoto / fortepian
Pavel Kohout / organy
W programie: W.A. Mozart,
L. van Beethoven, C. Saint-Saëns

24/11, 19:00

Recital pianistyczny

Kate Liu / fortepian
W programie: F. Chopin, A. Skriabin,
C. Franck

26/11, 19:00

Recital pianistyczny

Mateusz Krzyżowski / fortepian
W programie: K. Szymanowski,
F. Chopin

27/11, 19:00

Recital pianistyczny

Leszek Możdżer / fortepian
W programie: J.S. Bach, F. Chopin,
L. Możdżer, standardy jazzowe

28/11, 19:00

Koncert symfoniczny

Orkiestra PFB
George Tchitchinadze / dyrygent
Alexander Korsantia / fortepian
W programie: W.A. Mozart,
S. Rachmaninow



Polska Filharmonia Bałtycka
im. Fryderyka Chopina w Gdańsku



Instytucja Kultury Samorządu
Województwa Pomorskiego

SPONSOR STRATEGICZNY
PFB

Energa
GRUPA ORLEN

GLÓWNY SPONSOR PFB
MECENAS KULTURY

PGE



KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE

ARKADIUSZ HRONOWSKI

od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATiF-em. Stworzył serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl. Twórca festiwalu muzyki alternatywnej Soundrive Festival. Na stoczniowych terenach w Gdańsku zbudował kluby B90, Drizzly Grizzly oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od 2019 roku współorganizuje w Gdańsku Mystic Festival. Wpółwłaściciel niezależnej wytwórni kaset magnetofonowych ISKRA Cassettes. Najmłodsze dziecko to nowe wcielenie Rudego Kota pod nazwą KOT w Gdańsku.

WATERFRONT

Jestem żeglarzem. To jedyny sport, który przetrwał w moim życiu. Trudno właściwie w moim przypadku nazwać to sportem. Bardziej z luksusem spędzania czasu, bo na łodzi realizuję to co sobie wymarzyłem w dawkach minimalnie ekstremalnych. Za to wiele lat temu w stopniu ekstremalnie minimalnym współpracowałem z Andrzejem Kondratiukiem. Poprosił mnie pewnego razu o nagranie krótkiej sekwencji morza o świcie. Chciał mieć do swojego filmu morze w pełnej krasie nie ruszając się z Gzowa. Nie powiedział nic więcej. Przejęty tym jedynym „zleceniem” od samego mistrza, uzbrojony w przeciętną amatorską kamerę i tani statyw, wstawałem każdego dnia o 5 rano i szedłem na plażę aby trafić ten jeden, jedyny dobry moment. Aż w końcu nastąpił ten poranek - wschodzące słońce, spokojne morze, dziecienna fala przy brzegu, skowyt mew i majaczące na statki na redzie. Nakręciwszy materiał wysłałem kasetę Andrzejowi do Gzowa. Był to rok 2004.

Po wielu dniach dzwoni do mnie Andrzej i bez żadnego wstępu opieprza mnie za nagrany materiał. Dostało mi się głównie za statki, których nie chciał. Dziś się takie rzeczy gumkuje w ajfonie, ale wtedy wymagało to sporych zabiegów. Ostatecznie scena bez statków wesz jako ostatnia w ostatnim filmie Kondratiuka - „Bar pod młynkiem”. Natomiast kiedy Andrzej skończył mnie opieprzać, zniecierpliwiony zapytał czy posiadam w Sopocie swoją łódź i czy na niej żegluję. Zdębiałem bo nie wiedział że jestem żeglarzem, ale zrobiło mi się nagle tak jakoś głupio. Dla niego było oczywiste, że jako mieszkaniec Sopotu mam tam swoją łódź i każdego dnia w lnianej, białej koszuli na

niej żegluję. Tak mi opisał swoją wizję mnie. Te słowa siedziały we mnie ponad 15 lat i nie dawały spokoju. Aż do momentu kiedy zdecydowałem, że wymarzona łódź stanie się moją własnością. Nie jest wielka, ale jest piękna, ma 70 lat i mam z nią od kilku lat poważny romans. Dbam o nią, myślę o niej, poświęcam jej czas. I nie jestem w tym samolubny. Ale ten felieton nie jest o tym. Kiedy zgłębiłem historię mojej łodzi, która została zbudowana w latach 50-tych w szwajcarskiej manufakturze nad jeziorem Bodeńskim uświadomiłem sobie jak zdewastowanym mentalnie krajem jest Polska. Moja łódź budzi zachwyt wśród bywalców nie tylko mariny, ale też zwykłych spacerowiczów na molo. Myślę sobie ironicznie, że jest to chyba najtańsza łódka w całej marinie, a zachwyt nad nią jakbym wydał conajmniej 700 tysięcy euro. Ale do brzegu. Dziś po zaspokojeniu podstawowych potrzeb bytowych jak mieszkanie, samochód, telewizor i lodówka zaczynamy myśleć o zbytkach jakimi może być choćby niewielka łódź. Nasza izolacja od krajów zachodnich skutecznie nas jednak pozbawiła smaku oraz tego spokoju finansowego jaki przez dziesiątki lat wypracowywali sobie nasi europejscy sąsiedzi. Wszak polski departament jachtingu jest już w rozkwicie, ale wciąż na etapie raczkowania. W krajach takich jak Niemcy, Szwajcaria, Szwecja, Finlandia, Norwegia, Wielka Brytania, Francja o USA nie wspomnę - w tysiącach marin cumują dziesiątki jak nie setki tysięcy łodzi. W większości są to niewielkie jednostki, często utrzymane w nienagannym stanie. Powstały tam lokalne społeczności, kluby, stowarzyszenia klas żeglarskich po to aby pielęgnować tradycję, ale też dbać o piękno, zwłaszcza

tych starszych, drewnianych konstrukcji. Te łodzie zwykle budowane były na początku ubiegłego stulecia. Ich linia oraz wykonanie to wyraz najwyższego kunsztu i piękna w najczystszej postaci. Ale dziś jestem osamotniony w swym szczęściu. Obserwując tamto życie, te setki łodzi, odbywające się niemal każdego tygodnia towarzyskie regaty, keje pełne piękności, to coś co nie powstanie w naszym kraju za mojego życia. Dlaczego? Bo przede wszystkim zawsze byliśmy ustawieni dupą do morza - to raz. Dwa - wojna, 50 lat izolacji i biedy, a potem kolejne 30 lat dorabiania się zrobiło swoje. Ledwo zaczęliśmy kolekcjonować i odrestaurowywać stare samochody. Jak Państwo myślą - kiedy nastąpi podobna moda na te piękne łodzie? Moim zdaniem nigdy. Żeglarstwo to tylko pozornie popularna dyscyplina w naszym kraju. Proszę spojrzeć na nasze morze w okolicy Trójmiasta latem. Jestem na akwenie nader często i poza okazjonalnymi regatami małych łódek to wciąż niemal żeglarska pustynia. Kameralna, butikowa marina w Sopocie jest wypełniona po brzegi nowoczesnymi łodziami. 90% tych jednostek nie wypływa. Spokojnie - podobnie jest w europejskich marinach, ale tam mariny są wielokrotnie większe i występują co kilkanaście kilometrów na całym pasie wybrzeża. Zawsze je zwiedzam jak większość zwiedza kościoły. Nie ma tam dwóch takich samych łodzi. Każda ma swój indywidualny wygląd. A kiedy trafisz na keję z pięknosciami z początku XX wieku to chce się na nie patrzeć w nieskończoność. To są eksponaty. A jeśli drodzy państwo jeszcze ma się możliwość korzystania z tych piękności na pełnej dopuszczalnej mocy to trzeba o tym napisać.

Inwestycja najwyższych fal

MARVIPOL
development

CHMIELNA 78
HOTEL GDAŃSK
★★★★



Luksus i komfort dla gości.
Spokojny i przemyślany wynajem dla Ciebie.



Apartamenty inwestycyjne na Wyspie Spichrzów.
Prestiżowa lokalizacja
turystyczna w Gdańsku.



Transparentny model biznesowy
i elastyczne metraże
od 18 do 60 m².



Luksusowe wykończenie
i wyposażenie w standardzie
4-gwiazdkowego hotelu.



Bezobsługowy wynajem
pod opieką operatora z sukcesem
w prowadzeniu hotelu.

tel. 58 524 67 76 | marvipol.pl/chmielna78



ALE NUMER!

500_{KM}



może przejechać na jednym tankowaniu nowy autobus zasilany wodorem, który przez kilka dni był testowany na ulicach Gdyni. To optymalny wynik, pozwalający na wykonanie całodziennych kursów po mieście. Pojazd pomieści do 79 pasażerów, a jego wnętrze nie różni się od tradycyjnych autobusów. Za testy miasto nie zapłaci – autobus testowany jest całkowicie za darmo.

10_{TYS.}



osób wzięło udział według zapisów w miejskich akcjach „Sprzątanie Świata” w Gdyni i Gdańsku. W ten jeden wrześniowy dzień każdy z uczestników pomógł oczyścić ulice, skwery i parki, a przy okazji dowiedział się, jak produkować mniej odpadów i dbać o środowisko. W tym roku Sopot robi sobie przerwę, ale w Gdyni i Gdańsku liczba wolontariuszy robi wrażenie.

2,2_{MLN ZŁ}



kosztować będzie nowe wejście na peron SKM Grabówek od strony ul. Okrzei. To inwestycja, która była bardzo długo wyczekiwana przez mieszkańców Leszczynek oraz Grabówka. W ciągu 18 tygodni firma Poleko Budownictwo z Sopotu wykona nie tylko schody i pochylnię, ale też chodniki, oświetlenie, odwodnienie, zadaszenie i porządne nasadzenia zieleni. Rozbudowa ma mieć zarówno praktyczny, jak i estetyczny wymiar.

9_{PROJEKTÓW}



otrzymało dofinansowanie w czwartej edycji Gdańskiego Funduszu Filmowego, którego celem jest pomoc w rozwoju lokalnego środowiska w mieście. Wśród nagrodzonych są filmy fabularne (Piotr Domalewski, Małgorzata Imielska, Julia Rogowska, Natalia Pietsch), filmy dokumentalne (Joanna Malinowska i CT Jasper, Marcin Zydek, Andrzej Mańkowski) i filmy animowane (Hugh Welchman i Onat Hekimoglu, Zofia Klamka). Łącznie wsparcie wyniosło prawie milion złotych.

356_{PROJEKTÓW}



zgłosili mieszkańcy Gdańska w ramach 13. edycji Budżetu Obywatelskiego – i każdy z nich ma szansę na realizację dzięki blisko 25 mln zł do podziału. Do końca września gdańszczanie decydowali, na co konkretnie pójść pieniądze – w ramach projektów dzielnicowych, jak i ogólnomiejskich. Dla dzielnicy z największą frekwencją przewidziano dodatkową nagrodę!

2,8_{TYS. LAT}



mają odkryte na terenie Nadleśnictwa Gdańsk przedmioty z początku epoki żelaza – naszyjniki, nagołenniki i bransoleta. To niezwykle skarb, potwierdzający, że Pomorze tętniło życiem już w czasach pradziejowych. Artefakty trafiły do Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, gdzie zostały poddane konserwacji, a mieszkańcy już wkrótce będą mogli podziwiać kawałek historii,

7_{EDYCJA}

Gdańskich Targów Książki, największej literackiej imprezy w Trójmieście za nami. W tym roku po raz czwarty gościła w Europejskim Centrum Solidarności. Ponad 80 wystawców z całej Polski rozstawiło swoje stoiska, a odwiedzający mogą spotkać ulubionych pisarzy, wziąć udział w debatach i zdobyć autografy. Nowością był dzień branżowy, który pozwolił wydawcom, tłumaczom, redaktorom i bibliotekarzom wymienić doświadczenia i porozmawiać o wyzwaniach rynku książki.

40_{KLASYKÓW}



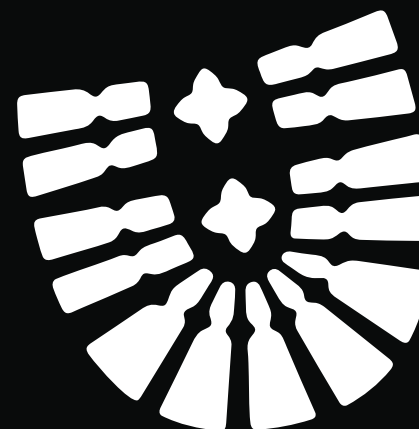
czyli zabytkowych aut zaparkowało na skwerze Kuracyjnym przy sopockim moło. To już 12. edycja Wystawy Aut Zabytkowych V.S.O.P.ot. Wśród nich znalazły się zarówno europejskie perełki – Fiata 131 Mirafiori, Jaguara XK 150 czy Citroena 2CV – jak i amerykańskie legendy: Buick, Chevrolet, Cadillac i Lincoln. Gościem honorowym zlotu został królewski Daimler Royal Type F Hooper Limousine z 1936 r., którym poruszała się Queen Mary, matki Elżbiety II.

Opera
Bałtycka
w Gdańsku

Stanisław Moniuszko

STRASZNY DWÓR

premiera 8 listopada 2025



kierownictwo muzyczne **Yaroslav Shemet**

reżyseria **Jerzy Snakowski**

scenografia i kostiumy **Joanna Borkowska**

choreografia **Bartosz Dopytalski**

multimedia **Filip Borkowski**

reżyseria światła **Maciej Iwańczyk**

SEZON 2025/2026

dyrektor **Romuald Wicza-Pokojski**

NOWE MIEJSCA



FIAT MOTOR CENTRUM

W gdańskim salonie Motor Centrum do wcześniej oferowanych marek dołączył szeroki wybór Fiata – od zwinnych aut miejskich po solidne samochody dostawcze – dostępnych zarówno dla użytku prywatnego, jak i przedsiębiorców. Klienci mogą również na miejscu skorzystać z autoryzowanego serwisu Fiata, Peugeota i Citroëna, zapewniającego fachową obsługę, oryginalne części i naprawy na najwyższym poziomie.

Miałki Szlak 59, Gdańsk



MANDARIN CLINIC

Mandarin Clinic to miejsce, gdzie technologia hi-tech spotyka się z luksusową oprawą i pełną dbałością o szczegóły. W ofercie znajdują się m.in. zabiegi z wykorzystaniem lasera Foton, lasera tulowego, radiofrekwencji mikroigłowej, termoliftingu Exion, fal uderzeniowych Emton czy infuzji tlenowej. Każdy zabieg jest niczym ceremonia pod okiem specjalistów, ceniących indywidualne podejście i wykorzystujących wyłącznie kosmetyki premium, by zapewnić najwyższą jakość usług.

ks. Jerzego Popiełuszki 24, lokal U6, Gdańsk (DOKI)



PIWNICE WIELKIEJ ZBROJOWNI

W zabytkowej Wielkiej Zbrojowni w Gdańsku kryją się XVIII-wieczne piwnice, które urzekają kamiennymi ścianami, sklepieniami i niezwykłą atmosferą. Jako część Akademii Sztuk Pięknych przestrzeń tę stanowią tło dla twórczych inicjatyw, a ich wyjątkowa akustyka i niepowtarzalny klimat sprzyjają działaniom podczas wystaw, warsztatów, koncertów czy kameralnych spotkań. Niedawno gościły one kolejną odsłonę cyklu „Rozmowy Biznesu Pomorza”, udowadniając, że są doskonałym miejscem zarówno dla wydarzeń artystycznych, jak i biznesowych.

Targ Węglowy 6, Gdańsk



BRUT BISTRO

W sercu gdańskiego Dolnego Miasta działalność rozpoczęło miejsce, stawiające na smak, szczerłość i atmosferę. Za oprawę kulinarną odpowiada Janek Wojtalik, doświadczony szef, wyróżniony w przewodniku Michelin Bib Gourmand. Jego dania to hołd dla prostoty i sezonowości. Natomiast karta win to dzieło Macieja Łyko, Mistrza Polski Sommelierów 2019, który zdobywał doświadczenie w londyńskim Maze Gordona Ramsaya. Selekcja trunków to nie tylko dobór butelek, próba opowieści o ludziach i ich pasji.

Toruńska 25, Gdańsk

KONCERT NOWOROCZNY GWJAZZDY jazzu

KOMEDA – KOFTA – OSIECKA – MŁYNARSKI

URSZULA DUDZIAK | AGA ZARYAN | DOROTA MIŚKIEWICZ
AGNIESZKA WILCZYŃSKA | MIKA URBANIAK | GRAŻYNA AUGUŚCIK
NULA STANKIEWICZ | MAREK NAPIÓRKOWSKI | HENRYK MIŚKIEWICZ
ANDRZEJ JAGODZIŃSKI | CZESŁAW BARTKOWSKI | ADAM CEGIELSKI
ROBERT MAJEWSKI | JANUSZ STROBEL | MICHAŁ TOKAJ | VICTOR DAVIES

02.01.2026 | 19:00

Polska Filharmonia Bałtycka im. Fryderyka Chopina w Gdańsku
Bilety do nabycia w kasie Filharmonii
oraz online w serwisach Bilety24.pl i Biletyna.pl

ORGANIZATOR WYDARZENIA

PATRONAT WYDARZENIA

 **HOUSE OF MUSIC**
AGENCJA ARTYSTYCZNA

 **FUNDACJA
MECENAT
KULTURY**

 **prestiz**
magazyn trojmiński

 **Radio Gdańsk** | 80 lat

 **trojmiasto.pl**



STANISŁAW SZUKALSKI

„SAMORODNY”

AUTORZY: KLAUDIA KRAUSE-BACIA, MICHAŁ STANKIEWICZ

W Gdyni właśnie otwarto muzeum Stanisława Szukalskiego – artysty, wizjonera i skandalisty. Rzeźbił orły jak bestie i projektował świątynie większe niż życie. Nie uczy się o nim w szkołach, a jednak był jednym z najoryginalniejszych polskich artystów XX wieku. I choć nazywano go „największym polskim rzeźbiarzem XX wieku” to następnie skazano na zapomnienie. W latach 70. na nowo odkryli go amerykańscy artyści komiksowi z Kalifornii, w tym rodzina DiCaprio, którzy zafascynowali się jego dorobkiem i osobowością. Pewnie dlatego wielu badaczy w jego rysunkach doszukuje się pierwowzorów dla najbardziej znanych komiksowych superbohaterów Marvela, a Netflix poświęcił mu dokument. Teraz jego monumentalne wizje wracają nad Bałtyk, by znów rozpalic wyobraźnię.

Kim był Stanisław Szukalski? Geniuszem czy szaleńcem? Narodowym prorokiem czy ekscentrykiem z Kalifornii? Był jak żywy paradoks – człowiek, którego życie i twórczość przypominają gotowy scenariusz. W jednej chwili okrzyknięty „największym polskim artystą XX wieku”, w następnej – wyśmiewany i spychany na margines.

Nie sposób go zaszukadkować. Rysował i szkicował z obsesyjną dokładnością, malował portrety i obrazy pełne symboli, rzeźbił monumentalne figury i reliefy. Projektował pomniki większe niż życie, wymyślał świątynie sztuki, które miały być narodowymi sanktuariami. A gdy brakowało mu materii, tworzył światy na papierze – tysiące stron fantastycznych teorii, w których antropologia mieszała się z mitologią, a nauka z czystą wizją artysty. Był prorokiem, skandalistą i wizjonerem w jednym – i pewnie dlatego do dziś nie daje nam spokoju.

ENFANT TERRIBLE Z WARTY

Stanisław Szukalski urodził się 13 grudnia 1893 roku w Warcie – niewielkim miasteczku, gdzie patriotyczne uniesienia mieszały się z ciężką pracą w kuźniach i warsztatach rzemieślniczych. Dzieciństwo spędził jednak w Gidlach, do których rodzina przeprowadziła się w 1903 roku. To tutaj, w cieniu niewielkiego kościółka pw. św. Marii Magdaleny, po raz pierwszy ujawnił się jego talent plastyczny – Staś rzeźbił figurki, by zyskać sympatię koleżanek. Gidle, od stuleci znane jako miejsce pielgrzymek, pełne było niecodziennych obrazów: barwne procesje, przyjezdni w strojach ludowych, ale też kalecy i żebracy proszący o jałmużnę. Ten świat sacrum i cierpienia mocno działał na wyobraźnię chłopca, karmiąc jego wrażliwość i późniejsze obsesje artystyczne.

Ojciec, kowal i społecznik, widząc, że życie na prowincji nie da rodzinie perspektyw, wyjechał do Chicago. W połowie 1907 roku sprowadził tam żonę i dzieci. I właśnie wtedy, trzynastoletni Staś rozpoczął naukę w Art Institute of Chicago. Trafił do sal pełnych dorosłych studentów, gdzie wyróżniał się nie tylko młodym wiekiem, ale

też beczelną pewnością siebie. Talent miał w rękach – i był to talent, którego nie dało się przeoczyć.

W 1909 roku wrócił do Polski i rozpoczął naukę w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, w pracowni Konstantego Laszczki. Tu także szybko dał się poznać jako uczeń krnąbrny i arogancki. „Tak się nie rzeźbi” – mówili profesorowie. „A ja wam pokażę, jak się rzeźbi naprawdę” – odpowiadał. Nie znosił kompromisów, nie uznawał półśrodków. Kiedy popadł w konflikt z Laszczką, opiekę nad młodym rzeźbiarzem roztoczył Jacek Malczewski, pozwalając mu korzystać ze swojej pracowni i modeli. Już w 1913 roku jego prace pokazano obok dzieł Malczewskiego i Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego) – co było jasnym sygnałem, że Szukalski wyrasta na figurę pierwszej ligi artystycznych buntowników. Jeszcze przed trzydziestką okrzyknięto go „największym żyjącym polskim artystą”. Ale już wtedy było jasne, że Szukalski nikogo nie słucha – będzie iść własną drogą, choćby prowadziła go pod prąd.

RZEŹBIARSKA REWOLUCJA

To, co tworzył, wymykało się klasyfikacjom. W jego rzeźbach klasyczne proporcje antyku spotykały się z ekspresją i deformacją – krytycy nazwali to później „bent classicism”, czyli klasycyzmem wygiętym. Postaci Szukalskiego były muskularne, napięte, pełne ruchu, jakby zatrzymane w momencie eksplozji. Widać w nich inspiracje sztuką antyczną, ale też Aztekami, Egipcjanami, rzeźbą prekolumbijską. Do tego dodawał własne, słowiańskie mity.

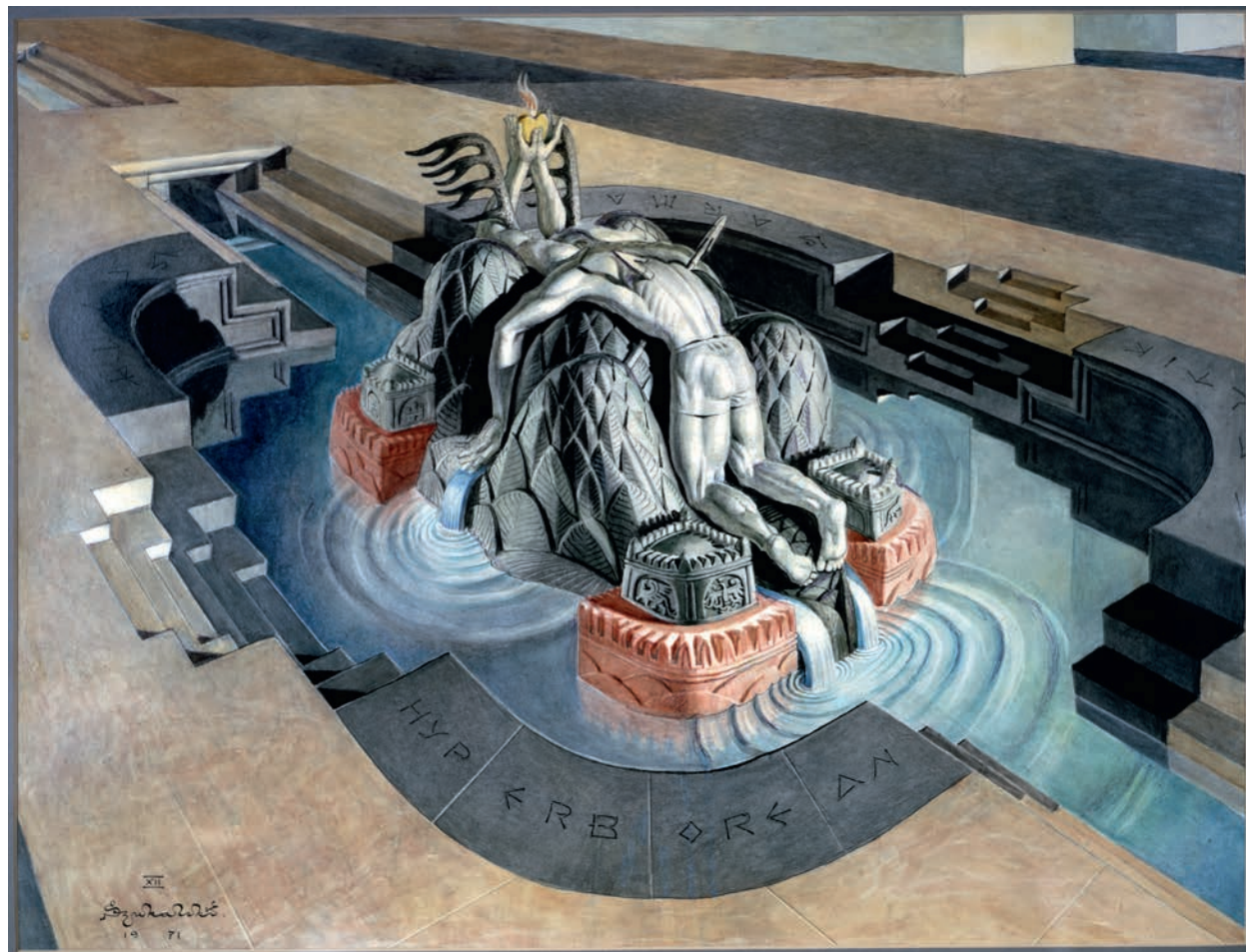
Rzeźbił portrety – monumentalne, pełne powagi, z ostrymi rysami, które bardziej przypominały posąg niż realistyczne przedstawienie. Tworzył fantastyczne bestie i symbole – orły, topory, demony. Malował obrazy, projektował całe budowle i pomniki. Był artystą totalnym – takim, który nie odróżniał rysunku od rzeźby, architektury od malarstwa.

MONUMENTALNE SNY

Dla Szukalskiego sztuka nigdy nie była dekoracją – miała być orężem, katechizmem i konstytucją w jednym. Polska, odzyskawszy niepodległość, była dla niego pustym płótnem, na którym trzeba było od nowa wykuć narodową mitologię. On sam widział się w roli proroka-rzeźbiarza, który dłutem i gliną zbuduje nową świadomość zbiorową.

Marzył o pomnikach, które nie byłyby ozdobą placów, lecz świątyniami. O monumentach, które miały uczyć, wychowywać i narzucać dumną narrację. Dla niego każdy cokolwiek stawał się ołtarzem, każda figura – symbolem większym niż życie. Rzeźba miała przemawiać mocniej niż politycy, wyrażać siłę narodu i odradzającej się Polski. Nie tylko marzył, ale słowa przekuwał w czyny.

W Wilnie wygrał konkurs na pomnik Mickiewicza. Zamiast klasycznego monumentu zaproponował piramidę, która przypominała raczej świątynię Majów niż cokolwiek romantycznego poety. Jedni mówili: „geniusz, wreszcie coś nowego!”. Inni pytali: „jak można Mickiewicza zamknąć w kamiennej piramidzie?”. Spór był tak gorący, że projekt nigdy nie doczekał się realizacji.



Grave of the Unknown Soldier 1971 | Muzeum Szukalskiego



Inside Portrait of a Man | Muzeum Szukalskiego



Engineer | Muzeum Szukalskiego

01

PORTRETY JAK RZEŹBY

Szukalski traktował twarz jak bryłę – jego portrety malowane i rysowane wyglądały, jakby powstały dłutem, a nie pędzlem. Nie interesował go realizm czy upiększanie. Szukał monumentalności i symbolu. Najlepszym przykładem jest rysunek portretowy matki (1936) – monumentalny, o ostrych rysach, przypominający bardziej posąg niż wizerunek kobiety. „Szukalski malował tak, jak rzeźbił – ostro, monumentalnie, pełną formą” – pisał Lechosław Lameński, najwybitniejszy badacz jego twórczości.

02

BOHATEROWIE JAK BOGOWIE

Szukalski widział Polskę przez pryzmat herosów. Rysował Mikołaja Kopernika tak, jakby był gwiazdnym magiem – wizja, która bardziej przypomina okładki heavy metalu niż klasyczny portret uczonego. Józefa Piłsudskiego ukazał jako wojownika, ostrzającego Toporła – znak gotowości do walki o naród. To nie były wizerunki historyczne, ale ikony, które miały elektryzować wyobraźnię. Krytycy nie raz porównywali te prace do estetyki... okładek płyt heavy metalowych z lat 70. i 80., choć powstały pół wieku wcześniej.

03

MONUMENTALNE SNY NA PAPIERZE

Sztuka miała być orężem narodu. Szukalski marzył o pomnikach większych niż życie. W Wilnie zaprojektował pomnik Mickiewicza siedzącego na szczycie piramidy rodem z Ameryki Południowej. W Katowicach wyrzeźbił „Orła Piastowskiego” – pięciometrową bestię rozpościerającą skrzydła nad miastem. W Krakowie planował świątynię wykutą w wapiennych skałach nad Smoczą Jamą na Wawelu. Nie ozdoby, lecz sanktuarium, w których naród uczy się własnej wielkości. Kolejnym przykładem tej wizjonerskiej myśli był projekt Grobu Nieznanego Żołnierza, który miał stać się nie tylko miejscem pamięci, ale i monumentalnym manifestem narodowej tożsamości.



04

TOPORZEŁ I ROGATE SERCE

Toporzeł – obosieczny topór połączony z głową orła – był jego znakiem firmowym. Symbol potęgi, walki i odrodzenia. W 1929 roku powołał w Krakowie Szczep Rogate Serce, wspólnotę młodych artystów, którzy mieli wyrzeźbić „sztukę czysto polską”, wolną od obcych naleciałości. Nosili Rogate Serca na piersiach jak rycerze nowe insygnia. Dla jednych byli awangardą, dla innych – sektą z prorokiem w roli guru.

W Katowicach powstał monumentalny relief „Orzeł Piastowski”. Nie był to grzeczny ptak heraldyczny – to była bestia o potężnych skrzydłach, gotowa do lotu, symbol siły odradzającego się państwa. Ludzie stawali pod nim jak pod nowym bóstwem. Niemcy zniszczyli go w 1939 roku, ale w pamięci mieszkańców przez lata krążyły o nim legendy.

W Krakowie planował „Duchtynię”, świątynię sztuki wykuta w wapiennych skałach pod Wawelem, tuż obok Smoczej Jamy. Miała być sanktuarium sztuki polskiej, miejscem, gdzie naród uczy się swojej wielkości.

Do tego niezliczone projekty pomników i rzeźb – od monumentalnego pomnika Bolesława Chrobrego w Katowicach, którego gipsowy model zachował się do dziś w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu, po mniejsze, niezwykle ekspresyjne portrety i szkice.

OD BIEDY PO SALONY

Pierwsze lata dorosłości były dla Szukalskiego brutalną szkołą życia. W Chicago i Nowym Jorku często nie miał za co jeść, żył w zimnych mieszkaniach, dorabiał przypadkowymi pracami, a wolne chwile spędzał z ołówkiem w ręku. Głód i ubóstwo paradoksalnie go hartowały – twierdził później, że to wtedy nauczył się „wykuwania własnej wyobraźni”.

Los odmienił się w 1922 roku, gdy ożenił się z Helen Walker – dziewczyną z chicagowskiej socjety, córką lekarza, ale też artystką, która w 1928 roku miała własną wystawę akwarel i rysunków w Arts Club of Chicago. Ich małżeństwo otworzyło przed nim drzwi do zupełnie innego świata. Z chłopaka z prowincji i imigranta stał się bywalcem paryskich kawiarni i salonów artystycznych. Kupili dom w podparyskim May-en-Multien, gdzie spędzali lato, i drugi – w sielskim Męcmierzu



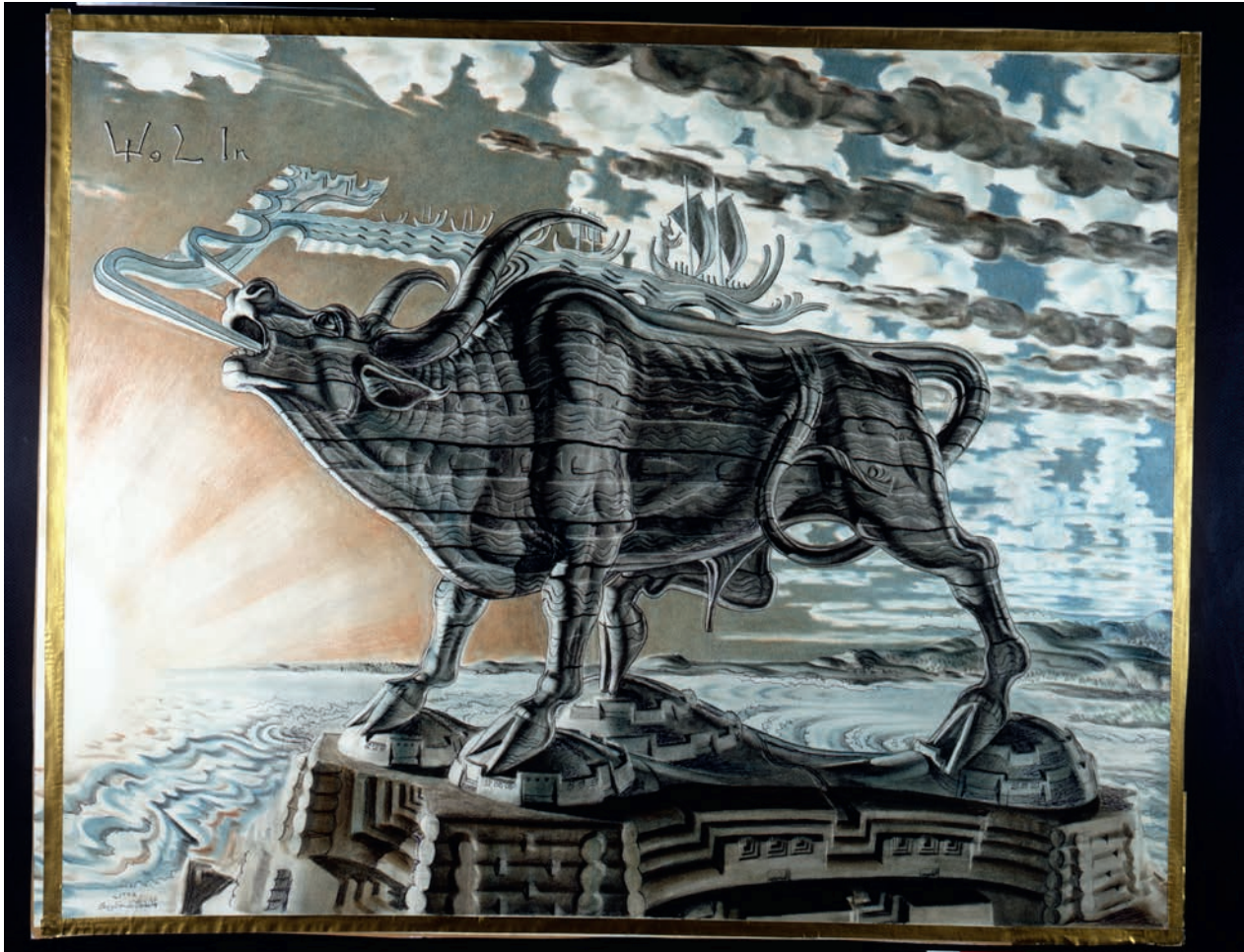
Szukalski na wystawie w Krakowie, 1936 r. By Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji – Narodowe Archiwum Cyfrowe, Sygnatura: 1-K-5410-2, Public Domain

05

OD BORA-KOMOROWSKIEGO DO MARVELA

Portret generała Bora-Komorowskiego jest tak dynamiczny, że przypomina bohatera gry komputerowej – napięte mięśnie, heroiczną pozę, gotowość do walki. Szukalski w ten sam sposób modelował innych Polaków – jakby mieli stać się figurami z mitologii. Amerykańscy krytycy zauważyli, że jego muskularne sylwetki i symbole przypominają superbohaterów Marvela i DC. Niektórzy twierdzą, że Toporzeł mógł być inspiracją dla Batmana. Światy gier i komiksów wciąż noszą echo jego stylu.





pod Kazimierzem Dolnym. Dla Helen były to miejsca wypoczynku i kontaktu z elitą, dla Szukalskiego – warsztaty, w których bez końca rzeźbił i szkicował. W 1926 roku w Paryżu przyszła na świat ich córka, Elżbieta Kalina Szukalska – jedyne dziecko artysty.

Małżeństwo jednak zaczęło się rozpadać. Po urodzeniu córki Helen długo chorowała, prawdopodobnie z powodu powikłań poporodowych. Szukalski, zamiast okazywać cierpliwość, miał zwyczaj wszędzie powtarzać, że ma „gorącą, słowiańską krew” i swoje potrzeby, podczas gdy żonę określał jako „oziębłą”. Coraz bardziej zamykał się w swoich obsesjach, głośnych manifestach i kłótniach ze środowiskiem artystycznym. W 1932 roku Helen złożyła pozew rozwodowy.

Rok później, w 1933 roku, artysta znalazł nową partnerkę – Joan Lee Donovan, guwernantkę jego córki, później nauczycielkę, a zarazem kobietę o artystycznej wrażliwości. W 1934 roku w Hollywood wzięli ślub. Joan była jego przeciwieństwem: spokojna, lojalna, gotowa wspierać go we wszystkim. Nie miała potrzeby bywania w salonach, interesowały ją pracownia, płótna i rozmowy o sztuce. To z nią Szukalski spędził resztę życia. Joan nie tylko akceptowała jego obsesje – dzieliła je, stając się jego powierniczką i opoką.

„STACH Z WARTY”

W międzyczasie, jeszcze w Polsce, narodziła się jego legenda. W 1929 roku Szukalski powołał w Krakowie Szczep Rogate Serce – wspólnotę młodych artystów, którzy mieli tworzyć „sztukę czysto polską”, zakorzenioną w słowiańszczyźnie i wolną od ob-

cych wpływów. To właśnie wtedy w pełni objawił się jako „Stach z Warty” – płomienny mówca i wizjoner, który traktował sztukę jak religię, a siebie samego jak kapłana nowej estetyki. Na zebraniach i wystawach przemawiał tak, jak rzeźbił – ostro, bez kompromisów, z ogniem. Publiczność raz wynosiła go na piedestał, raz wygwizdywała. Polska nie zawsze była gotowa na proroków.

Dla swoich uczniów był mistrzem i duchowym przewodnikiem. Dla krytyków – megalomanem, który coraz bardziej izolował się od rzeczywistości. Jego manifesty były ostrzejsze niż długi, a publiczne wypowiedzi podszyte radykalnymi poglądami – także tymi, które dziś budzą sprzeciw i rzucają cień na jego biografię.

W 1936 roku wrócił do Polski, tym razem na fali zaproszeń ze Śląska (m.in. wojewody Michała Grażyńskiego). Osiadł w Krakowie, kontynuując działalność Szczepu i rozwijając wizje monumentalnych pomników. Jego nazwisko wracało na łamy gazet, a projekty – coraz śmielsze i bardziej kontrowersyjne – wywoływały gorące spory. Do wybuchu wojny kursował między Krakowem a Warszawą, gdzie urządził swoją największą pracownię. To właśnie tam gromadził tysiące rysunków, modele i projekty – dorobek całego życia.

A potem przyszła katastrofa. We wrześniu 1939 roku niemieckie bomby spadły na Warszawę, zamieniając pracownię w gruzy. W jednej chwili przepadło wszystko, co tworzył przez dziesięciolecie. Dla artysty, który wierzył w wieczność swoich dzieł, to był cios nie do udźwignięcia. Kilka dni później opuścił Polskę. Wyjechał do Stanów Zjednoczonych – i już nigdy do ojczyzny nie wrócił.

Portrait looks at camera 1930s | Muzeum Szukalskiego



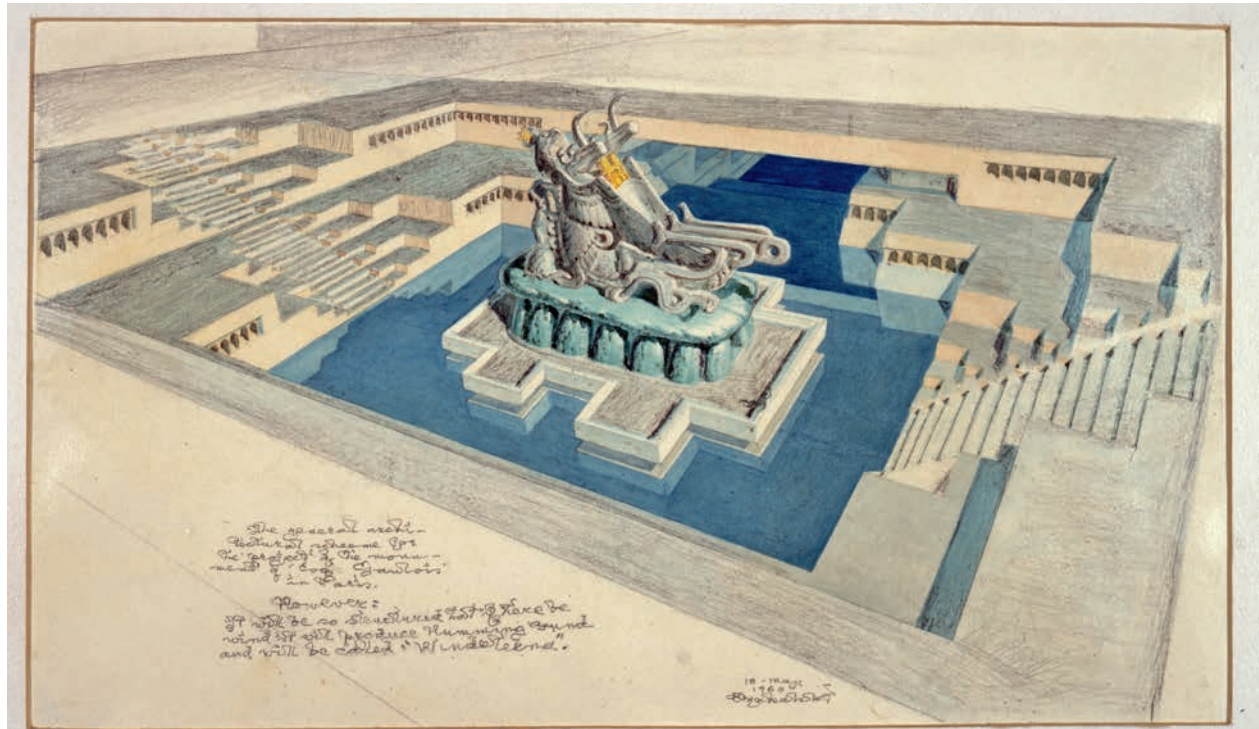
PROROK Z HOLLYWOOD

Do Stanów Zjednoczonych przyjechał z pustymi rękami – i świadomością, że zaczyna od zera. W Los Angeles próbował odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Pracował przy produkcjach filmowych, projektował dekoracje, rysował – czasem dla studiów, czasem dla kolekcjonerów. Ale jego ambicje nigdy nie mieściły się w ramach rzemiosła. Jeśli w Polsce marzył o pomnikach i świątyniach, to w Ameryce zaczął budować całe światy na papierze.

ZERMATYZM – MITOLOGIA WŁASNEJ ROBOTY

Obsesją jego drugiego życia stała się teoria, którą ochrzcił Zermatyzmem. Miała być nauką totalną – próbą wyjaśnienia całych dziejów ludzkości. Według Szukalskiego po wielkim potopie cywilizacja odrodziła się na Wyspie Wielkanocnej, a wszystkie języki świata pochodzą od jednego prajęzyka – „Protongu” (po polsku: „Macimowa”). Artysta był wybitnie uzdolniony lingwistycznie – jego słowotwórstwo było równie bogate w języku polskim, jak i angielskim. Prawie zawsze tworzył równocześnie dwie wersje językowe dla wszystkiego, co kreował. Z kolei historia człowieka, według niego, toczyła się w wiecznej walce z „Yetinsynami” – mitycznymi intruzami, którzy mieli odpowiadać za wszelkie zło i upadki cywilizacji.

Brzmi jak fantastyka? Dla Szukalskiego była to misja na śmiertelnie poważnie. Przez czterdzieści lat zapisał tysiące stron, tworząc ponad 40 tomów rękopisów i około 40 tysięcy rysunków. Na jego biurku piętrzyły się mapy dawnych kultur, szkice symboli, rekonstrukcje narzędzi i całe systemy językowe. Tworzył własne „słowniki Protonga”, porównywał podobieństwa między słowami w różnych językach, zestawiał ornamenty i motywy ze sztuki całego świata, szukając wspólnego źródła.



Rooster of Gaul setting | Muzeum Szukalskiego



06

SZUKALSKI I DICAPRIO

W latach 70. jego rysunki odkrył Glenn Bray, kolekcjoner sztuki outsiderów. Wraz z Leną Zwalve założyli Archives Szukalski, publikowali jego prace i nagrywali rozmowy. Do ich kręgu należał George DiCaprio – artysta i ojciec przyszłej gwiazdy Hollywood. To właśnie w tym domu mały Leonardo siadał na kolanach Szukalskiego, słuchając jego opowieści o pradawnych bogach i demonach. Dla dziecka był jak dziadek-wizjoner, dla kalifornijskich outsiderów – mistrz i inspiracja. Kilkadziesiąt lat później Leo pomógł sfinansować dokument Netflixa, który przywrócił Stacha z Warty światu.

Dla naukowców jego prace były czystą herezją – etnografia zmieszana ze science fiction, archeologia przerobiona na osobistą mitologię. Ale w tym szaleństwie była metoda: po wojnie nigdy już nie powstał żaden z jego monumentalnych projektów. Zamiast rzeźb w kamieniu zaczął więc tworzyć rzeźby z idei – całe tomy Zermatyzmu, które miały być pomnikami ludzkiej historii.

HOLLYWOOD I OUTSIDERZY

Zrządzeniem losu, w latach 70. na drodze Szukalskiego stanął Glenn Bray – kolekcjoner sztuki, zafascynowany groteską, komiksem i sztuką outsiderów. Bray natknął się na jego rysunki, a zafascynowany ich mocą postanowił poznać autora. Szybko zdobył sympatię artysty, który miał w sobie mieszkankę dumy i dziecięcej potrzeby uwagi. Od tego momentu Bray stał się nie tylko przyjacielem, ale też nieformalnym archiwistą i promotorem Szukalskiego.

Wraz z żoną, Leną Zwalve, stworzył Archives Szukalski – pierwszą próbę ocalenia i uporządkowania ogromnej spuścizny „Stacha z Warty”. Dzięki nim jeszcze za życia Mistrza zaczęto publikować jego prace, organizować wystawy i nagrywać długie rozmowy, w których artysta opowiadał o swoim życiu i wizjach.

Kalifornia przyjęła go jak ekscentrycznego proroka. Szukalski bywał na spotkaniach bohemy artystycznej, gdzie dorastał mały Leonardo DiCaprio. Dla chłopca był jak dziadek snujący fantastyczne opowieści o pradawnych bogach i demonach. Dla jego ojca i znajomych – żywą legendą, człowiekiem, który przeżył katastrofę i teraz budował własną kosmogonię. Archiwizacją jego dorobku i nagrywaniem wielogodzinnych rozmów zajmowali się przede wszystkim Glenn Bray i Lena Zwalve oraz

znani artyści Robert i Suzanne Williams. To właśnie ich praca – rejestrowanie wspomnień i wizji Szukalskiego – po latach stała się podstawą dokumentu Netfliksa *Struggle: The Life and Lost Art of Stanisław Szukalski*, znakomicie ocenionego zarówno przez widzów, jak i krytyków.

Szukalski zmarł w 1987 roku w Burbank. Jego prochy – decyzją spadkobierców – rozsypano symbolicznie, razem z prochami żony Joan, na Wyspie Wielkanocnej, u stóp kamieniołomu Rano Raraku, gdzie powstawały posągi moai. Symboliczny finał: artysta, który całe życie szukał praojczyzny ludzkości, powrócił w formie gestu pamięci do miejsca, które uważał za kolebkę narodów.

PAMIĘĆ, ZAPOMNIENIE I POWRÓT

Po Szukalskim został ogromny dorobek – tysiące rysunków, modeli i rzeźb – ale rozproszony, porozrzucany po prywatnych kolekcjach, a w dużej mierze także utracony. On sam do końca życia czuł, że odchodzi w zapomnienie. I nie bez racji. Jego projekty nigdy nie zostały zrealizowane w skali, o jakiej marzył, a prasa pisała o nim tyle samo co o jego sztuce – o jego kłótniach, manifestach i skandalach. Jeszcze przed wojną łatka „kontrowersyjnego artysty” stała się jego znakiem rozpoznawczym. Po wojnie – nastała cisza. W Polsce i Europie przez dziesięciolecia nie zajmowano się ani nim, ani Szczepem Rogate Serce.

Pierwszą nić pamięci podjęli jego kalifornijscy przyjaciele. Glenn Bray (prawny opiekun artystycznego życia artysty) i Lena Zwalve, zafascynowani jego rysunkami, stworzyli Archives Szukalski – instytucję, która do dziś zbiera, porządkuje i ratuje spuściznę Stacha z Warty. To dzięki nim zaczęły się ukazywać kolejne albumy, poczynawszy od przełomowego „Troughful of Pearls / Behold!!!



Piśuński ostrzający Toporła | Muzeum Szukalskiego

w którym obok fotografii rzeźb znalazły się też fragmenty jego teorii o Protongu i Yetinsynach. Dwa lata później pojawiły się „Inner Portraits”, a następnie kolejne publikacje. Z gipsowych modeli odlanych za życia artysty zaczęto wykonywać brązy, by ocalić jego prace od zniszczenia. W 1990 roku Archives wspólnie z Polish Museum of America w Chicago zorganizowało pierwszą pośmiertną wystawę Szukalskiego.

Wszystko to układało się w mozolne, ale konsekwentne ratowanie pamięci o artyście. Glenn Bray nie tylko ocalił dorobek Szukalskiego – zbudował wokół niego aurę legendy. To on sprawił, że dzieła Stacha z Warty zaczęły krążyć w amerykańskim obiegu, trafiać do świata sztuki outsiderów. W 2000 roku ukazała się książka „Struggle. The Art of Szukalski”, współtworzona przez Braya, ale także przez George’a DiCaprio – artystę komiksowego – i jego syna Leonarda, wtedy wschodzącą gwiazdę Hollywood. Na kartach albumu znalazło się słynne zdjęcie: dziewięcioletni Leonardo, obejmujący Szukalskiego za szyję. Obraz chłopca i starca – przeszłości i przyszłości – który przeszedł do historii.

Największy przełom przyniósł jednak rok 2018. Netflix pokazał film Irka Dobrowolskiego *Struggle: The Life and Lost Art of Szukalski*. Blisko dwugodzinny dokument powstał dzięki dziesiątkom godzin nagrań zgromadzonych przez Braya i DiCaprio seniora. Film został udostępniony w ponad sześćdziesięciu wersjach językowych, a co ważniejsze – sprawił, że o Szukalskim usłyszał cały świat. Po raz pierwszy od dekad nazwisko artysty pojawiło się nie tylko w kręgu badaczy czy pasjonatów, ale w globalnym obiegu kultury popularnej.

Echo filmu było realne. W Bytomiu w 2020 roku odbyła się pierwsza po wojnie duża wystawa jego prac i dorobku Szczepu Rogate Serce, z towarzyszącą sesją naukową. W 2022 roku – kolejna. Równolegle zaczęły pojawiać się ważne publikacje. Najbardziej fundamentalną pozostaje monografia Lechosława Lameńskiego „Stach z Warty. Szukalski i Szczep Rogate Serce” (2007) – ponad pięćset stron, niemal trzysta ilustracji i pierwsze w Polsce tak szerokie opracowanie o artyście i jego kręgu. Kilkanaście lat później ukazał się także efektowny „Szukalski. Album” (2018), wydany przez Fundację Evviva L’Arte, z bogatym materiałem ilustracyjnym i wstępem tego samego autora, uchodzącego dziś za jednego z najwybitniejszych znawców twórczości Szukalskiego.

Ale najważniejszy zwrot wydarzył się nad Bałtykiem. Tym miejscem stała się Gdynia. I konkretny człowiek: Krzysztof Ziemann – pomorski przedsiębiorca z branży elektrotechnicznej i wnętrzarzkiej, prywatnie pasjonat i kolekcjoner sztuki. Zaczęło się – jak u tysięcy widzów – od dokumentu na Netfliksie.

– Obejrzałem dokument Irka Dobrowolskiego i pomyślałem: to niemożliwe, że taki artysta jest w Polsce wciąż nieobecny. Skoro nikt się tym nie zajął, postanowiłem zrobić to sam. Tak zaczęła się moja miłość do Szukalskiego. Zafascynowała mnie różnorodność rzeźby, rysunku, jego fotografie – wspomina Krzysztof Ziemann.

Ziemann nie poprzestał jednak na zachwycie. Zaczął budować kolekcję: kontakt po kontakcie, zakup po zakupie, negocjacje ze spadkobiercami w USA, kwerendy wśród kolekcjonerów w Europie, pozyskiwanie szkicowników, fotografii, medali, narzędzi, pamiątek po uczniach.

– Nawiązałem współpracę ze amerykańskimi spadkobiercami, Glennem Brayem i Leną Zwalve. Od nich nabyłem prawie wszystkie prezentowane w muzeum prace. Jego prace na aukcjach pojawiają

się niezwykle rzadko, ponieważ artysta w zasadzie podczas swego życia nie sprzedawał swoich prac, więc jest to niesamowita przygoda – opowiada Ziemann.

I wreszcie, 21 września 2025 roku przy ul. Orłowskiej 53 w Gdyni oficjalnie otwarto Muzeum Stanisława Szukalskiego. To pierwsze stałe miejsce w Polsce poświęcone temu artyście. Dla większości Polaków, także tych interesujących się sztuką to może być pierwszy kontakt z tym nazwiskiem.

Stała ekspozycja „Szukalski: The Selfborn / Samorodny” to m.in. ponad 50 rzeźb, ponad 350 obrazów i 300 fotografii, medale i insygnia Szczepu Rogate Serce, unikatowe publikacje, archiwalia oraz... oryginalne narzędzia rzeźbiarskie Miśtrza. Ale od początku wiadomo było, że muzeum nie będzie tylko galerią. Już pierwsze miesiące działalności przyniosły dwie ważne publikacje. Pierwszy album, przygotowany z fotografii Glenna Braya, pokazuje Szukalskiego z lat 70. i 80., uchwyconego w intymnych, codziennych kadrach, od biurka po pracownię. Drugi to imponujący zbiór ponad stu autoportretów i portretów, wykonanych głównie przez samego artystę aparatem fotograficznym – zapis, w którym Szukalski mierzy się ze sobą samym, z czasem i z własnym mitem. To początek – ale taki, który od razu pokazuje, że w Gdyni nie chodzi o muzealny magazyn, lecz o żywe laboratorium sztuki i pamięci.

– Jestem gdynianinem, kocham to miasto, więc wybór miejsca był dla mnie naturalny. Sama adaptacja budynku pod cele muzealne trwała pięć miesięcy. To pierwsze w Polsce miejsce, gdzie zostały zgromadzone prace i pamiątki po Stanisławie Szukalskim, ale nie będzie to wyłącznie obiekt z ekspozycją dzieł Szukalskiego. Mamy tu ekspozycję stałą oraz wystawy czasowe, jednak w przyszłości planujemy promować młodych artystów, organizować koncerty, a także konkursy dla różnych dziedzin sztuki – podsumowuje właściciel Muzeum Szukalskiego.



SZTUKĘ TRZEBA CZUĆ

Szukalski nie był i nie będzie neutralny. Wojował z krytykami. Wojował z edukacją. Tą dotyczącą sztuki, bo uważał, że sztukę trzeba po prostu czuć. Pierwsze prace były mniej skomplikowane, ale z czasem jego sztuka ma w sobie tyle treści, że nasycy maksymalnie wszystko, czego się dotknie - mówi Emilia Kochanowska, kustoszka Muzeum Stanisława Szukalskiego w Gdyni.

07

PAPIEŻ JAK PROROK - „MŁOCARZ”

Kiedy w 1978 roku Karol Wojtyła został papieżem, Szukalski rzucił się do świata, który spokojnie ignorował przez lata. Choć przez wiele dekad nazywał siebie „poganinem” i „heretykiem”, w liście z 26 czerwca 1979 r. pisał: „Jest to jedyna OSOBOWOŚĆ ... której cała ludzkość, bez względu na wyznania, będzie słuchać”. W 1980 roku przedstawił swój pomnik „Młocarz” – papież jako wojownik: atletyczny, w pancerzu z orlich piór, depczący hydrę, z bojowym cepem nad głową, udekorowany muszlami i okrętami. W jego wizji Jan Paweł II stawał się duchowym wodzem wszystkich narodów, bardziej ikoną mitu niż postacią historyczną.

Michał Stankiewicz: Czy Stanisław Szukalski jest postacią kontrowersyjną?

Emilia Kochanowska: Na pewno Szukalski był kontrowersyjny dla współczesnych, ponieważ był bardzo śmiały w poglądach i został wychowywany w taki sposób, żeby być pewnym tego, co robi. W jednym z listów do Mariana Konarskiego pisał o tym, że ojciec powtarzał mu, że ma złapać myśl, z którą się zgadza i nie pozwolić nikomu zmienić tej myśli. Ma za wszelką cenę wszystkim wytłumaczyć, że to on ma rację i tak właśnie się zachowywał.

A dzisiaj? Bo to jednak postać wciąż tajemnicza dla większości Polaków, znana bardziej za granicą niż w Polsce.

Rzeczywiście, zdaje się, że bardziej jest znany za granicą – w USA bardziej go znają za granicą niż w Polsce. W Polsce jest wykorzystywany tak naprawdę do bardzo hermetycznych narracji, na które oczywiście ani my nie mamy wpływu. Tak jak Szukalski nie miał też wpływu, w jaki sposób był jest zawłaszczany jego dorobek. Dla mnie nie jest w ogóle kontrowersyjny, ale to chyba wyłącznie zależy od otwartości umysłu i indywidualnego światopoglądu. Jestem kompletnie zakochana w słowiańskich motywach, w tym, jak Szukalski łączy różne kultury w swoich pracach. Zresztą to, co niektórzy uważają właśnie za bardzo kontrowersyjne, to jego filozofia Zermatyzmu i antropologiczne badania. On sam starał się naukowo pokazywać co łączy kultury i języki, ale wnioski, które z tego wyciągał, z obecnej naukowej perspektywy są już trochę fantastyczne.

Mamy więc Szukalskiego artystę i patriotę okresu międzywojennego, zajmującego się antropologią, filozofią. Stąd monumentalne projekty budowli i pomników z baśniową ornamentyką. Pojawia się też jednak motyw swastyki.

Ani przez moment nie jest to nawoływanie do jakichkolwiek ideologii nazistowskich. Szukalski pokazuje swastykę, czy jak on sam to nazywa - gammadion, który obraca się w przeciwnym kierunku niż swastyka. Jest pierwotny, ludowy, wielokulturowy i oznaczał dobrobyt. Był symbolem, który ma przynosić szczęście, a został wykorzystany przez nazizm jako symbol zagłady i zniszczenia. Dla osób, które są ciekawe i otwarte odpowiedź nie jest skomplikowana, bo na wystawie dosłownie cytujemy definicję Szukalskiego. Ale pewnie są też tacy, którzy nie chcą być przekonani. Z drugiej strony, chyba po to mamy sztukę?

By prowokować do myślenia, wywoływać emocje?

Moim zdaniem tak. Szukalski nie był i nie będzie neutralny. Wojował z krytykami. Wojował z edukacją. Tą dotyczącą sztuki, bo uważał, że sztukę trzeba po prostu czuć. Jego pierwsze prace były mniej skomplikowane, ale z czasem ta sztuka ma w sobie tyle treści, że nasycy maksymalnie wszystko, czego się dotknie. To widać też w jego tekstach, w listach. Kipi w nich treść. Warto dodać, że od samego początku był też filozofem. W latach 20. XX wieku był nawet zaproszony przez Rabindranatha Tagore’a, indyjskiego artystę, laureata literackiej Nagrody Nobla do prowadzenia wykładów na tamtejszym uniwersytecie, obok innych wielkich postaci tamtych czasów. Do Indii jednak nie dotarł.





Filozof, malarz, rzeźbiarz, architekt, grafik, antropolog. Przy takiej rozpiętości nie jest łatwo dominować w jednym gatunku. Można powiedzieć, że był ofiarą własnego talentu?

Można też powiedzieć, że chciał wszystkie sroki chwycić za ogon. Myślę, że to jest cena geniuszu, który tyle tematów porusza, ale nie może wybrać jednego. Szukalski na pewno najbliższ związany był z rzeźbą. Ta forma najbardziej go pociągała, bo nawet jego rysunki mają jej charakterystykę, szczególnie w rysach twarzy, w zagłębieniach gąlek ocznych czy linii nosa.

Tworzył też projekty, a w zasadzie wizje pomników, miejsc pamięci. Wszystko jest monumentalne. W muzeum pokazujecie m.in. projekt grobowca Józefa Piłsudskiego. Jest też projekt polskiej monety. Czy któraś z tych wizji doczekała się realizacji?

Pomnika nie udało się zrealizować żadnego, chociaż było bardzo blisko dla pomnika Adama Mickiewicza, który miał stanąć w Wilnie. W 1925 roku moneta z wizerunkiem Mikołaja Kopernika dotarła do etapu wybicia próbnego. też została w sferze wizji. Na Śląsku Szukalski zrealizował m.in. płaskorzeźbę „Orła Piastowskiego”, „Górnika”, która jednak nie przetrwała zawieruchy wojennej. Mamy jej fotografie. Są wyjątkowe, bo pokazują Szukalskiego na drabinie, dzięki temu widać jej skalę, miała wysokość 8 metrów. średnicę 5 metrów i ważyła 12 ton.

Wspomniła pani o portretach, tworzonych na podobieństwo rzeźb. Ale są też rysunki i grafiki. Całkiem odmienne. Gdy spojrzę na rysunek Mikołaja Kopernika, to moje pierwsze skojarzenie było ze stylistyką okładek płyt zespołów heavy metalowych, króre powstawały 50 lat później.

To jeden z wielu dowodów, że był wizjonerem, co zresztą sam podkreślał. Jego architektoniczne projekty, stricte mieszkalne, także bardzo wybiegały w przyszłość. Mamy jego oryginalne

szkice podkolorowywane akwarelą i każdy, kto jest zafascynowany architekturą i jej formą z pewnością spędzi nad nimi dłuższą chwilę. Tworzył je w 1918 roku i jest w nich taka struktura, o której dopiero potem marzyła Gdynia, gdy się budowała ze swoim modernizmem.

Mamy więc wszechstronnego artystę okresu przedwojennego, laureata międzynarodowych nagród, sławnego, ale i kontrowersyjnego, filozofa, myśliciela, wizjonera. W 1939 roku wyjeżdża do USA, zostawiając w Polsce swój dorobek i skąd już nigdy nie wraca. Dlaczego Szukalski został zapomniany w Polsce? Dlaczego jest to postać dla nas tak nieznana?

To jest dobre pytanie i jednocześnie bardzo trudne, by znaleźć jednoznaczną odpowiedź. Sam Szukalski postrzegał swoje zapomnienie właśnie przez pryzmat tego, że jednak był kontrowersyjny dla siebie współczesnych, a krytyka go zabiła i wypchnęła ze świadomości ludzi. Myślę, że po części to może być prawdą. Nie był specjalistą od PR-u, więc nie rozumiał, czemu jego zachowanie tak negatywnie wpływa na tą jego antypopularność.

W PRL-u był niechcianym artystą?

Tak. Nie wspomniano o nim. Pisał wiele listów, chciał wrócić, zaistnieć, przywrócić pamięć o sobie. Ale i też nie chciał współpracować z żadną władzą, co na pewno nie ułatwiało przywracania go do historii.

Ze swoją twórczością i filozofią nie wydaje się by był zagrożeniem ideologicznym dla PRL-u. W liście wysłanym do papieża Jana Pawła II podpisał się jako heretyk. A mimo to nie wrócił, a jego twórczość nie była widoczna.

To jest dziwne, niezrozumiałe. Im więcej poznajemy jego historii, tym bardziej to dziwi. Ale on był na tyle nieugięty i nieustępliwy, że może w jakiś sposób Polacy nie spełniali jego wymogów, by mógł powrócić? On sam bardzo długo, pewnie do dnia swojej śmierci trzymał jakąś urazę do narodu polskiego, że go odrzucił, kiedy tak bardzo go potrzebował.

Urazę nie dlatego, że miał miano kontrowersyjnego, ale, że o nim zapomniano?

Tak, gdy już wyjechał, stracił cały dorobek to wtedy ta uraza zaczęła się jątrzyć, złamało mu to serce. Był artystą, człowiekiem bardzo wrażliwym. Uporczywie nie sprzedawał swoich prac, bo chciał wszystkie podarować narodowi. Zmagał się z wieloma chorobami, które zatajał przed najbliższymi. Mimo słabnięcia nie chciał się leczyć. Cierpiał głód i biedę. No, ale był na tyle zapalczywym człowiekiem, że nie odpuszczał. Dalej pracował i tworzył.

Nie było chyba jednak aż tak źle. W USA dalej tworzył sztukę, a zainteresowania antropologiczne przerzucił na kulturę indiańską. Mieszkał w Kalifornii, która w latach 60. i 70. XX wieku była tygłem kulturowym, kolebką hippisów. I tam znalazł nowych wielbicieli.

Czas i miejsce było dobre. Twórczością Szukalskiego zainteresowali się alternatywni artyści związani ze sztuką komiksową. Szukalskiego jako pierwszy odszukał w 1974 roku Glenn Bray, kolekcjoner współpracujący z tym środowiskiem i jego przyjaciele Robert i Susan Williams, artyści. I przez te lata siedemdziesiąte Szukalski stopniowo otwierał się na swoich nowych, młodych znajomych. Jednak dopiero w latach 80., gdy już zezwolił na nagrywanie filmów otworzył się całkowicie i zaczął częściej bywać w ich gronie.



Echo 1920 | Muzeum Szukalskiego



Katyń 1979 | Muzeum Szukalskiego

Świat twórców komiksów? Oglądając z dzisiejszej perspektywy szkice, rysunki i grafiki wykonane przez Szukalskiego można zauważyć podobieństwa.

Zwracali już na to uwagę dziennikarze amerykańscy, którzy doszukiwali się w atletycznych sylwetkach rzeźbionych przez Szukalskiego wzorców dla komiksowych superbohaterów DC Comics i Marvela. Idąc dalej, uznali, że Toporzeł, czyli obosieczny topór z głową orła, zaprojektowany przez Szukalskiego jest wzorem dla symbolu Batmana. My też mamy Rzeczywiście współcześnie istnieje nadal to komiksowe powiązanie. Za jakosć i szczegółowość odlewów rzeźb, które są wykonywane dla naszego muzeum na licencji Archives Szukalski odpowiada Gabriel Bartalos. Artysta, który od 25 lat pracuje w Hollywood tworząc w filmach efekty wizualne – makijaże artystyczne, maski i protezy filmowe.

Wokół Szukalskiego krąży nazwisko DiCaprio. To samo, które nosi sławny aktor Leonardo DiCaprio. Znali się?

Tak. Szukalski zaprzyjaźnił się z Georgem DiCaprio, jednym z artystów sceny komiksowej. Los chciał, że był ojcem człowieka, który jest dla nas łatwiejszy do skojarzenia. Mamy nawet zdjęcia Szukalskiego z małym „Leosiem” na kolanach.

Czy grupa kalifornijskich przyjaciół wspierała go także finansowo?

Wspierała. Może nie na wielką skalę, bo nikt nie podchodził do niego, jakby nagle dokonał nieoczekiwanego odkrycia wielkiego artysty. Ale fascynacja nim była. Szczera. I dalej jest, bo nadal są zainspirowani jego sztuką i ją podziwiają. To była artystyczna miłość od pierwszego wejrzenia, a z racji tego, że to był starszy pan, to także starali się mu pomagać.

I to oni rozpoczęli proces upamiętniania twórczości Szukalskiego, po jego śmierci w 1987 roku?

Pierwszą wystawę zorganizowali niedługo po jego śmierci w galerii La Luz de Jesus w 1989, a kolejną w 2001 roku. Wtedy też powstawało już założone przez spadkobierców Archiwum Szukalskiego. To było w Kalifornii, w Polsce natomiast działał Marian Konarski, jeden z członków przedwojennego Szczepu Rogate Serce, założonego przez Szukalskiego. Efektem była wystawa retrospektywna Szczepu w 1978 roku. Efektem była wystawa w muzeum w Bytomiu.

Obecność DiCaprio w gronie wielbicieli Szukalskiego z pewnością pomogła budować historię Szukalskiego. Organizowanie, finansowo, no i promocyjnie. Krążą historie, że Leonardo DiCaprio przygotowując się do roli w Titanicu, czerpał inspirację z życiorysu znanego mu dobrze Szukalskiego.

Tak, słyszałam też tą teorię. Nie ma na to żadnych dowodów, w każdym razie my na ten temat nic nie wiemy. Najlepiej zapytać Leonarda, czy się rzeczywiście wzorował.

Przyjedzie do muzeum?

Nie poinformowano nas o tym, więc na razie nie zapowiada swojej wizyty.

A czy go zaprosicie?

Oczywiście, że jest zaproszony. Na otwarcie zaproszony był także jego ojciec. Niestety, nie zdołał dotrzeć. Cierpliwie czekamy, może kiedyś się uda.

TRÓJMIEJSKIE INSTA STORY

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instagram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiennie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

@hlaidesphotography

Obserwuj

Jak wygląda Trójmiasto z lotu ptaka? Jeśli jesteście ciekawi, to koniecznie zajrzyjcie na to konto. Romantyczna gdańska Starówka, nowoczesna Gdynia i Trójmiejski Park Krajobrazowy z oddali wyglądają jeszcze piękniej.

Nazywam się Marcin Hlaides.

Jestem fotografem pasjonatem i hobbystą. Obecnie zawodowo zajmuje się spedycją międzynarodową.

Urodziłem się w Gdyni, na co dzień mieszkam w Gdańsku, moim ulubionym miejscem na świecie jest Gdańsk.

Robię zdjęcia, ponieważ to kocham. Fotografuję głównie z drona, architekturę i piękne krajobrazy, bo sprawia mi to przyjemność i czasami pozwala zarobić trochę pieniędzy.

W obrazie interesuje mnie przede wszystkim harmonijna kompozycja, zgranie ciekawego kadru z odpowiednim światłem i z okolicznościami przyrody.

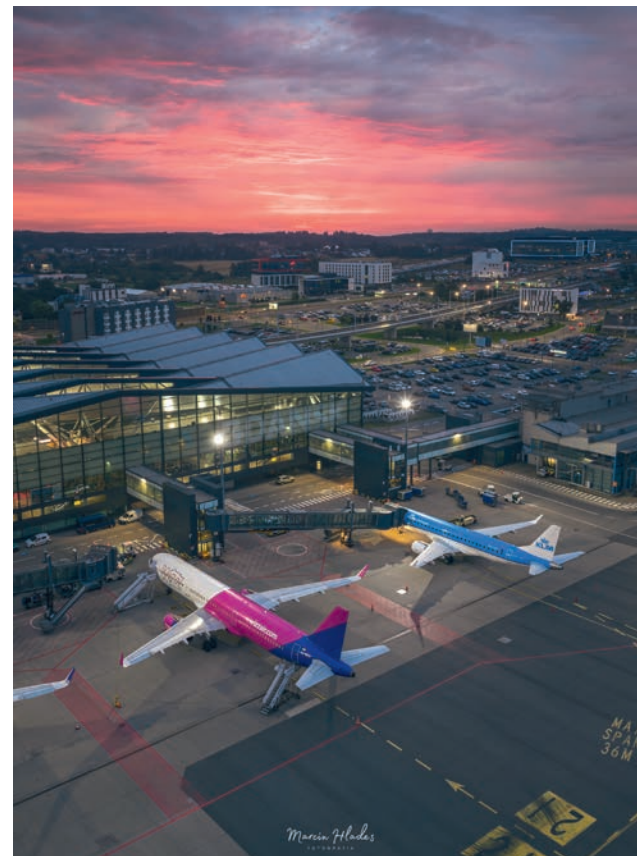
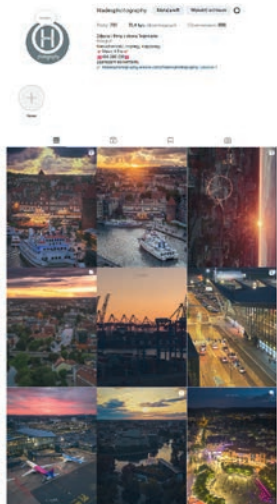
Instagram służy mi do prezentowania moich zdjęć i filmów. Jest dla mnie wizytówką, miejscem kontaktu z osobami, które doceniają moją pracę.

Gdybym mógł zrobić tylko jedno zdjęcie, sfotografowałbym Tatry Polskie, koniecznie z drona.

Z Trójmiastem łączy mnie rodzina, dom, praca.

Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście: Główne Miasto w Gdańsku, Moło w Sopocie, Skwer Kościuszki i Bulwar w Gdyni.

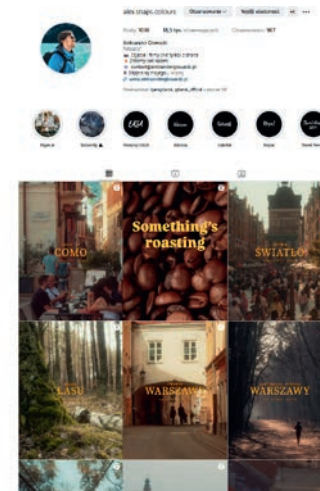
Trzy ulubione miejsca w Trójmieście: Park Oruński i Oliwski, Moło w Brzeźnie i okolice, Bulwar w Gdyni.



INSTA NOMINACJE

@HLAIDESPHOTOGRAPHY

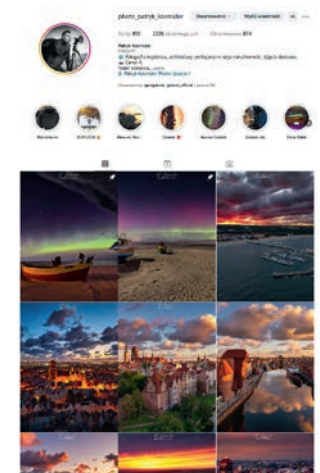
Wybrałem, te osoby, bo podchodzą bardzo profesjonalnie do swojej pasji, z pełnym zaangażowaniem i świadomością tego co robią.



Alex.snaps.colours



Tata_lata_dronem



Photo_patryk_kosmider



SYCYLIA TAM, GDZIE ZIEMIA DRŻY

AUTORKA: EWA KAROLINA CICHOCKA

W ciemności wokół Stromboli widzę tylko morze. Stoję na czubku wulkanu nad dziurą do wnętrza ziemi. Co kilka minut strzela z niej w górę fontanna lawy, która czerwoną łuną rozpala noc. Słyszę ryk z wnętrza ziemi, czuję drżenie i zapach siarki. To tak, jakby oglądać początek lub koniec świata... Silny wiatr wieje i gwizdże. Może podobnie wiał, wypuszczony właśnie tu z worków podarowanych Odyszeuszowi przez króla wiatrów Eola...

Sycylia i sąsiednie archipelagi to teren aktywny sejsmicznie, gdzie podmorska płyta afrykańska wypycha się pod płytę euroazjatycką. Stąd powtarzające się tam trzęsienia ziemi i erupcje wulkanów. Gwałtowne i spektakularne przejawy natury można zobaczyć i doświadczyć w wielu miejscach. Czynne wulkany, płynącą i tryskającą w górę lawę, a także miejsca ziejące siarkowymi oparami, gorące źródła i błotne wulkaniki. Niemal każdy zakątek wyspy ma swoje niezwykle geologiczne atrakcje.

MICKIEWICZOWSKIE BIRBANTE ROCCA

Etna to największy czynny wulkan Europy, wznosi się na wysokość ponad trzech tysięcy metrów nad poziomem morza (wysokość stale się zmienia), i ma około 30 km średnicy. Oprócz dwóch głównych kraterów, posiada ponad dwieście mniejszych pobocznych. Okolice Etny odwiedził nawet Adam Mickiewicz, przeżył też na Sycylii trzęsienie ziemi, a Etnę którą widział tylko przez dymy i chmury uwiecznił w „Panu Tadeuszu”.

Podróż na wulkan odbywam od południowej strony na szczyt wagonikiem kolejki linowej ze stacji Rifugio Sapienza na wysokości ok. 2000 m n.p.m. Po drodze widać jedynie pojedyncze porosty i trawy, które po latach zaczynają korzystać z urodzajnych gleb na stoku. Potem pokonuję lawowe pola żużlu samochodem terenowym na wielkich kołach. Ogromne pojazdy przemierzają zygzakiem księżycowy krajobraz, wzniecając tumany lekkiego wulkanicznego kurzu. Z podziwem patrzę na piechurów, którzy pozostają na tej drodze w pustej przestrzeni w kurzu, który wzniecił mój pojazd. Wulkaniczna lawa, to porowate większe i mniejsze grudy, wielkie to lapille – bomby wulkaniczne oraz lotny miął, głównie w stalowo-szarym kolorze, czasem brunatnym aż do brudnego boro. Dostaję się samochodem terenowym na wysokość niemal 3 tys. m n.p.m. Tu już nic nie rośnie, jest zimno i konieczne są kurtki i polary. Wokół plener w szaro-czarnej barwie żużlu. Rześkie powietrze jest miłą odmianą od upału na dole. Mam szczęście, mimo zamglenia widać Nizinę Katariską. Oglądam zasypany lawą i pyłem po wybuchu budynek dawnego obserwatorium. Nie docieram jednak do krateru, szlak jest zamknięty z powodu zbyt dużej aktywności wulkanu. Etna wypłuka potoki lawy, a szczyt ginie w oparach gazów i pary. Z jednej strony szczęście, że wulkan aktywny, z drugiej jednak nie można przyjrzeć się bliżej...

Chodzę po koronach kraterów pobocznych. Oglądam kolorowe lawy, wkładam ręce w dziury, z których sączy się gorąca para. Rozległy czarno-biały krajobraz jak z przedsionka piekieł zostaje w pamięci na zawsze. Wieczorem oglądam z tarasu w Taorminie płynącą w ciemności lawę z Etny. Wygląda jak schodząca po stokach, gigantyczna, jarząca się czerwona gąsienica.

AKTYWNA EOLIA

Na północ od Etny wśród Wysp Eolskich sterczy w morzu wyspa Stromboli, jeden z nielicznych stale aktywnych wulkanów na ziemi. Jego podstawa znajduje się około 2300 m n.p.m., a nad wodę wznosi się stożek o wysokości blisko tysiąca metrów. W ciągu godziny może pojawić się nawet kilkanaście wybuchów, a osunięcia lawy i popiołów do morza mogą spowodować lokalne tsunami. Mimo dość przewidywalnego charakteru, zdarzają się czasem niebezpieczne erupcje, nawet z ofiarami śmiertelnymi. Od dawna wycieczki na stożek odbywają się tylko z przewodnikiem i w zależności od prognoz i zagrożenia czasem tylko do wysokości 400 m n.p.m. Udało mi się wejść nocą na sam szczyt wulkanicznego stożka i zajrzeć do tryskającego lawą krateru. Teraz, za każdym razem przelatując samolotem nad wyspą najczęściej spowitą dymem, wspominam jedno z moich najbardziej niezwykłych przeżyć.

Późnym popołudniem zabieram wodę, coś słodkiego i cieplejsze ubranie i ruszam z przewodnikiem spod kościoła San Vincenzo na szczyt. Wędruję w górę ścieżką wśród krzewów i traw. Jest bardzo gorąco. Oglądam się i spoglądam na coraz mniejsze domy w osadzie i wysepkę Strombolicchio, oddalającą się jak okręt na morzu. Wokół mnóstwo jaskrawożółtych kęp kwitnących żarnowców i kosmatych opuncji. Przewodnik Mario utrzymuje ostre tempo. Kiedy jesteśmy na wysokości ponad pięćset metrów nad poziomem morza, kończy się roślinność, a ścieżka wygląda jak skalne gruzowisko. Mijamy grań, i w końcu widzę otwartą i poziomą przestrzeń. Jesteśmy w punkcie Pizzo Sopra la Fossa – 918 m n.p.m. Zakładam ochronny kask i wpatruję się w ukryty za kolejną granią krater. W szarości zbliżającego się zmierzchu widać jeszcze żółtawe siarkowe naloży na krawędziach skał i sączący się dym. Nagle ciszę przerywa huk, przypominający burzowy grzmot z metalicznym

pogłosem. A w górze, nad kraterem widać rozpryskujące się rozgrzane do czerwoności kamienie.

Kiedy robi się już prawie zupełnie ciemno dochodzimy do krateru. Stoimy metr jego krawędzi. W dole, pod stopami mamy czarną czeluść, w której widoczne są gorejące dziury. Co kilka minut z jednej z nich z rykiem i świstem strzelają w powietrze fontanny lawy. Kawalki rozpalonych do czerwoności skał opadają, jakby w zwolnionym tempie i z plaskaniem uderzają o czarne wnętrze krateru. Nie tylko widać, ale i słychać, że skały są miękkie i plastyczne. Wiatr wieje w plecy i przeraźliwie gwizdże, a co kilka minut znów wystrzeliwuje w czarne niebo płonąca fontanna.

W DOMU WULKANA

Krótki rejs wodolotem dzieli Stromboli od sąsiedniej wyspy – Vulcano, nazywanej przez Greków „gorącą ziemią”, a przez Wergiliusza „domem Wulkanu”. A to za sprawą nadal czynnego Gran Cratere. Z przystani Porto di Levante jest blisko na szczyt wulkanu. Wznosi się na około 300 m n.p.m. i rozciąga się z niego niezwykle rozległy widok na archipelag. Doskonale widać też Półwysep Vulcanello, na którym mały stożek był kiedyś osobnym wulkanem, aktywnym jeszcze w XVI wieku. W końcu docieram w skwarze południa na koronę krateru, gdzie szarobrunatne gładkie ściany leja opadają w dół na uśpione płaskie dno. Gdzieś niedługo widać żółte pasma osadzającej się siarki, spowite

wydobywającymi się wyziewami. Wśród kamieni można odnaleźć otwory, z których promieniuje ciepło. Momentami ludzie spacerujący po krawędzi krateru nikną w chmurach dymu o intensywnym zapachu siarkowodoru. Wśród nich pojawia się człowiek w masce i z aparaturą, prowadzący jakieś pomiary i badania wulkanu. A widok w dole na sąsiednie wyspy jest imponujący. Widać port i sunący z białym ogonem piany wodolot, Vulcanello, a potem za małą cieśniną poszarpane brzegi Lipari i sterczące z morza nagie skały faraglioni, a za nimi wyniosłe dwa wzgórza wyspy Saliny. Pod stopami szara ziemia upstrzona wszechobecną jaskrawożółtą siarką. Nic dziwnego, przed laty na wyspie były kopalnie tego minerału oraz alunu. W XIX wieku doszło do trwającej ponad rok erupcji wulkanu. Wyspa wyludniła się i dopiero po kilkudziesięciu latach zaczęli znów osiedlać się mieszkańcy. Niektórzy twierdzą, że wulkan jest tylko uśpiony i przewidują, że ponowna erupcja jeszcze nastąpi. Inni zaś, że zasnął już na zawsze.

KĄPIEL ALLA ROMANA

Kolejną aktywnością wulkaniczną na Vulcano są siarkowe błota. W ich skuteczne działanie na reumatyzm czy podagrę wierzyli już Rzymianie. Dziś blisko przystani, pod nawisem skał z żółtawymi nałotami znajduje się szarobura niecka aqua di Bagno, czyli błotna kąpiel. Przed wejściem tablica informacyjna ostrzega, że można poparzyć stopy lub uszkodzić biżuterię. W strojach kąpielowych i gumo-



wych kłapkach zanurzam się w szarej mętnej wodzie. Z pewnym jednak obrzydzeniem smaruję ramiona i twarz wydobytą z dna leczniczą gliną, która wysychając, robi się coraz jaśniejsza. Zanurzeni kobiety i mężczyźni prowadzą w kąpeli ożywione dysputy lub skryci pod kapelusami, kontemplują. Woda ma ponad trzydzieści stopni Celsjusza, a z dna cały czas wydobywają się bąbelki. Jej zapach jest dość intensywny i bardzo już znajomy – siarkowódór. Po rytuałach w błocie można zażyć kąpeli pod prysznicem lub na morskim brzegu, gdzie także wydobywają się bulgoczące siarkowe wyziewy. Mimo kolejnych kąpeli, zapach zgnitych jaj pozostaje na ciele na... dłużej.

Sycylia jest rejonem aktywnym sejsmicznie, obszarem, na którym nie tylko występują wulkany, ale też wydobywają się siarkowe opary i występują gorące źródła. Te ostatnie poznają podczas kąpeli w kipiących wodach docenianych już przez Rzymian tak zwanych termach segestańskich - Terme Segestane, niedaleko Segesty na zachodzie wyspy. Siarkowa, wysoko zmineralizowana woda ma temperaturę ponad czterdziestu stopni Celsjusza. Choć nie za bardzo można w niej pływać, zdecydowanie lepiej się w niej moczyc. Kąpiel, zbawienna jest dla wielu schorzeń, dla mnie mimo upału i odpychającego zapachu siarkowodoru okazuje się bardzo regenerująca. Choć trudno o rzymskie klimaty w kabinach z basenem przypominającym skansen z naszych lat 70. ubiegłego wieku.

STRASZNA CHOROBA NATURY

Jest też takie miejsce na wyspie, które może budzić skojarzenia, że jest przedsionkiem wejścia do piekieł. Koło miejscowości Aragona w rezerwacie Vulcanelli di Macalube można zaobserwować przejaw rzadkiego zjawiska solfatare - wulkanizmu błotnego. Zgromadzony pod ziemią metan wydobywa się przez gliniaste i wodne warstwy, unosząc ze sobą na powierzchnię płynną glinę. W efekcie na polu pod Aragoną, wśród owiec i samotnych oliwek, zaskakuje obszar obłany jakby szarym pokruszonym betonem. W niektórych miejscach wyrastają z tej szarej skorupy kilkudziesięciocentymetrowe stożki. Z nich sączy się, a czasem wypływane jest pod ciśnieniem rozwodnione błotko. Co jakiś czas dochodzi jednak do dużych i niebezpiecznych erupcji nagromadzonego gazu i błoto wystrzeliwuje na wysokość nawet kilkunastu metrów. Proces ten trwa z pewnością już długo, bo opisywali go Platon i Diodor Sycylijski. Przebywający tu pod koniec XIX wieku Guy de Maupassanta, pluł błotem stożki nazwał... krostami strasznej choroby natury. Nie udaje mi się zobaczyć silnej błotnej erupcji, a jedynie nieliczne małe wulkaniki będące jakby karykaturalnym echem wielkiej, królowej Etny.



KAMIL SADKOWSKI

Kulinaryny obieżyświat – już od najmłodszych lat podróżował po świecie z dziadkami, gdzie nowe kultury i miejsca poznawał właśnie od kuchni. Docenia proste smaki, nie lubi komplikować sobie i innym życia w kuchni. Wszystkie przepisy które wychodzą spod jego ręki cechuje prostota wykonania i nietuzinkowym smak. Fascynuje go kuchnia azjatycka oraz street food pod różnymi postaciami. Pomysłodawca i założyciel K5 – autorskiej akademii kulinarnej, w której szkoli kucharzy oraz pasjonatów-amatorów. To właśnie jego uczniowie są dla niego największą radością. Twierdzi, że każdy potrafi gotować, tylko musi się odważyć i otworzyć umysł na nowe doznania. Szacunku do produktu i jakości nauczył się podczas pracy z Japończykami. Przeszedł przez niemal wszystkie szczeble pracy w gastronomii. Jest współautorem książki *Gastrobanda* poświęconej szeroko rozumianej branży gastronomicznej, oraz autorem książki „K5 Domowa Gastrobanda”. Autor wielu felietonów kulinarnych, które dla wielu są inspiracją w poszukiwaniu nowych doznań smakowych.

DZIKIE SMAKI

Nie jestem dziadersem, ale pamiętam czasy, kiedy jesień nie pachniała dyniową matcha latte z mlekiem owsianym, tylko owocami, które wyglądały jak landrynki, a smakowały jak kara za grzechy. Zapomniane dary natury, które wracają w wielkim stylu, dla wielu były symbolem dzieciństwa, dla innych apteczką natury. Niektórzy mają traumę do dzisiaj, bo kto z ciekawości nie próbował jarzębiny z drzewa i nie przekonał się, że życie miewa cierpki smak? To była wersja demo dorosłości, zero alkoholu, sto procent kaca smakowego.

To, co przez dekady kojarzyło się z babcinym kredensem, dziś wraca w glorii i chwale. Tyle, że nie w słoiku po ogórkach, a w koktajlach, gdzie barmani w kamizelkach skrapiają drinki pipetami z głogiem i podają je na lodzie wielkości kostki brukowej. To starcie dwóch światów, babci która stoi w fartuchu przy stole z ceratą w wiśni i słoikami schowanymi w szafie, oraz barmana z tatuażem róży wiatrów i shakerem w rękach. Jednak zarówno babcia, jak i barman wiedzą, że w dzikich owocach tkwi magia.

Dereń jest owocem z charakterem, ma swoje kaprysy, bo dojrzewa krótko i tylko wtedy, kiedy jemu się zachce. Spada z drzewa w dogodnym dla niego momencie, więc dla leniwych ogrodników to drzewo idealne. Nie zrywajcie go na siłę, nie bądźcie głupcami, on sam poprosi, aby bo wziąć. Najlepiej zbierać owoce we wrześniu, gdy same spadną. Smakuje jak cytryna w depresji, ale babcine kompoty i soki i niezapomniana dereniówka to lekarstwo na wszystko, łącznie ze złamanym sercem i kacem moralnym. I właśnie dlatego dereń przeżywa dziś drugą młodość. Hipsterzy chwala go jak superfood, a babcie od zawsze wiedziały, że to po prostu owoc, który nie tylko cię wyleczy, ale też delikatnie oceni twoje życiowe wybory.

Z kolei tarnina czeka na mrozy, to taka cierpka dama. Wygląda jak śliwka tylko w wersji kieszonkowej. Jeżeli ktoś próbował prosto z krzaka, to pamięta jak policzki zwijają się do środka... To jak pierwszy łyk taniego wina w liceum, człowiek liczył na ekstazę, a dostał prosto między oczy. Babcia wiedziała, że tarnina tylko po



przymrozkach. W dzisiejszym klimacie, gdzie zimy są tak wiarogodne jak komunikaty PKP, to zamrażarka załatwia wszystko. Wrzucacie, czekacie i udajecie, że natura jednak zrobiła swoje. Dobrze jednak wiecie, że nie wszystko co wygląda dobrze, nadaje się do jedzenia. Dlatego dopiero przemrożone owoce posłużą do wielu wspaniałych przysmaków, czy hipsterskich poczyni. Taki Sloe gin, brytyjski klasyk ginu macerowanego z tarniną i cukrem. Elegancki, czerwony, ale w gruncie rzeczy dokładnie to samo, co babcia robiła w butelce po oranżadzie.

Głóg to kolejny powrót, taki apteczny romans z bartendingiem. Przez lata miał PR godny telezakupów w środku nocy. Roślina dla starszych pań i ich wyjątkowych herbatek na serce, a smak jakby ktoś zamoczył karton w herbacie. Babcia jednak była nieugięta i kazała pić, bo wiadomo, że serce podziękuje. Dziś głóg wraca w wielkim stylu. W Berlinie piłem negroni z bittersami głogowymi. Barman z pełną powagą powiedział, że to daje florystyczną gorycz i poczucie nostalgii. Owszem przeniosło mnie prosto do kuchni babci, tylko tym razem zamiast mokrego kartonu, smakowało naprawdę dobrze. Cuda się zdarzają. Karierę można zrobić, nawet jeśli całe życie wyglądało się jak krzak przy drodze.

Jarzębina piękna, ale zdradliwa, jej piękne czerwone korale to dziecięcy hit DIY. Robiłeś naszyjnik dla mamy, ona dziękowała, a potem dodawała, żeby nie jeść owoców, bo można umrzeć, taka krótka i rzeczowa lekcja botaniki i życia. Trzeba przemrozić i dopiero wtedy z trucizny robiło się coś zjadliwego. W Gdańsku piłem kiedyś Jarzębina Sour, klasyczne whisky sour z syropem jarzębinowym. Smakowało jak jesień w szklance. Cierpkie, słodkie i z nutą melancholii. Babcia zrobiłaby to samo, tylko zamiast shakera użyłaby chochli. I pewnie wyszłoby lepsze.

Rokitnik to złoto północy, który wygląda jak dekoracja świąteczna z taniego sklepu, ale smakuje jak bateria od pilota. Babcia nazywała go cytryną północy, bo zawiera tyle witaminy C, że mogłaby nią obdzielić pół miasteczka. Mawiała, że łyżka soku i i żadna grypa cię nie złapie. Grypa nie, ale radość z życia na chwilę owszem. Pamiętam, jak dołała mi sok z rokitnika do herbaty. Wziąłem łyk i byłem przekonany, że właśnie wypilem płyn do czyszczenia sreber. Babcia spojrzała i dodała stoicko, że zdrowie nie ma być dobre, ma działać. Klasyczna szkoła medycyny ludowej, cierpisz i będziesz nieśmiertelny. W nowoczesnej wersji w Kopenhadze piłem koktajl z rokitnikiem, który smakował jak skrzyżowanie mandarynki z grapefrutem i igliwiem. Nazywał się Nordic Sour. Babcia podałaby ten sam napój w kubku emaliowanym i nazwała herbatką na zdrowie, a hipster w barze dodał pianę z aquafaby. Efekt był ten sam, ale rachunek w stylu skandynawskim, że zacząłem się zastanawiać, czy nie lepiej było kupić własne drzewko rokitnika i otworzyć bar w ogródku.

Cała ta historia dzikich owoców to starcie dwóch światów. Babcia w fartuchu, z garnkiem na kuchence, która wiedziała, że przymrozek to najlepszy kucharz. I hipster za barem, który z nabożeństwem skrapia drink pipetą z głogiem, jakby dokonywał chrztu. Ostatecznie oboje mają rację. Dzikość tych owoców to nie moda ani fanaberia, to tradycja, którą tylko inaczej opowiadamy. Raz jako lekarstwo, raz jako koktajl. Raz w słoiku po ogórkach, raz w szkle kryształowym. Morał jest prosty, jeżeli jesienią zobaczycie jarzębinę, tarninę, dereń, głóg czy rokitnik to się zatrzymajcie. To nie tylko krzaki przy drodze, ale cały katalog smaków i historii. I dowód, że babcia i hipster, choć dzieli ich wszystko, od gustu po garderobę spotykają się w jednym miejscu. W kieliszku, gdzie samo zdrowie. Zatem na zdrowie!



Fot. True

„SZTUKA WIELU TWARZY” KIEDY KOLACJA STAJE SIĘ WYSTAWĄ

AUTORKA: MARTA DWORAK

W True sztuka nigdy nie kończy się na talerzu. Listopadowa odsłona cyklu „Sztuka Wielu Twarzy” po raz kolejny połączy kulinarne kreacje szefa kuchni Rafała Kopickiego z twórczością zaproszonych artystek – malarki Alicji Domańskiej i rzeźbiarki Aleksandry Józefów. Goście będą mogli doświadczać sztuki wszystkimi zmysłami – od smaku i zapachu po wzrok i dotyk – w przestrzeni, która sama staje się galerią. O tym, jak rodzi się idea łączenia tak odległych światów, opowiada Katarzyna Soltau – współtwórczyni True, a swoje perspektywy dzielą również zaproszone artystki.

Już 21 Listopada w restauracji True w Gdańsku odbędzie się kolejne spotkanie z cyklu „Sztuka Wielu Twarzy”, które łączy kuchnię i sztukę. Jak narodził się pomysł, by połączyć te dwa światy?

Katarzyna Soltau: Sztuka towarzyszy mi od zawsze. Inspiruje mój styl życia, przejawia się w codziennych wyborach. Tworząc True, razem z moją współniczką i szefem kuchni skupialiśmy się przede wszystkim na jakości produktu i na tym, by nasi goście mogli doświadczać czegoś wyjątkowego. Dbamy o każdy detal – od kuchni po obsługę, a sztuka jest obecna w samej przestrzeni restauracji – w daniach, we wnętrzach, w atmosferze.

Dlaczego zdecydowała się pani właśnie na formułę spotkań, w których kulinaria spletają się z malarstwem czy rzeźbą?

K.S.: Od początku przyświecała mi myśl, że kuchnia i sztuka wizualna mają wspólny mianownik – oddziałują na zmysły i pozwalają twórczo odkrywać nowe formy. Dlatego zapraszamy do projektu artystów z różnych dziedzin, aby pokazać, jak te światy mogą się przenikać.

A jak reagują na tę ideę goście True?

K.S.: Już pierwsze wydarzenie które miało miejsce w listopadzie 2023 pokazało, jak duże jest zainteresowanie. Nasi goście szukają czegoś więcej niż samego posiłku – chcą go

celebrować, przeżywać, smakować w pełni. Dlatego sztuka tak naturalnie wpisuje się w True. Dotąd była obecna w przestrzeni restauracji, a teraz będzie miała także swoją scenę w oranżerii i na tarasie.

Tym razem do współpracy zaprosiliście dwie artystki związane z gdańską Akademią Sztuk Pięknych – malarkę Alicję Domańską oraz Aleksandrę Józefów, rzeźbiarkę i rysowniczkę. Co zdecydowało o takim wyborze?

K.S.: Obie panie łączy naprawdę wiele – nie tylko dyplom gdańskiej ASP. Tworzą prace, które trafiają zarówno do przestrzeni publicznych, jak i do prywatnych kolekcji koneserów oraz pasjonatów sztuki. Ich twórczość doskonale wpisuje się w ideę cyklu „Sztuka Wielu Twarzy”, gdzie spotykają się różne dziedziny i sposoby wyrażania emocji.

Jakim doświadczeniem będzie ta październikowa edycja „Sztuki Wielu Twarzy”? Czego mogą się spodziewać goście True?

K.S.: Samo spotkanie przy kolacji będzie miało charakter zamknięty. Natomiast bardzo zależało nam, aby także szersza publiczność mogła zetknąć się z twórczością Alicji Domańskiej i Aleksandry Józefów. Dlatego od godziny 15.00 nasza przestrzeń będzie otwarta dla wszystkich zainteresowanych – każdy będzie mógł obejrzeć prezentowane prace. Od godziny 18.00 wstęp będzie już wyłącznie dla uczestników kolacji, podczas której kulinaria spotkają się ze sztuką w pełnym wymiarze.

Na jakie doznania chcecie ich otworzyć?

K.S.: Filozofia naszych spotkań polega na tym, by poruszyć wszystkie zmysły. Tak jak malarstwo czy rzeźba działają na zmysł wzroku, tak kuchnia otwiera przed nami całą paletę doświadczeń – smaku, węchu, dotyku, a nawet dźwięku. W True staramy się, aby te światy przenikały się i wzajemnie dopełniały. Dzięki temu nasi goście nie tylko widzą sztukę, ale i ją smakują, oddychają nią i przeżywają w zupełnie nowy sposób.

Co sprawiło, że zdecydowałyście się dołączyć do tego projektu? Co was w nim zaintrygowało?

Alicja Domańska: Bardzo często wychodzę z moją sztuką do przestrzeni publicznych. Wyznam zasadę, że wszystko, czym się otaczamy, jest energią. Proces tworzenia zaczyna się dla mnie już od rana, kiedy wstaję, idę z psem na spacer i czerpię z natury. Mieszkam w Sopocie i uwielbiam plażę o świcie – pustą, wyciszoną, poruszającą zmysły. Uważam, że sztuka powinna wychodzić z muzeów i galerii do ludzi, bo nie każdy ma możliwość czy odwagę, by do nich pójść. A przecież to bogactwo, które nas wszystkich uduchowia i daje poczucie lekkości, powinno być dostępne na co dzień.

Mówisz o sztuce bliskiej człowiekowi. To jest dla ciebie najważniejsze?

A.D.: Pandemia pokazała, jak trudno żyć bez sztuki, kiedy zostaliśmy zamknięci w czterech ścianach. Malarskie obrazy powinny towarzyszyć widzowi na co dzień, nie tylko w galeriach. Regularnie wystawiam swoje prace także za granicą i tam widzę inny sposób obcowania ze sztuką – jest ona bardziej obecna w codzienności, a wernisaże często towarzyszą innym wydarzeniom. Dlatego angażuję do swoich projektów muzyków, poetów – bo wierzę w łączenie różnych form wyrazu.

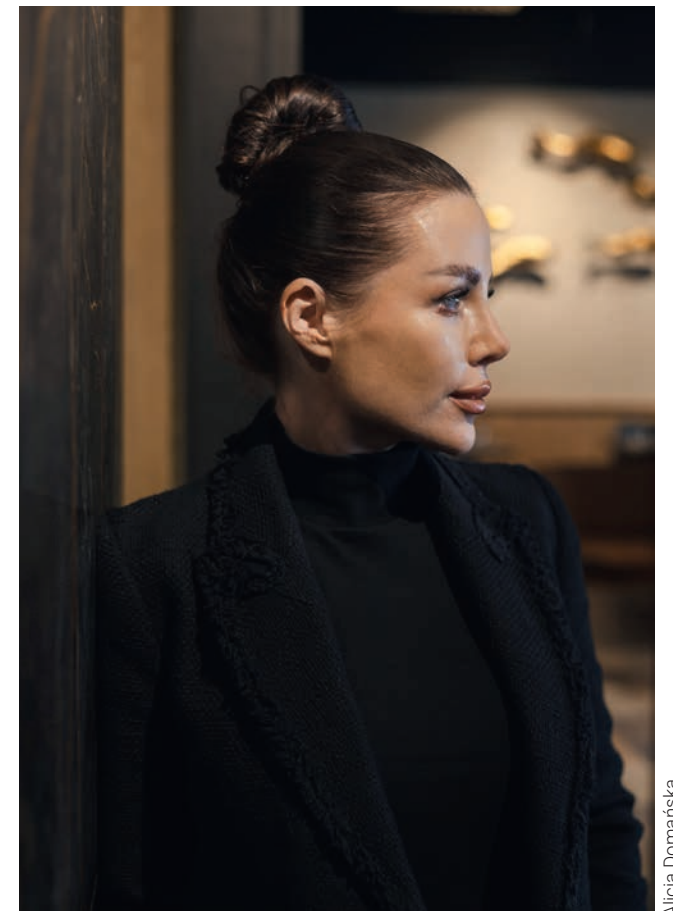
Jak patrzysz na ideę spotkania w True?

A.D.: „Sztuka Wielu Twarzy” to coś świeżego na polskim rynku – nowa formuła, która łączy sztukę, artystów, kulinaria i różne doświadczenia. To podejście jest mi bardzo bliskie. W swojej pracowni

Fot. Natalia Kuna



Aleksandra Józefów



Alicja Domańska

czuję się czasem jak szef kuchni, który komponuje potrawy – tak samo opakowane, angażujące wszystkie zmysły. Otaczanie się dobrym jedzeniem, ciekawymi ludźmi i inspiracjami to przecież sedno życia.

A ty, Aleksandro – co cię przekonało, by pokazać swoją sztukę właśnie tutaj?

Aleksandra Józefów: Jedzenie! (śmiech). Jestem mięsożercą i lubię nowe wyzwania. Nigdy wcześniej nie wystawiałam w takiej przestrzeni. Wiem, że wychodząc do ludzi w miejscach, w których czują się swobodnie, można dać im zupełnie inne doświadczenie sztuki. Galerie często budzą dystans – są nobilitujące, trochę onieśmielają. A jedzenie to coś przeciwnego. W miejscu, w którym jemy - a jedzenie jest przecież symbolem wspólnoty - czujemy się bezpiecznie. Pomyślałam, że przy takich doznaniach możemy inaczej spojrzeć na rzeźbę i malarstwo, i dlatego tutaj się znalazłam.

To ciekawe spojrzenie – najpierw nasycić ciało, a potem otworzyć się na wyższe doświadczenia?

A.J.: Dokładnie. Po posiłku jesteśmy spokojni, mamy zaspokojone podstawowe potrzeby i wtedy naturalnie sięgamy po coś więcej – po sztukę, po duchowe doznania.

A.D.: Kiedy człowiek czuje się bezpieczny i syty, otwiera się na inne zmysły. To właśnie moment, w którym sztuka może naprawdę działać.

A.J.: I tu nie chodzi tylko o proces tworzenia, ale też o proces odbioru – o to, w jakich warunkach przeżywamy spotkanie ze sztuką.

Czyli można powiedzieć, że w pełni podzielacie spojrzenie Katarzyny, że sztuka i kulinaria łączy wspólna płaszczyzna doświadczeń?

A.D.: Zdecydowanie. Kasia jest dla mnie osobą renesansu. Przypomina mi się tu cytat jednego z moich ulubionych artystów, Tadeusza Kantora, który mówił, że wszystko jest sztuką – i że trudno oddzielić życie codzienne od tego, co dzieje się w pracowni. To bardzo trafne. Właśnie uważność – na to, jak żyjemy, co jemy, czym się otaczamy – staje się punktem kulminacyjnym.

Poruszyliście temat procesu tworzenia. Gdybyśmy chcieli poznać jego tajniki – jakie emocje wam towarzyszą?

A.J.: Proces tworzenia jest dość złożony, same emocje to wielka sinusoida, ale to nie wszystko. Mój proces opiera się przede wszystkim na określeniu, kim jestem, gdzie jestem, co jest teraz, co mnie otacza, a także na wolumenie rzeźby, na samym dziele. Do tego dochodzi czas – nieraz ograniczony, a innym razem wydłużający się. Niektóre moje rzeźby powstają rok, dwa, trzy lata. Zdarza się, że je zasłaniam, tworzę kolejną, wracam do poprzedniej... Ten dystans, ten stan flow jest bardzo mobilny.

Z tego, co mówisz, wynika, że kluczem jest umiejętność zdystansowania się – do siebie i do dzieła?

A.J.: Tak – i to dystansu do samej rzeźby, do otaczających ludzi, do ocen, a przede wszystkim do siebie i do formy, którą tworzymy. Właśnie w ten sposób można osiągnąć stan flow. Z jednej strony są zagadnienia formalne – warsztat, umiejętności – a z drugiej emocjonalność, znów w formie sinusoidy. One się przeplatają,

Fot. True



a punkty styku to momenty, kiedy jesteśmy gdzieś „ponad”, gdy w stanie flow nie analizujemy, tylko płyniemy i dokładnie wiemy, gdzie postawić kreskę czy uderzyć dłutem. Ciężko to opisać – to trochę jak pobudka: odchodzę od rzeźby i dopiero wtedy weryfikuję, co naprawdę zrobiłam. Ten dystans jest potrzebny, by forma była smaczna, jędrna i świeża. A świeże spojrzenie pojawia się też w tworzeniu dań – to coś, co można dosłownie wyczuć.

K.S.: Absolutnie tak. Obserwując przy pracy naszego szefa kuchni, Rafała Kopickiego, widzę, że on również tworzy swoje dzieło – na talerzu, łącząc różne smaki i formy.

A jak wy, jako artystki, patrzycie na współczesną sztukę kulinarną? Czy ten świat może być dla was inspiracją?

A.D.: Jak najbardziej, mnie inspirowało wszystko poczynając od podróży przez nowe miejsca, które odwiedzam, smaki, których doświadczałam, wszystko jest dla mnie inspiracją. Gdy ktoś się mnie pyta, jak długo malowałam dany obraz, to odpowiadam: całe życie. To nie jest tak, że artysta wchodzi do pracowni i tworzy od 6h do 18h – nie, on tworzy całe życie i to jest proces. Tak, jak powiedziała Ola, to jest flow, który przychodzi i w którym się zatracamy. Wszystkie te inspiracje i to, co mamy zebrane w swojej duszy – czy ciemne czy jasne zakamarki – to wszystko oddziałuje na proces tworzenia.

Jakie wrażenia pragniecie wywołać u odbiorców? Czy myślicie o nich na tym etapie?

A.J.: To zależy od dzieła. Mam ich za sobą pokaźną ilość, bo 200 rzeźb. W różnym czasie niosły one ze sobą odmienne idee. Miałam za sobą okres tworzenia absolutnie egoistyczny, gdy nie liczyłam się z tym, jaki będzie odbiór. Te prace były urbanistyczne, często brzydkie, prześmiewcze, groteskowe. Miałam również etap, w którym tworzyłam dla odbiorcy i to tak dosłownie. Spotykałam się z ludźmi, otrzymywałam od nich zdjęcia i starałam się wejść w energię domu. Współpracując z architektami, patrzę na to, jaką oni poruszają strunę, w jaki sposób grają architekturą i chcą wypełnić przestrzeń. Myślę, że oni również są odbiorcami.

A w przypadku tej sztuki egoistycznej?

A.J.: Ona wypływa wyłącznie z moich potrzeb. Niekoniecznie natomiast nie liczę się tu z odbiorcą, nieraz myślę o kimś lub o jakimś miejscu z nim powiązanym. A czy on będzie odbiorcą? Nie wiem. Na pewno, pokazując rzeźbę, nie zakładam, że ktoś ją zobaczy. To jest zawsze pewnego rodzaju przypadek. Oczywiście wystawiam rzeźby w galerii, zapraszam gości, ale, czy ktoś rzeczywiście na nie spojrzy, podejdzie i spróbuje eksplorować na każdej płaszczyźnie...

A.D.: W mojej twórczości charakterystyczna jest pewna cykliczność, a odbiorca to kluczowy element. Uważam, że sztuka bez niego nie istnieje. To ciężki zawód, gdyż przez wiele godzin jestem zamknięta sama ze sobą i swoim światem, emocjami. To pewnego rodzaju medytacja. Gdy wychodzę z niej na powierzchnię, to zauważam, że bardzo brakuje mi spotkania z drugim człowiekiem. To trudna praca, gdyż każdy inny zawód to wymiana energii między artystą a publicznością. W naszym - to trudne, gdyż spędzamy wiele godzin w samotności i tak dojrzewa dzieło, które potem jest odbierane.

A.J.: Zgadzałam się, obserwując innych artystów, nieraz zazdrościłam im interakcji, chociaż uwielbiam być w studio i potrafię spędzać w nim tygodnie.

A.D.: To cena, którą się płaci za swoją pasję. To też swoiste rozdarcie, bo z jednej strony czujesz się cudownie i bardzo narcystycznie sama ze sobą, w swoim atelier. Z drugiej strony świat jest obok, czeka i woła. Są to na pewno emocje bardzo skrajne.

K.S.: Potwierdza się więc moje przekonanie, że Aleksandrze i Alicji potrzeba spotkań, a to najbliższe w restauracji True będzie burzliwe. Chcemy połączyć przyjemność jedzenia z przyjemnością oglądania i ciekawymi rozmowami. Będzie to też możliwość, by dopytać. Zauważyłam, że osoby, które nie mają na co dzień styczności ze sztuką, wykazują się ogromną powściągliwością w pytaniu. A te rozmowy są absolutnie wciągające – poczynając od tego jak tworzyć, z jakich materiałów, ile czasu wymaga ten proces, dla kogo i z jaką wizją. Już niebawem będzie okazja, aby tego wszystkiego się dowiedzieć.

Jakie prace pokażecie gościom True podczas tej edycji?

A.D.: Ja zaprezentuję najnowszą kolekcję obrazów „Talisman Series”. To cykl, który miał swoją premierę w zeszłym roku w Cannes – talizmany, malarskie rzeźbiarstwo inspirowane planetami, księżycem, wpływem wszechświata na nasze życie. Bardzo inspirowałam mnie kosmos, natura, fazy księżyca. Uważam, że my, kobiety, jesteśmy szczególnie powiązane z tym, co dzieje się we wszechświecie, a to wpływa na nasze emocje i nastrój. Wszystko to staram się zawrzeć w mojej materii. Zawsze mówię, że maluję energię – i że chcę przekazać ludziom światło, które później działa w ich wnętrzach, daje wytchnienie i dobry nastrój.

A.J.: Ja pokażę prace z nowego cyklu „Echo”. To organiczne formy zamknięte w kubikach – mieszanka akrylu z pyłem marmuru. Myślę, że podczas kolacji będzie okazja, żeby wejść w dialog na temat tych dzieł. W skrócie: cykl „Echo” opowiada o wychodzeniu poza ramy, a jednocześnie pokazuje, jak bardzo jesteśmy w nich uwięzieni. To przypomnienie, że życie toczy się tu i teraz. To bardzo świeży dla mnie cykl – rzadko o nim opowiadam. Jest też niezwykle osobisty, tworzony długo do szuflady. Dlatego cieszę się, że mogę go zaprezentować właśnie tutaj i porozmawiać o nim szerzej.

Wiemy już, co planują pokazać uczestnikom wydarzenia artystki. A co szykuje szef kuchni?

K.S. Będzie to niespodzianka, która niebawem ujrzy światło dzienne i przedstawi ją sam szef kuchni. Na pewno bazujemy na stałych produktach czyli owocach morza, rybach oraz stekach, ale chcielibyśmy zaskoczyć gości i przedstawić je w nowej odsłonie.



SZTUKA I BIZNES

Choć maksymę tę przypisuje się wielu osobom to jednak z dużym prawdopodobieństwem powiedział to również Oskar Wilde: „Gdy bankierzy spotykają się to rozmawiają o sztuce, gdy spotykają się artyści rozmawiają o pieniądzach”.

Przyszła mi do głowy, gdy kilka tygodni temu, podczas wydarzenia organizowanego przez redakcję tego zaszczytnego magazynu w murach naszej ASP, wyświetliła się reklama banku. I nagle sztuka nabrała dostojnego znaczenia, a bank – artystycznego splendoru. Zestawienie z pozoru nieoczywiste, niczym gorzka oliwka w słodkim drinku, Eminem w operze czy Dragan w teledysku Quebonafide. A dalej było tylko ciekawiej: zamożni mieszkańcy Sopotu i okolic dopytywali Rektora, dlaczego nie wygląda jak siwowłósy starzec z brodą, a my – razem z Filipem Ignatowiczem – żartowaliśmy, że to po prostu przyszło nowe. Nasze. Lepsze. Wyborne.

Ale potrafi być też inaczej, choć o tym samym napiszę lecz z innej strony.

Swoją przygodę ze sztuką zaczynałem jako malarz – to wtedy po raz pierwszy poczułem smak większych pieniędzy i ich inspirującą moc. Do dziś pamiętam rynek w Lille: siedziałem tam z rozstawionym, drewnianym kuferkiem, malując za ostatnie euro, które wydałem na espresso i pain au chocolat. Były to chwile proste, a zarazem pełne – francuskiej ulicy, muzyki, przypadkowych znajomości i szczerości. I właśnie wtedy fortuna się do mnie uśmiechnęła: podeszła właścicielka butik z ekskluzywną bielizną i zapytała: „How much?”. Zamarłem, próbując zachować kamienną twarz. Chciałem negocjować chłodno, choć zapewne wyglądało to komicznie w wydaniu dwudziestoletniego chłopaka z niepewnym wąsem.

Dziesiątki razy później słyszałem te magiczne słowa: „how much” – i za każdym razem wiązały się one z ekscytacją po obu stronach. Pisząc te słowa, aż tęsknię za tamtym momentem – przy nim moje obecne negocjacje wydają się mdłe, formalne i powierzchowne. A już na pewno nie towarzyszy im widok francuskiego jedzenia. Tak było wtedy. A jak pięknie było świętować: biorąc kuferek pod pachę, szedłem jak król do jednej z restauracji i zamawiałem w ciemno wszystko, co tylko przyszło mi do głowy, udając, że nie patrzę na ceny. Sprzedaż obrazu była niebywałym triumfem – oczekiwanym, a jednocześnie zawsze niosącym ze sobą nutę niedowierzania.

Powiem Wam jedno: nie wyobrażacie sobie, jak bardzo powyższa historia jest historią wielu artystów – wielu z nas. Myślę o tym za każdym razem, gdy mijam ulicznych malarzy w Brugii czy w Gdańsku. Myślę też o tym, wspominając chwile, kiedy razem z Łukaszem Patelczykiem mieszkaliśmy na trzech metrach kwadratowych w akademiku w Domu Angielskim na Chlebnickiej. Choć wtedy mieliśmy wspólne kaptcie, pędzle i kołczanki, dziś Łukasz jest artystą światowego formatu. To ogromna droga – od marzeń, by kiedyś malować nie tylko dla pustych ścian i chwiejnych wyobrażeń o niepewnej przyszłości, aż po miejsce, w którym jest teraz. Wtedy mogłem kupić wczesne Patelczyki, dziś już mnie na nie nie stać.

Sztuka w swoim najwyższym wydaniu jest niezwykle ciekawą inwestycją. Ostatnio pewien bogaty człowiek, mający w zasadzie wszystko, powiedział mi, że na niczym nie zarobił tyle, ile na dobrze trafionych zakupach artystycznych dzieł. I choć rynek sztuki w Polsce jest inny niż we Francji to jednak takie wydarzenia jak wystawy fundacji Omeny Mensah dają nadzieję na to, że Oskar Wilde mówił nie tylko prawdę, ale mówił także z sensem.



JAN SIKORA

Rocznik 1984 - projektant prowadzący autorską pracownię Sikora Wnętrza (www.sikorawnetrza.com) i profesor gdańskiej ASP. Obserwator trendów i świata projektowego. Na swoim koncie ma realizacje takie jak Dzień Dobry TVN, wnętrza dla Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Stację Kulturę czy restaurację Diuna w Sopocie. Juror i przewodniczący jury konkursów takich jak: Inspireli Awards, Konkurs Koło, Samsung, Dobry Wzór. W 2025 roku otrzymał za całokształt pracy tytuł Best Polish Interior Designer. Laureat ponad 15 międzynarodowych nagród, natomiast w kraju laureat m.in. Nagrody Architektonicznej Polityki i Bryły Roku. Członek SARP, w Akademii pełni rolę pełnomocnika Rektora.

Jaka piękna samowolka



SHIBUI

MIĘDZY STOCZNIĄ A JAPONIĄ

PROJEKT: BY_IDESIGN | FOTO: YULIYA BARAUSKAS

W sercu Gdańska, w sąsiedztwie Stocznii, powstało mieszkanie, którego charakter łączy industrialny kontekst z japońską filozofią prostoty. To właśnie lokalizacja – autentyczna, pełna historii – od razu przyciągnęła uwagę inwestora. Młody mężczyzna marzył o wnętrzu współczesnym, o czystej formie i stonowanej estetyce, w którym subtelność idzie w parze z wyrazistymi detalami.

- Od początku miałam wizję przestrzeni inspirowanej estetyką Japonii – mówi Alena Zhavarankava z pracowni By_IDESIGN. – Postawiłam na materiały i faktury, spójną, wyciszoną kolorystykę i zasadę „koloru poprzez materiał”: naturalne drewno, kamień, tkaniny.

Sztuka, ceramika i dodatki pojawiają się tu jedynie jako dopełnienie atmosfery, a nie dominujące akcenty. Szczególną wagę przywiązano do obecności prac artystów związanych z Gdańskiem: Aleksandry Went, Marii-Eleny Bonet, Kseni Logovaia i Adama Kielszni. Dzięki nim wnętrze nabiera nie tylko wyrafinowanego charakteru, ale i lokalnego zakorzenienia.

W pierwotnym założeniu podłoga, ściany i sufit miały tworzyć jednolitą strukturę. Ostatecznie architekci zdecydowali się jednak nadać fakturę jedynie wybranym ścianom, dzięki czemu przestrzeń zyskała większą lekkość i subtelny rytm. Płytki w strefie kuchni, salonu i sypialni stały się świadomymi akcentami – zapraszają do

Projekt wnętrza zakładał maksymalną prostotę form i ograniczoną paletę barw, w której rolę koloru przejęły materiały – drewno, kamień, tkaniny. Efektem jest mieszkanie bliskie japońskiej filozofii „shibui”: funkcjonalne, nastrojowe i dopracowane w detalach, a przy tym mocno osadzone w gdańskim kontekście.





„oglądania i odczuwania” ich powierzchni. W tym samym „fakturowym” zamyśle znalazł się również stolik Eisku z korka, ustawiony przy sofie w salonie. Naprzeciwko niej zastoso-
sowano płytki Varana Stone by Provenza, które wprowadzają dodatkową głębię i kontrast.

Umeblowanie całego mieszkania zostało zaprojektowane i wykonane na zamówienie. Produkcujący meble małżonkowie z ogromnym zaangażowaniem podeszli do sugestii projektowych, dbając przy tym o budżet inwestora. Dzięki temu w sypialni, zamiast pierwotnie planowanego rattanu, pojawiło się połączenie naturalnych faktur – lnu i drewna – uzupełnione uchwytyami w wykończeniu postarzanego metalu. Na ścianie naprzeciwko znalazły się grafitowe płytki WOW, a całość dopełniają vintage’owe dzieło sztuki z motywem konia oraz tekstylia z lnu z domieszką wełny. Wspólnie tworzą one spokojny, a zarazem wyrazisty „ansambl faktur”.

Gabinet w tym mieszkaniu zaplanowano jako wielofunkcyjną przestrzeń – równie dobrze może pełnić rolę pokoju gościnnego. Strefa pracy mieści regał na książki i dokumenty oraz pojemną szafę na ubrania. Systemy przechowywania zostały starannie przemyślane: oprócz szaf w gabinecie i sypialni zaplanowano również garderobę, która porządkuje

całą przestrzeń i odpowiada na codzienne potrzeby mieszkańca.

Szczególne miejsce w mieszkaniu zajmuje kuchnia. Ze względu na ograniczony metraż priorytetem było maksymalne wykorzystanie przestrzeni. Centralnym punktem stała się wyspa, która pełni aż trzy funkcje: dodatkowego blatu roboczego, strefy jadalnianej oraz miejsca do przechowywania od strony kuchni.

Górne fronty, mimo że mają strukturę metalu, nie wprowadzają chłodu – przeciwnie, harmonijnie łączą się z drewnem, dekoracyjnymi płytkami Fioranese Ceramica I Variegati, podłogą i blatem, budując spokojną i spójną całość. Blok kuchenny został płynnie powiązany z zabudową z otwartymi półkami oraz ukrytymi frontami, co dodatkowo porządkuje przestrzeń i nadaje jej lekkości.

- W efekcie powstało wnętrze, w którym udało się zachować równowagę między prostotą a wyrazistością, funkcjonalnością a nastrojowością – podkreśla Alena Zhavarankava. - To przestrzeń subtelna, przemyślana i dopracowana w detalach, dokładnie taka, jakiej oczekiwał inwestor i której projektowanie było dla mnie prawdziwą przyjemnością.





FALA

TWÓRCZE SPOTKANIE ALLCON I ASP

AUTORKA: MARTA DWORAK

Dziesięć zwycięskich prac studentów Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku na stałe wzbogaci wnętrza SEAHall – najnowszej inwestycji firmy Allcon. To efekt współpracy dewelopera z uczelnią, zwieńczonej uroczystym wernisażem 12 września. Projekt FALA pokazuje, że spotkanie sztuki i biznesu może prowadzić do rozwiązań nowatorskich, autentycznych i wyjątkowych.

Konkurs FALA, ogłoszony przez Allcon w marcu tego roku, dał studentom ASP przestrzeń do twórczej interpretacji motywu tytułowej fali. Jego celem było stworzenie pola do rozwoju artystów poza murami uczelni – tak, by mogli oni sprawdzić swoje możliwości we współpracy z biznesem. Efekty zaskoczyły różnorodnością: dziesięć nagrodzonych prac stanie się integralnym elementem oryginalnych przestrzeni wspólnych SEAHall zaprojektowanych przez pracownię Sikora Design. Synergia w praktyce

Podczas wernisażu zorganizowanego we wnętrzach inwestycji spotkali się przedstawiciele firmy Allcon, wykładowcy i studenci ASP oraz szerokie grono gości zainteresowanych nową realizacją dewelopera. W imieniu gospodarzy przywitała ich Marta Drozd-Piekarska, Dyrektor Marketingu i Sprzedaży Allcon.

- Dziękujemy za kreację, indywidualne i nieszablonowe podejście do zasad konkursu i za dość humorystyczne rozwiązania

w niektórych grafikach. Jednak przede wszystkim dziękujemy za to, że dołożyliście od siebie ważny element do przestrzeni SEAHall, w której jesteśmy – mówiła Marta Drozd-Piekarska. – SEAHall jest projektem wyjątkowo charyzmatycznym i nieoczywistym, tak samo jak Wrzeszcz - serce miejsca, w którym jesteśmy. Łączy on nie tylko miejski charakter z nadmorskim klimatem, ale i wszystko, co najlepsze w tkance miejskiej. Do tworzenia tego projektu zaprosiliśmy cenionych architektów z kubatury wnętrz i zieleni, a także artystów i lokalnych rzemieślników. Jesteśmy bardzo dumni z projektu, którego częścią jesteście państwo, ale także studenci Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

SZTUKA NA CO DZIEŃ

Paulina Rowińska, Kierownik Działu Kreowania Przestrzeni w Allcon, podkreśliła, że sztuka w inwestycjach firmy ma być czymś więcej niż dekoracją – powinna towarzyszyć mieszkańcom na co dzień i być traktowana jako naturalna potrzeba.

- Główne elementy dekoracyjne zostały stworzone właśnie przez wychowanków Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Mamy tu niesamowitą płaskorzeźbę, którą stworzyła Aleksandra Józefów, która bardzo twardy, budowlany materiał odczarowała w swojej interpretacji mapy Wrzeszcza. Julia Marchlewska stworzyła całą kolekcję prac pokazujących romantyczne i niekiedy niepokojące obrazy Bałtyku. W Allconie sztuka jest niezwykle ważna. Wprowadzamy ją, aby nasi klienci byli z nią oswojeni, by nie była luksusem, a naturalną potrzebą – opowiada Paulina Rowińska.

AKADEMIA PRZYSZŁOŚCI

ASP w Gdańsku od lat stawia na przygotowanie studentów do życia zawodowego poprzez praktyczne projekty realizowane

w dialogu z biznesem. Współpraca z Allconem to kolejny dowód na to, że uczelnia świadomie buduje mosty między edukacją a realnym rynkiem.

- Reprezentuję uczelnię, która stawia osoby studenckie w centrum. Jest dla nas niezwykle ważne, żeby nie tylko przeprowadzić proces kształcenia na odpowiednio wysokim poziomie, ale także przygotować młodych ludzi do stawiania pierwszych kroków w życiu zawodowym – w sposób bezpieczny i odważny. Dzisiejsze wydarzenie i część prac po mojej lewej i prawej stronie pokazuje, że nie tylko my myślimy o tym poważnie. Wszyscy możemy mieć satysfakcję z tego, że te prace będą cieszyć nie tylko twórców, ale i użytkowników tego budynków – stwierdził Marek Barański, Prorektor do Współpracy Dydaktycznej ASP.

Na konkurs wpłynęło około 60 prac. Jury nagrodziło dziesięć, przyznając także jedno wyróżnienie. Wytoczne obejmowały określoną gamę kolorystyczną i inspirację motywem fali – resztę pozostawiono wyobraźni studentów. Dzięki temu powstały prace różnorodne, pełne świeżości i indywidualnych interpretacji.

- Chcę podziękować Allconowi i Akademii Sztuk Pięknych, bo dla mnie jest to duży sukces, otrzymałem tutaj dwie nagrody. To wielki krok w przyszłość, od którego zacznę i pójdę dalej – powiedział jeden ze studentów ASP.

NOWA FALA INSPIRACJI

Pomysłodawcą konkursu i łącznikiem między światem biznesu a światem akademickim był Jan Sikora – wykładowca ASP i autor koncepcji wnętrza SEAHall. To on nadał całemu projektowi ramy, które młodzi artyści mogli wypełnić własną wyobraźnią.

- Na dwóch osiach – pierwszą jest flow przez foyer, a drugą oś w stronę morza – zaproponowaliśmy przestrzeń, którą to morze zasysa i przyciąga do wnętrza. Chcieliśmy oddać autentyczność przebywania w tej nadmorskiej przestrzeni, wychodzącą daleko poza banal, jaką jest landschaftowa i powtarzalna para biegnąca z psem. Chcieliśmy oddać autentyczny ruch, zainspirować morzem. Jestem człowiekiem z morza, dużo czasu spędzam serwując. Zbudowaliśmy na suficie falę złożoną z tysięcy elementów, która warzy dwie i pół tony. Stworzyliśmy wnętrze piaskowe – dosłownie – tynk na ścianach inspirowany jest ręką, która zostawia ślad na piasku. Śledząc krok po kroku tę przestrzeń, skomponowaliśmy ją na wzór plaży, czyli na górze jest fala, na ścianach – ryflowany piasek, pojawia się drewno wyrzucone na brzeg i czerń symbolizująca eleganckiego człowieka, który na tej fali od czasu do czasu się pojawia. Są też eleganckie detale, synonim luksusu, elegancji i statusu mieszkańców Gdańska jako bardzo dużej i pięknej aglomeracji – podsumował Jan Sikora. – Nastrój jest czymś więcej niż po prostu wnętrze, wnosi pewne idee i nadmorską energię.

Goście wernisażu mieli okazję zobaczyć wnętrza SEAHall, w których sztuka stała się naturalnym elementem codzienności. Wyrafinowany design, prace młodych twórców i nadmorska energia tworzą przestrzeń nieoczywistą, a jednocześnie zakorzenioną w charakterze Wrzeszcza. Z okien mieszkań i balkonów rozciąga się widok na tętniące życiem miasto i morze w oddali – codzienna sceneria, w której fala sztuki i fala designu spotykają się w jednym miejscu.

WSPOMNIENIA

NA POJEDYNEK WYZYWA: MICHALINA DOMOŃ

Przychodzą i odchodzą, stając się częścią naszej tożsamości. Złożone z obrazów i dźwięków, z zapachów i smaków. Każdy ma jakieś wspomnienia, nie każdy jednak zapamiętuje te same momenty. To właśnie czyni je niepowtarzalnymi i tylko naszymi. Co wspominamy i po co nam wspomnienia? Rysują Amelia Hinc i Anhelina Stasiuk.



AMELIA HINC

artystka sztuk wizualnych, zajmująca się głównie malarstwem, drukiem artystycznym i projektowaniem graficznym. Studentka Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Nieustannie w drodze, z czekoladą w plecaku i szkiecownikiem pod ręką.

Rysuję, bo ... mam wtedy czas pomyśleć.
Mój pierwszy rysunek przedstawiał ... drzewo chmurkę.
Podróże i rozmowy ... **pobudzają moją kreatywność.**
Artysta dojrzewa, kiedy ... potrafi coś stworzyć, a nie potrafi o tym mówić.
Największe wyzwanie to ... spełnić czyjeś oczekiwania.

Po co nam wspomnienia? Wspomnienia są integralną częścią nas i naszej osobowości. Co sprawia, że wspomnienia z nami zostają? Uczucia, które je wywołują.
Z czego składają się wspomnienia?
Z obrazów i emocji.
Jak nazywałyby się wspomnienia, które nie przetrwały w naszej pamięci? Zapominajki.
Najważniejsze wspomnienie ... to takie, które ma wpływ na nasze dalsze decyzje!



Pojedynek Rysowników



ANHELINA STASIUK

artystka, studentka ASP w Gdańsku na Wydziale Architektury Wnętrz. Projektuje, rysuje, tworzy grafikę postcyfrową i realizuje własne koncepcje artystyczne.

Rysuję, bo ... to mój sposób na wyrażanie siebie.
Mój pierwszy rysunek przedstawiał ... formę abstrakcyjną.
Otoczenie i ludzie ... **pobudzają moją kreatywność.**
Artysta dojrzewa, kiedy ... potrafi zmierzyć się ze sobą i nie odczuwa lęku przed własną autentycznością.
Największe wyzwanie to ... mieć odwagę wypełniać przestrzeń sobą i swoją twórczością.
Po co nam wspomnienia? One budują naszą tożsamość.
Co sprawia, że wspomnienia z nami zostają? Intensywność chwili.
Z czego składają się wspomnienia?
Z chwil radosnych, ale także tych trudnych, które uczą i kształtują.
Jak nazywałyby się wspomnienia, które nie przetrwały w naszej pamięci? Zapomniane.
Najważniejsze wspomnienie ... moje rodzinne mieszkanie – pełne zdarzeń, atmosfery i bliskości.



— MADE IN 3CITY —

ATER.

MEBLE, KTÓRE SIĘ CZUJE

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA | FOTO: DARIA SZCZYGIEL

Meble, które wyglądają jak proste rzeźby, a jednocześnie są stworzone do codzienności. Trójmiejska marka ater., duet architektki Żakliny Nowodworskiej i stolarza Przemka Sadowskiego, w 2024 roku podbiła serca jurorów na Łódź Design Festival i w Słowenii, zdobywając dwie prestiżowe nagrody za ławkę ater.bench.stone. Ich projekty to pochwała prostoty i autentycznych materiałów – drewna, kamienia – a lokalne kolaboracje, od HIKKI po Aleksandrę Went, tylko dodają im wyjątkowego, trójmiejskiego kontekstu.

Za projektami ater. stoją dwie osoby – Żaklina Nowodworska, doświadczona architektka, która od lat przekłada swój warsztat i wrażliwość przestrzenną na język formy, oraz Przemek Sadowski, stolarz, który z głęboką fascynacją odkrywa bogactwo drewna i jego naturalne właściwości.

Razem tworzą duet, w którym architektoniczne myślenie spotyka się z rzemieślniczą precyzją. Ich wspólna praca nad prototypami to żywy proces dialogu – mebel staje się tematem rozmowy, obiektem doświadczania, testowania i kontemplacji. Na tym etapie mogą swobodnie eksperymentować, wprowadzać zmiany i poszukiwać rozwiązań, które sprawiają, że finalny produkt będzie nie tylko zgodny z ich oczekiwaniami, lecz także wyjątkowy w swojej autentyczności.

To właśnie w tej twórczej wymianie – między doświadczeniem architektki a pasją stolarza – rodzi się to, co w meblach ater. najcenniejsze: harmonia formy, funkcji i materiału.

- Naturalne materiały są dla nas punktem wyjścia. Ich „idealna nieidealność” to wartość, której nie można podrobić. Drewno o własnej strukturze, kamień o surowej twardości, czy kamionka – to wszystko sprawia, że każdy mebel staje

się niepowtarzalny. W dotyku czuć autentyczność, w spojrzeniu – energię, w codzienności – trwałość – opowiada Żaklina Nowodworska.

DIALOG Z LOKALNYMI TWÓRCAMI

Ważnym elementem działalności duetu jest ciągła współpraca z innymi twórcami. Nie chodzi o jednorazowe akcje, lecz o konsekwentne budowanie dialogu między różnymi dziedzinami rzemiosła. Niedawno powstał stolik ater.leaf z glinianą nogą wykonaną przez ceramiczkę Aleksandrę Went, wcześniej zaś miała miejsce wyjątkowa kooperacja HIKKI & ater. – opowieść o wspólnych wartościach i estetyce. Zarówno w modzie, jak i w meblarstwie, design odgrywa tu kluczową rolę w komunikowaniu idei. Produkty stały się manifestacją prostoty i ponadczasowej elegancji, a także wyrazem lokalnej tożsamości.

- Nasza najnowsza współpraca z Aleksandrą Went miała na celu zestawienie jakże różnych w formie obiektów, podobnych w swojej surowości i szczerości materiału, ale różnych w formie. To podejście jest częścią filozofii współpracy z lokalnymi twórcami. Zestawianie mebli z innymi produktami jest częścią kreatywnego dialogu. Nieoczywiste połączenia mimo, iż kontrastujące okazują się być niezwykle harmo-



nijne. Dialog między naszymi meblami, a obiektami Aleksandry Went pozwala odnaleźć równowagę między siłą a delikatnością, naturą a geometrią, sztuką a funkcją – dodaje Żaklina Nowodworska.

OD WARSZTATU DO ŚWIATA

W ofercie ater. znajdują się stoły, stoliki, ławki, siedziska i inne elementy wyposażenia – wszystkie podporządkowane tej samej zasadzie: prostota formy, moc materiału i trwałość w użytkowaniu. Każdy mebel powstaje na zamówienie, co pozwala uniknąć nadprodukcji i zachować unikatowy charakter. Proces trwa zwykle osiem tygodni – tyle potrzeba, by z surowej deski powstał funkcjonalny i trwały przedmiot. Do wykończenia stosowane są ekologiczne oleje i barwniki, które nie tylko podkreślają strukturę drewna, lecz także pozwalają mu naturalnie oddychać.

To właśnie ta dbałość o każdy szczegół sprawiła, że twórczość duetu szybko zyskała uznanie także poza

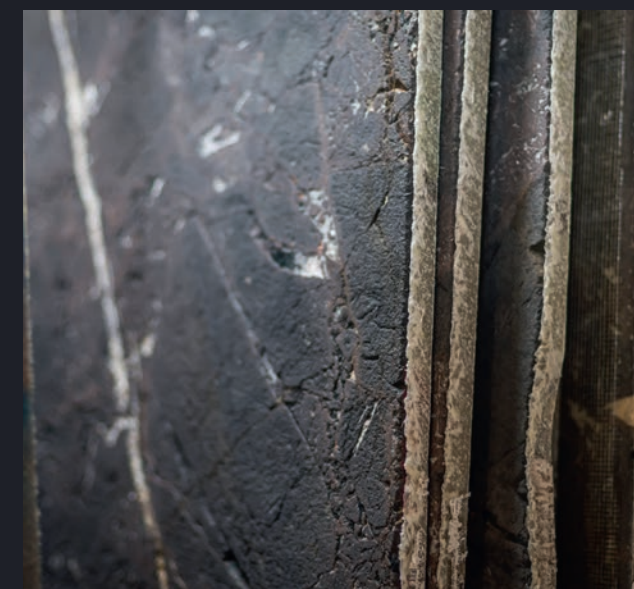
Trójmiastem. Ławka ater.bench.stone zdobyła w 2024 roku dwie prestiżowe nagrody – podczas Łódź Design Festival i w Słowenii w ramach BIG SEE Opening Perspectives Product Design Award. Te wyróżnienia pokazują, że język projektowania oparty na autentyczności materiału i świadomym rzemiośle jest czytelny i doceniany również na arenie międzynarodowej.

- Wierzymy, że przedmioty odgrywają ważną rolę w naszych wnętrzach i przekładają się na dobre samopoczucie. W naszych meblach liczy się nie tylko forma, ale też doświadczenie – dotyk materiału, jego faktura i obecność we wnętrzu – podsumowuje współtwórczyni ater.

Całą kolekcję można obejrzeć na www.ater.store, a najlepiej doświadczyć jej w przestrzeni sklepu LUMANN, gdzie można dotknąć ich powierzchni i poczuć strukturę materiałów, ponieważ to właśnie bezpośredni kontakt pozwala w pełni docenić ich autentyczność.



KWARCYT • MARMUR • TRAWERTYN • DOLOMIT • WAPIEŃ
ONYX • GRANIT • KONGLOMERAT KWARCOWY • SPIEKI KWARCOWE



Magazyn i biuro sprzedaży: ul. Żaglowa 24, Gdańsk
Marcin Cieśluk: 795 437 243 | marcin.ciesluk@ega.pl
Michalina Woliwoda: 795 437 242 | michalina@ega.pl

Sieć magazynów Grupy EGA: Warszawa, Gdańsk, Goleniów, Krosno, Stobice, Blachownia, Piława Górna



ega.pl



ONCE UPON A TIME

KOLORY, DETALE, WSPOMNIENIA

Reserved, marka należąca do gdańskiego giganta modowego LPP, prezentuje jesienną kampanię „Once Upon a Time”. To opowieść o codziennych, kobiecych stylizacjach, w których najnowsze trendy z wybiegów spotykają się z nutą retro i stają się zaskakująco łatwe do noszenia na co dzień.





Kampania eksploruje temat nostalgii i czasu: tu historie zapisane w tkaninach, detalach i kolorach czekają na odkrycie. Inspiracje czerpane z mody lat 50-80 nie są dosłowne - liczy się mocny krój w duchu power dressing, trendowe kolory, które łatwo ze sobą łączyć i tkaniny: zamsz, koronki, wełna oraz wzory takie jak romby, garniturowe kratki czy drobny prążek.

Kluczowe fasony także oddają ducha retro: mikro mini, rozkloszowane midi, ołówkowe spodnice, spodnie dzwony, małe, dopasowane kar-

digany oraz sukienki mini z dużymi kokardami. Wszystko to tworzy nostalgiczną, ale nowoczesną opowieść. Drugim ważnym nurtem w sylwetkach jest power dressing: szerokie ramiona, krótkie futra, taliowania, męskie koszule w paski, marynarki oversize i sylwetki rodem z lat 80. - mocne i zmysłowe.

Centralnym punktem kolekcji jest paleta kolorów. Najważniejszym kolorem sezonu jest brąz w różnorodnych odcieniach. Towarzyszą mu intensywne barwy owoców jagodowych, burgundy,



śliwka, oraz stonowana oliwka i głęboki granat. Kolekcję dopełniają akcenty różu, błękitu i czerwieni. Starannie dobrane zestawienia, takie jak karmel z błękitem, burgund z jasnym różem czy oliwka z szarością, tworzą harmonijną, ale pełną kontrastów paletę, która podkreśla złożoność i wielowymiarowość kobiecego stylu.

Kolekcję uzupełniają akcesoria – torby, buty, biżuteria i dodatki – zaprojektowane tak, by swobodnie dopełniać jesienne stylizacje. To akcenty, które podkreślają charakter całej linii

i pozwalają łatwo budować kompletne, wyraziste zestawy zarówno na co dzień, jak i na specjalne okazje.

Once Upon a Time to kampania o stylu, który jest osobisty, emocjonalny i głęboko zakorzeniony - moda staje się tutaj nośnikiem pamięci. To zapis emocji, chwil i historii. Każda stylizacja może stać się symbolicznym kadrem z przeszłości, przywołującym wspomnienie ważnego momentu. W końcu ubrania, które nosimy na zawsze pozostaną w naszej pamięci.



NITYA

„NIE JESTEŚ SWOIMI MYŚLAMI”

AUTORKA: MARTA DWORAK

Jeszcze kilkanaście lat temu organizowała eventy i pracowała z ekskluzywnymi markami alkoholi. Potem choroba i kryzys sprawiły, że całe jej życie się zatrzymało. To właśnie wtedy Nitya odkryła coś, co nazywa przewrotem kopernikańskim: że nie jest tym, co myśli i emocje próbują jej wmówić. Od tamtej pory podąża zupełnie inną drogą – pisze książki, prowadzi odosobnienia i kanał na YouTube, a jej przekaz trafia do tysięcy ludzi. Dziś uczy medytacji bezpośredniej, przekonuje, że niedualność wcale nie jest ezoteryczną teorią, ale praktyką, która może przynieść ulgę każdemu z nas.

Kim jest Nitya?

Jestem takim samym człowiekiem jak każdy. Prowadzę zwyczajne życie. Pomagam ludziom wyjść z psychologicznego cierpienia wskazując na wolność wewnętrzną, który każdy z nas ma. Wskazuję na wspólną wszystkim ludziom Świadomość, która jest esencją naszej jaźni. Nazywają mnie „nauczycielem duchowym”, choć sama za kogoś takiego się nie uważam, ponieważ nie dzielę życia na duchowe i świeckie. Dla mnie życie jest jedno i dzieje się ono tu i teraz.

Czytając o pani, niemal od razu natrafia się na pojęcie niedualności. Dla wielu osób brzmi ono jak coś tajemniczego, dostępnego tylko nielicznym. Sama mam trudność, by znaleźć odpowiednie słowa, a tym bardziej odnieść je do własnego życia.

Niedualność mówi o tym, że w rzeczywistości nie istnieje w nas samoistnie coś takiego jak odrębne, indywidualne „ja” – byt oddzielony od całości egzystencji. Większość cierpienia, którego doświadczamy, bierze się z dualizmu, czyli stąd, że w pewnym momencie życia przyjęliśmy za fakt, iż jesteśmy wyłącznie jednostką odpowiedzialną za wszystkie myśli pojawiające się w naszej głowie, a nawet że to my je tworzymy. To obciążenie rodzi ogromne poczucie odpowiedzialności i stres. Tymczasem już sam język, którym się posługujemy, jest uwarunkowany kulturowo, a ani nauka, ani duchowość nie potwierdzają istnienia tego indywidualnego bytu.

Innymi słowy świat dualny to świat zinterpretowany przez pojedynczą percepcję jednego człowieka a świat niedualny to szersza perspektywa świadomości. Na tą szerszą perspektywę świadomości wskazuję w swoim przekazie.

A nie jest tak, że myślenie jest istotą naszego człowieczeństwa?

Oczywiście myślimy – i można powiedzieć, że to właśnie myślenie jest ważną częścią ludzkiego doświadczenia. W pewnym sensie jednak to nie my myślimy, lecz raczej „myśli się” w naszej głowie – myśli po prostu płyną. Kiedy zatrzymamy się w medytacji albo po prostu w codziennym życiu, możemy zauważyć, że ten proces myślowy również jest widziany. Co więcej, myśl pojawia się zazwyczaj po fakcie, chwilę po tym, coś już i tak się wydarzyło. Tymcza-

sem współczesny człowiek to myślenie traktuje niezwykle poważnie i zaczyna ten cały świat myślowy i emocjonalny przypisywać sobie, uważając że on sam to robi.

A nie jest tak?

To jest tylko i wyłącznie prawda jednej osoby w danym momencie. Jeśli się na niej fiksujemy, to po chwili zaczynamy cierpieć, bo często mamy nieprzyjemne myśli, którymi się biczujemy. Natomiast każdy człowiek, gdy się na moment zatrzyma, zobaczy, że myśli „myślę się” same, że nie ma w środku indywidualnego podmiotu, który je specjalnie tworzy.

Co się dzieje, gdy to sobie uświadomimy?

Odpada duża presja odpowiedzialności, obaw, poczucia krzywdy, dumy czy wstydu związanego z myśleniem o sobie. W ciszy odkrywamy, że działa w nas inteligencja życia – świadomość obecna w każdym człowieku i istnieniu. To ona operuje wszystkim, a nie tylko nasz pojedynczy mózg.

Jakie wartości możemy wynieść z tego rozpoznania?

Przede wszystkim ogromne uwolnienie. Cała presja oczekiwań – własnych i tych nakładanych przez świat czy kulturę – po prostu puszcza. Kiedy do mnie to przyszło, presja runęła w jednej chwili. Pojawiła się wolność, spokój i brak pretensji – do świata, do siebie, do życia. Bo zrozumiałam, że nie mogłam być w innym miejscu niż to, w którym byłam.

Z czym to się wiąże w codziennym życiu?

Z lekkością, poczuciem szczęścia i zgodą na moment, w którym jesteśmy. To zrozumienie przyniosło mi ulgę, jakiej nic wcześniej nie dało – i trwa ona już kilkanaście lat.

I tę ulgę przekazuje pani innym?

Na prowadzone przeze mnie odosobnienia co roku przyjeżdżają setki osób i wielu z nich doświadcza podobnego odpoczynku i uwolnienia, jakiego ja sama kiedyś doznałam. Nie trzeba nawet rozumieć, dlaczego pojawia się spokój – on po prostu przychodzi, bo nasza głębsza inteligencja jest wspólna i rozumie ten przekaz.



Czy trzeba mieć jakieś szczególne predyspozycje czy po prostu otwartość, by tego doświadczyć?

Nie jest nam potrzebne żadne specjalne przygotowanie. To potrzeba głębszego zrozumienia, o co w życiu naprawdę chodzi, i zazwyczaj rodzi się ona w momentach kryzysu, gdy dotychczasowe strategie przestają działać. Kiedy wszystko układa się dobrze, taka motywacja pojawia się rzadko. Natomiast kiedy przyciskają nas własne emocje albo umysł, który nas nieustannie sabotuje, wtedy rodzi się pragnienie, by to ustało. Temu pragnieniu towarzyszy otwartość – i wówczas na naszej drodze pojawiają się książki, nauczyciele czy ludzie, którzy pokazują, jak spojrzeć na to z innej perspektywy. W tym sensie potrzebna jest zarówno determinacja, jak i gotowość do zakwestionowania norm i tez, które większości wydają się oczywiste. Dziś nawet nauka, nie znajduje w człowieku odrębnego, indywidualnego bytu – widzi raczej, że całe myślenie dzieje się samo, bez autora. Niedualność dotyka właśnie tej podstawowej rzeczywistości, a nie interpretacji, które często stają się źródłem cierpienia.

Zastanawiam się, jak wyłączyć to interpretowanie, którego uczymy się od najmłodszych lat?

Istnieje na przykład prosta technika samoobserwacji. Kiedy doskwierają nam myśli czy sabotujące umysłem stany, których nie jesteśmy w stanie uciszyć, to zatrzymujemy się na moment, by zobaczyć, co się dzieje, bez interpretacji. Możemy odkryć, że myślenie i zmieniające się stany nie są tożsame z przestrzenią w nas, która je widzi. Dla mnie to rozpoznanie było przewrotem kopernikańskim. W rezultacie zaczęłam sobie zadawać pytanie: czym jest we mnie to, co widzi myśli, obrazy i doświadczenia?

I do jakich wniosków pani doszła?

Że muszę być w jeszcze innym miejscu, które nie należy do myślenia i które to zaczęłam badać. Doszłam do wniosku, że nie jestem w stanie tego zobaczyć, ale i temu zaprzeczyć, że w każdej sekundzie ta przestrzeń dla zjawisk musi być, bo inaczej nie miałabym żadnego doświadczenia. To nieskończone, niewidzialne i niedotykane. A ja nie jestem moim chwilowym stanem, przelotnym doświadczeniem, które właśnie minęło. Jest we mnie również aspekt...

Wieczności? To byłaby odpowiedź na to, czego od wieków szukają religie, które starają się nas ośwoić z lękiem przed tym, co dalej. Tylko, że te wizje, które przed nami roztaczają, są dość naiwne i ciężko je odnieść do siebie.

I tam jest bardzo dużo alegorii, opowieści, które potrafią mącić ludziom w głowach. W rezultacie myślą, że to jest od nich oddzielone, albo że należy do specyficznych ludzi typu Jezus Chrystus, Budda czy Mahomet. W każdej kulturze badano ten temat i dochodzono do identycznych wniosków, że wszyscy mamy tę przestrzeń świadomości i widzenia w sobie. Dla mnie to ogromna ulga.

Nadal kojarzy mi się to z religią.

Można powiedzieć, że to jest jądro religii, tylko, o ile 2000, 1000 czy 500 lat temu ludzie używali adekwatnego na swoje czasy języka. Mówili na przykład o niebie i piekle. Dziś takie sformułowania mają już trochę mniejszy sens i nie są konieczne do kontemplacji świadomości czy boga.

Czy pani tego szukała?

Byłam otwarta od dziecka, choć nie wiedziałam na co.

Do mnie zrozumienie przyszło poprzez cierpienie. W 2008 roku, w wieku 30 lat, zachorowałam na gruźlicę. To był kryzysowy moment – rzuciłam pracę, której nie chciałam, i przez pół roku leżałam w łóżku, sama ze swoimi myślami i bardzo trudnymi emocjami. Czułam się samotna, zagubiona, miałam momenty, gdy mówiłam sobie: „ja już nie dam rady, nie chcę tak żyć”.

To brzmi jak ostateczność.

Pewnej nocy, gdy znów obudził mnie mój utyskujący umysł, nagle uświadomiłam sobie, że te myśli i stany widzę. Skoro na nie patrzę, to znaczy, że jestem gdzieś jeszcze. Nie wszystko we mnie należy do umysłu, emocji, czy ciała. Ta świadomość była punktem zwrotnym – lęk przed śmiercią i chorobą zaczął mnie opuszczać, pojawił się spokój i stopniowe uzdrawianie.

Jak dalej potoczył się ten proces?

Poczułam, że chcę pojechać do Indii, by przyspieszyć rekonwalescencję. Trafiłam do Tiruvannamalai, gdzie żył Ramana Maharishi. Tam usłyszałam o satsangach i spotkałam ludzi, którzy dzielili się tym samym wglądem. Poszłam na jedno spotkanie i mimo bariery językowej czułam, że znalazłam to, czego szukałam. Zaczęłam słuchać satsangów Mooji i przypominałam sobie to, co przeżyłam tamtej nocy: że nie jesteśmy tylko tym, co przemija, lecz świadomością, przez którą przepływają wszystkie doświadczenia. To przyniosło lekkość, a po kilku latach sama zaczęłam prowadzić satsangi.

Czy tam też otrzymała Pani imię Nitya?

Nie, imię dostałam w Londynie podczas jednego z odosobnień. W kulturze hinduskiej używa się wielu określeń, które mają skie-

rować naszą uwagę ku prawdziwej jaźni. Nitya oznacza źródło i wieczną esencję – to, czym każdy człowiek i każde stworzenie jest u swojego początku. Dla mnie to imię było potwierdzeniem i umocnieniem na drodze.

Czy ta wewnętrzna przemiana wiązała się z jakimiś stratami?

Ceną zrozumienia było niezrozumienie ze strony otoczenia – i to nie było łatwe. Ludzie znali mnie z wcześniejszych ról, a ta duża zmiana początkowo spotykała się z odrzuceniem i ocenami. To było 15 lat temu, kiedy w Polsce właściwie nie mówiło się o przebudzeniu. Po dwóch, trzech latach zaczęłam jednak prowadzić spotkania u siebie w domu i z roku na rok grono uczestników rosło – także wśród znajomych i rodziny. Początkowo sceptyczni, z czasem przekonali się, że nie jestem nawiedzona, że nie chodzi mi o teorię czy wiarę, ale o praktykę doświadczenia.

W jaki sposób zaczęli pojawiać się pierwsi uczestnicy pani spotkań?

Początkowo zapraszałam do siebie nauczycieli niedualności z zagranicy i tłumaczyłam ich satsangi. To przy okazji pozwoliło mi bardzo szybko nauczyć się angielskiego. Równolegle od czasu do czasu publikowałam wpisy na Facebooku, które zaczęły docierać do coraz większej liczby osób. Przez pierwsze lata głównie odpowiadałam na zaproszenia, prowadząc medytacje i wykłady. Z czasem zaczęło to jednak przybierać coraz większe rozmiary i poczułam, że potrzebuję wsparcia w organizacji spotkań. Miałam szczęście – pojawiło się grono osób, które rezonowały z moim przekazem i zaczęły nagrywać moje wykłady, założyły kanał na YouTube i go prowadziły. I tak stopniowo wszystko zaczęło się popularyzować.





Kiedy satsangi stały się pani sposobem na życie?

Przed chorobą zajmowałam się organizacją eventów i pracą z ekskluzywnymi markami alkoholowymi. Kiedy zachorowałam, poczułam, że nie chcę już tego robić, że ta praca nie daje mi inspiracji. Przez dwa lata nie miałam pomysłu na siebie – byłam fizycznie słaba, a jednocześnie miałam dwójkę małych dzieci. W Indiach dużo ćwiczyłam jogę, zrobiłam kurs i po powrocie zaczęłam ją prowadzić, uczyłam też dzieci muzyki. Zainteresowanie moimi spotkaniami rosło, więc stopniowo ograniczyłam lekcje jogi i muzyki, a coraz większą część mojego czasu zaczęły zajmować wyjazdy medytacyjne. Od 2016 roku właściwie całkowicie się na nich skoncentrowałam.

Jak na tę zmianę zareagowała pani najbliższa rodzina?

Dla mojego męża było to ogromne wyzwanie – na tyle duże, że nasze małżeństwo nie przetrwało tej próby. Stałam się inna, wiele dawnych przywiązań przestało mnie trzymać, a trzeba było od nowa układać życie. Dziś mój młodszy syn przyjeżdża na odosobnienia i bardzo interesuje się tym, co robię – sam studiuje filozofię. Starszy syn z kolei studiuje biznes na SGH i również mnie wspiera, pozostając takim życzliwym obserwatorem.

Wydała pani trzy książki, w tym „Koniec wszystkich historii. Medytacje”. Skąd taki tytuł?

To spowiedź z mojego życia. Chciałam pokazać, że wszystkie historie, które o sobie tworzymy, w momencie rozpoznania naszej prawdziwej natury po prostu się ucinają. Druga książka to podręcznik medytacji z 52 technikami na każdy tydzień roku, a trzecia – jubileuszowe „Źródło” – to krótkie wiersze i wskazówki do zatrzymania się.

Od której warto zacząć?

Od pierwszej. Choć to moja biografia, wielu czytelników odnajduje w niej siebie. To uniwersalna historia spleciona z odniesieniami do niedualności.



A jeśli ktoś woli od razu praktykę?

Na mojej stronie dostępne są nagrania medytacji, prowadzę kanał na YouTube z ponad tysiącem odcinków i podcast na Spotify. Możliwości jest naprawdę dużo – trzeba tylko chcieć się zatrzymać.

Udostępnia pani ogrom treści za darmo. W czasach subskrypcji to rzadkość.

Przez pierwsze lata publikowałam dosłownie wszystko bezpłatnie i do dziś wiele materiałów pozostaje dostępnych dla każdego. Oczywiście część nagrań jest płatna, bo mam zespół do utrzymania, ale do sedna przekazu wystarczą treści ogólnodostępne.

Mówi się, że rozwój wewnętrzny to przede wszystkim domena kobiet. Na spotkaniach duchowych i rozwojowych to one stanowią większość. Czy pani też to zauważa?

Rzeczywiście, kobiety częściej poszukują zmiany i są w tym bardzo aktywne. Na moich wyjazdach zazwyczaj około 30–40% uczestników stanowią mężczyźni i zawsze się cieszymy, gdy przyjeżdżają, bo wtedy całość staje się bardziej pełna. To uniwersalny przekaz nie wyróżnia tu żadnej płci. Na początku może wydawać się intelektualny, a to obszar, w którym mężczyźni dobrze się odnajdują. Ale gdy wchodzi się głębiej, intelekt trzeba w pewnym momencie puścić – i to z kolei łatwiej przychodzi kobietom. Oczywiście to duże uproszczenie, bo wielu mężczyzn, którzy przyjeżdżają na satsangi, również głęboko rezonuje z tym przekazem, który w istocie jest całkowicie poza płcią.

A czego dziś życzyłaby pani ludziom, którzy dopiero zaczynają swoją drogę?

Odwagi i determinacji, by się zatrzymać. Bo wszystko, czego naprawdę szukamy, już w nas jest.

NITYA

ZATRZYMANIE

pięć dni ciszy i obecności

3–7 grudnia 2025 • Oddechowo, Borzymy k. Warszawy

W codziennym pędzie rzadko dajemy sobie czas na prawdziwy oddech.

Myśli gonią myśli, obowiązki się piętrzą, a ciało i serce wołają o chwilę wytchnienia.

„Zatrzymanie” to pięć dni głębokiego wyciszenia i powrotu do siebie.

W otoczeniu przyrody, z dala od miejskiego zgiełku, będziesz mieć przestrzeń, by:

- odetchnąć pełną piersią,
- uwolnić napięcia z ciała i umysłu,
- odkryć, że prawdziwy spokój już w Tobie jest.

W programie odosobnienia znajdziesz codzienne warsztaty, medytacje, jogę, świadomy ruch i czas na regenerację.

Cisza stanie się Twoją towarzyszką – nie po to, by uciec od życia, lecz by lepiej je poczuć i zrozumieć.

To idealny moment, by zakończyć rok z lekkością i przygotować się na nowy czas, nie z pozycji zmęczenia, lecz z klarownością i spokojem.

Przyjdź i doświadczyć, jak piękne może być zwykłe bycie – bez presji, bez pośpiechu, bez masek.

Zapisy: info@nitya.pl • nitya.pl
Liczba miejsc ograniczona – obowiązuje kolejność zgłoszeń.

MEDYTACJA

SPOTKANIA WEEKENDOWE Z NITYĄ

Lublin, 25–26 października 2025 | Arche Hotel Lublin
Warszawa, 15–16 listopada 2025 | Astanga Yoga Studio Warszawa

Dwa dni medytacji i satsangu, rozmów o tym, co naprawdę ważne.

Satsang to spotkanie w prawdzie – przestrzeń pytań, wglądów i doświadczenia ciszy.

To moment, w którym możesz zobaczyć swoje życie z perspektywy spokoju i wewnętrznej wolności.

Nie musisz mieć wcześniejszego doświadczenia w medytacji – wystarczy ciekawość i gotowość, by zatrzymać się i być tu i teraz.



SYLWESTER W CISZY

wejście w nowy rok w przestrzeni obecności

28 grudnia 2025 – 1 stycznia 2026 • Dojo Stara Wieś

Wyobraź sobie koniec roku bez hałasu fajerwerków, bez pośpiechu i zmęczenia.

Zamiast głośnych imprez – cisza, medytacja, radość spotkań i poczucie głębokiej więzi ze sobą i innymi.

Sylwestrowe odosobnienie to wyjątkowa podróż, w której:

- domykasz stary rok z wdzięcznością i spokojem,
- zostawiasz to, co już Ci nie służy,
- tworzysz przestrzeń na nowe możliwości i świeżą energię,
- spotykasz grupę ludzi, z którymi możesz nawiązać głębokie więzy pełne bliskości.

W programie znajdziesz medytacje, warsztaty, pracę z ciałem i oddechem, oraz wyjątkową wieczorną celebrację przejścia ze starego w nowy rok. Otoczenie zimowej natury i minimalistyczna, piękna przestrzeń dojo wspierają zanurzenie się w ciszy i klarowności.

To najlepszy sposób, by rozpocząć rok w zgodzie ze sobą – bez presji i zewnętrznego chaosu.

Zapisy: info@nitya.pl • nitya.pl
Ilość miejsc ograniczona – rezerwacja obowiązkowa.

Po więcej informacji wejdź na stronę nitya.pl



ZABIEGI NA JESIEŃ I ZIMĘ CO POLECAJĄ EKSPERCI?

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GLUSZKIEWICZ

Kiedy temperatura spada, a skóra traci letni blask, warto zafundować jej coś więcej niż tylko dobry krem nawilżający. Jesień i zima to najlepszy moment na zabiegi, które działają głębiej – regenerują, odmładzają i przygotowują cerę na kolejne sezony. Eksperti medycyny estetycznej są zgodni: to właśnie teraz można bezpiecznie sięgnąć po technologie, których latem lepiej unikać.

Sezon jesienno-zimowy sprzyja zabiegom, które wymagają chwili odpoczynku od słońca i pozwalają skórze na spokojną regenerację. To czas, kiedy klienci coraz chętniej sięgają po nowoczesne technologie, oferujące szybkie, ale i długotrwałe efekty. Wśród nich szczególną popularnością cieszą się metody liftingujące, pozwalające osiągnąć widoczne rezultaty bez skalpela.

LIFTING BEZ SKALPELA: JAK TECHNOLOGIA ZASTĘPUJE CHIRURGA?

W chłodniejszych miesiącach, kiedy skóra staje się bardziej podatna na uszkodzenia spowodowane suchym powietrzem i mniejszą ilością słońca, coraz większą popularnością cieszą się zabiegi liftingujące. Co ważne, w tym sezonie liczy się nie tylko efekt, ale także minimalizacja ryzyka oraz czas rekonwalescencji.

– Zabiegi laserowe, szczególnie te zaawansowane technologicznie, dają pacjentom szansę na poprawę kondycji skóry w sposób bezinwazyjny. Dzięki tym nowoczesnym rozwiązaniom skóra może odzyskać jędrność, blask oraz świeży wygląd, a efekty są naturalne i utrzymują się przez dłuższy czas. Laserowy lifting twarzy staje się absolutnym must-have, szczególnie w okresie jesienno-zimowym – podkreśla Marek Muraszko-Kuźma, dr n. med., specjalista chirurgii plastycznej w Gabinet Medissima.

Podobnie działa coraz popularniejsza terapia hybrydowa, łącząca różne techniki w jednym zabiegu.

– Jesień i zima to idealny czas na hybrydowe terapie łączone iniekcyjne, indywidualnie dopasowane do pacjenta. Wykorzystują one kombinacje kwasu L-polimlekowego, hydroksyapatytu wapnia, delikatnego modelowania twarzy małymi ilościami kwasu hialuronowego oraz opcjonalną stymulację laserową. Skóra w tym okresie jest bardziej odwodniona i mniej elastyczna, dlatego kompleksowe, wielopoziomowe zabiegi przynoszą najlepsze i najbezpieczniejsze efekty – wyjaśnia Julia Harenda, ekspertka medycyny estetycznej z Royal Med Clinic.

ENDOLIFTING OD ŚRODKA I TERMOLIFTING W GŁĘB – DUET, KTÓRY ODMŁADZA

Coraz większą popularność zyskują zabiegi działające wielopoziomowo. Doskonałym przykładem jest endo-lifting, czyli lifting wykonywany wewnątrz jamy ustnej. W naturalny sposób stymuluje on produkcję kolagenu i elastyny, dzięki czemu poprawia elastyczność skóry i wygładza zmarszczki.

– Endolifting to unikalna metoda, która angażuje różne warstwy skóry – zarówno te na powierzchni, jak i głębsze struktury. Dzięki zastosowaniu lasera w sposób naturalny stymulujemy produkcję kolagenu i elastyny, co skutkuje poprawą elastyczności skóry oraz wygładzeniem zmarszczek. Połączenie tego zabiegu z termoliftingiem daje spektakularne efekty w postaci wzmocnienia owalu twarzy i redukcji oznak starzenia – wyjaśnia dr Marek Muraszko-Kuźma.

Także w terapii hybrydowej coraz częściej łączy się kilka metod, by uzyskać wielowymiarowy efekt.

– Kwas L-polimlekowy stymuluje produkcję kolagenu i elastyny, hydroksyapatyt daje efekt delikatnego wypełnienia i dodatkowej regeneracji, a minimalne ilości kwasu hialuronowego pozwalają subtelnie wymodelować kontury twarzy. Laseroterapia uzupełnia efekt, wspomagając przebudowę skóry i poprawiając mikrokrażenie. Takie kombinacje pozwalają osiągnąć efekty zarówno natychmiastowe, jak i długofalowe – dodaje Julia Harenda.

KONIEC Z PRZEBARWIENIAMI: JESIEŃ TO NAJLEPSZY MOMENT NA WALKĘ Z NIMI

Jesień i zima to doskonały czas, by podjąć walkę z przebarwieniami, które powstały w wyniku letniej ekspozycji na słońce. Laserowe usuwanie nierówności kolorytu skóry pozwala szybko i bezpiecznie przywrócić cerze równomierny odcień. Równolegle warto postawić na zabiegi nawilżające i odżywcze, takie jak mezoterapia, dzięki której skóra odzyskuje elastyczność, jędrność i zdrowy wygląd. Regularne terapie biostymulujące w tym okresie szczególnie dobrze odpowiadają na sezonowe potrzeby cery – odwodnionej, osłabionej i mniej elastycznej.

REGENERACJA W WERSJI PREMIUM: ZABIEGI, KTÓRE ODŻYWIĄ SKÓRĘ

Zimowa pielęgnacja to również idealny moment na intensywne terapie regeneracyjne, które wspierają odbudowę i odmłodzenie skóry. Popularnością cieszą się preparaty z kwasem hialuronowym, które ujędrniają, nawilżają i wygładzają cerę, a także lipoliza – stosowana w celu poprawy konturów twarzy i redukcji podwójnego podbródka.

Efekty zabiegów warto rozpatrywać w dwóch perspektywach.

– Hydroksyapatyt i delikatne wypełnienie kwasem hialuronowym dają natychmiastowy efekt poprawy objętości i napięcia skóry. Z kolei efekty stymulacyjne kwasu L-polimlekowego, laserów i zabiegów regeneracyjnych rozwijają się stopniowo – pierwsze zauważalne zmiany widać po 4–6 tygodniach, a pełne rezultaty po 2–3 miesiącach – tłumaczy Julia Harenda.

Takie połączenie szybkiego „efektu wow” i stopniowej przebudowy skóry sprawia, że hybrydowe kuracje biostymulujące są obecnie jednymi z najczęściej wybieranych w sezonie zimowym. To inwestycja, która przynosi korzyści nie tylko od razu, ale daje efekt na wiele miesięcy.

Jesień i zima to świetny czas na regenerację i poprawę kondycji skóry. Dzięki nowoczesnym zabiegom medycyny estetycznej można skutecznie walczyć z oznakami starzenia, zredukować przebarwienia i odzyskać jędrność oraz blask. Kompleksowa pielęgnacja w tym okresie to inwestycja, która przyniesie widoczne efekty przez cały rok.



METAMORFOZA SYLWETKI W 90 DNI

AUTORKA: MARTA DWORAK

Kto nie chciałby poprawić czegoś w swojej sylwetce, być bardziej wysportowanym, zdrowszym i pełnym energii? Na przeszkodzie tradycyjnie stoi naturalny dla ludzi brak motywacji, zwłaszcza w obliczu spodziewanych trudności. A przecież droga ku lepszemu ja nie jest usłana różami, wymaga samozaparcia i determinacji. Dobrze, gdy można liczyć na wsparcie ekspertów TrainPRO.

Nie ma jednego powodu, dla którego ludzie zaczynają ćwiczyć. Jedni chcą schudnąć, drudzy zadbać o zdrowie, niektórzy lepiej się czuć, a jeszcze inni wymodelować sylwetkę czy poprawić kondycję. Wiele też istnieje czynników demotywujących. Jak na zawołanie odzywają się wszystkie nasze demony – kompleksy, lęki, wątpliwości, lenistwo czy umiłowanie wygody. Tak chciałoby się zdać na czyjąś pomoc...

TrainPRO, nietuzinkowa gdańska siłownia i jej ekipa, doskonale to rozumie. Jej 90-dniowy program Metamorfozy Sylwetki opracowany został specjalnie, by wspierać w zmianie na drodze ku zdrowiu, dobremu samopoczuciu i wymarzonej figurze.

- Program realizujemy stacjonarnie w Gdańsku z pełnym wsparciem doświadczonych specjalistów. Pracujemy w 100% indywidualnie, dostosowując plan do poziomu zaawansowania, stylu życia i celów sylwetkowych. Cały proces obejmuje regularne konsultacje, szczegółowe monitorowanie efektów oraz pomiary, dzięki którym możemy na bieżąco korygować plan i mieć pewność, że prowadzimy uczestnika w stronę najlepszych rezultatów – mówi Krystian Nidzgorski, twórca marki TrainPRO. – Nasza Metamorfoza Sylwetki cieszy się ugrun-

townym zaufaniem, a osiągnięte rezultaty potwierdzają wartość i jakość proponowanego procesu.

KONSULTACJA I PLAN DZIAŁANIA

Wszystko zaczyna się od wstępnej konsultacji, podczas której trener wdrożeniowy przeprowadza wywiad. Wspólnie z przyszłym podopiecznym omawia stan zdrowia, ewentualne przeciwwskazania oraz ustala cele. Dopelnieniem jest tu trening pozwalający ocenić sprawność i poziom zaawansowania. Całość daje pełniejszy obraz, na bazie którego uczestnik otrzymuje rekomendacje i wybiera pakiet, który najlepiej odpowiada jego indywidualnym potrzebom, a także częstotliwości z jaką może i chce ćwiczyć.

- Zdecydowałam się na metamorfozę, ponieważ kilogramy poszły w górę, miałam problemy ze zdrowiem, puchnięcie kostek. Niestety było to 99 kg i stwierdziłam, że jak nie teraz, to potem już chyba nigdy nie dam rady. Znalazłam na Instagramie profil TrainPRO i stwierdziłam, że wszystko to brzmi bardzo sumiennie, bez jakichś nadmiernych zrzutów kilogramów. Przychodząc tutaj, najbardziej bałam się, że

będę widziała spojrzenia typu "matko, jaka gruba", że wszyscy będą wysportowani, umięśnieni, zgrabni, a ja wyglądałam, jak wyglądałam. Zaskoczenie było bardzo miłe, okazało się, że nikt na mnie tak nie patrzył – wspomina Ola. – Trener, z którym miałam wywiad, super się zachowywał, pytał mnie o stan zdrowia, co bym chciała w ogóle osiągnąć, dlaczego tu przyszłam. Dostosował do mnie na pierwszym treningu ćwiczenia, które nie były zbyt mocne i nie sprawiały mi problemu. Moje wszystkie obawy tak naprawdę na tym pierwszym treningu zostały rozwiane, bo widziałam, że zarówno współpraca, jak i komunikacja będą dobrze się układały. Dziewczyny naprawdę warto, w tej chwili jest to 26 kg mniej!

REALIZACJA I ADAPTACJA

Podstawa programu Metamorfoza Sylwetki to treningi personalne – indywidualne lub w parze. W skład zespołu TrainPRO wchodzi eksperci o różnych specjalizacjach. To dzięki temu udaje się dobrać odpowiednią metodę – dostosowaną do celów, doświadczenia i ewentualnych ograniczeń zdrowotnych. Program jest realizowany zgodnie z planem, a co dwa tygodnie trenerzy TrainPRO dokonują pomiarów efektów i w razie potrzeby wprowadzają korekty. Pozostają oni także w stałym kontakcie z uczestnikiem, wspierając go i motywując.

Dodatkowo, już poza pakietem, podopieczny może zdecydować się na współpracę z dietetykiem i fizjoterapeutą jako uzupełnienie podstawowego programu. W takim przypadku dietetyk przygotowuje i koryguje plan żywieniowy i wspiera w zmianie nawyków. Fizjoterapeuta z kolei pracuje nad korektą postawy, układu ruchu i odpowiednimi wzorcami, by zminimalizować ryzyko ewentualnych kontuzji bądź zadbać o pozbycie się dolegliwości wynikających chociażby z siedzącego trybu życia.

- Na współpracę z TrainPRO zdecydowałam się za namową znajomego. Byłem w życiowym dołku. Chciałem to potraktować jako temat zastępczy, ale, jak zacząłem zauważać efekty, stwierdziłem, że to stało się po prostu częścią mojego dnia – opowiada Sławek. - Świetnie się tutaj bawię, wychodzę naładowany energią. Te tak zwane efekty wizualne to w mojej sytuacji dodatek. Ale tak, kilogramy lecą w dół, centymetry w obwodach też. Obawy, jakie miałam to słomiany zapal, że zacznę i nie dam rady wytrwać, że ćwiczenia dadzą mi za mocny wycisk. Tymczasem zacząłem lepiej wyglądać, lepiej sypiać i generalnie lepiej się czuję.

PRZEŁOMOWE 90 DNI

Program Metamorfozy Sylwetki jest zaplanowany na 90 dni, gdyż to wystarczający czas, by zauważyć i odczuć te pierwsze duże zmiany. Ważne, by na nich nie poprzestać i kontynuować proces z trenerem bądź indywidualnie.

- Bardzo często po zakończeniu pierwszych 90 dni podopieczni decydują się na stałą współpracę. Traktują te trzy miesiące jako start i fundament pod dalszy rozwój, zarówno sylwetki, jak i zdrowych nawyków. W ten sposób program nie kończy się jedynie na „metamorfozie”, ale staje się początkiem długofalowej zmiany stylu życia – przyznaje Krystian Nidzgorski.

Trener TrainPRO zapoznaje podopiecznego z systemem pracy, analizuje jego styl życia, przeszłość sportową i historię zdrowotną. Po treningu z kolei rozmawiają o odczuciach i planują następne kroki. Co ważne,

to podopieczny wybiera trenera i może go bez problemu zmienić, jeśli uzna, że potrzebuje innego podejścia.

- Do Programu Metamorfoza dołączyłam w grudniu 2023 roku. Wtedy byłam na etapie, że nie mogłam patrzeć na siebie w lustrze. Ważyłam 82 kg, nie pozwalałam się fotografować, kasowałam swoje zdjęcia z telefonu. Zaczęło się od tego, że odpowiedziałam na reklamę na Facebooku. Nie liczyłam absolutnie na nic – przyznaje Alicja. – Chyba najbardziej obawiałam się braku akceptacji, że będę oceniana, że będzie dużo ludzi, że się nie wpasuję. Moje obawy zostały rozwiane przez trenera, który przyjął mnie bardzo ciepło, bardzo przyjaźnie i do dziś kontynuujemy razem treningi. Jest ogromnym wsparciem, ale i ciśnie mnie mocno. A efekty to 20 cm mniej w talii, 11 cm mniej w biodrach, 7 cm mniej w obwodzie uda i 20 kg żywej masy ciała mniej! Poza tym są takie efekty, których nie da się zmierzyć, jak pewność siebie, więcej energii i więcej chęci do życia.

A to bezcenne.



Siłownia TrainPRO | ul. Słowackiego 4, Gdańsk | tel. 518 606 023





MANDARIN CLINIC

NOWA JAKOŚĆ PIĘKNA W SERCU GDAŃSKA

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GLUSZKIEWICZ
FOTO: JOANNA JAŃCZUK

Już od progu widać, że nie są to zwykłe gabinety urody. Subtelne, eleganckie wnętrza utrzymane w ciepłych tonacjach wprowadzają spokój i harmonię, stając się idealnym tłem dla zaawansowanych technologii, które kryją się w kolejnych pomieszczeniach. – Wierzymy, że piękno zaczyna się od atmosfery – mówi współwłaścicielka kliniki, Agata Zydroń. I rzeczywiście – Mandarin Clinic od pierwszych chwil sprawia wrażenie miejsca, gdzie troska o estetykę spotyka się z uważnością na człowieka.

PIĘKNO W WERSJI HIGH-TECH

Otwarcie przyciągnęło licznych gości – przedstawicieli świata biznesu, mediów oraz miłośników nowoczesnej pielęgnacji. Podczas wieczoru zaprezentowano technologie, które stanowią o sile Mandarin Clinic. W ofercie znalazły się m.in. innowacyjny laser tulowy dający efekt tzw. „baby face”, najnowsza endermologia Infinity by LPG, multiplatforma Exion, laser Fotona czy urządzenie Emtone do modelowania sylwetki. Dopelnieniem są infuzja tlenowa Intraceuticals, skininjector do mezoterapii wieloigłowej, lampy LED oraz profesjonalny analizator twarzy. To światowej klasy sprzęt, który pozwala tworzyć autorskie programy i indywidualnie dobrane procedury.

19 września na mapie Gdańska pojawiło się miejsce, o którym z pewnością będzie głośno. W tętniącej życiem dzielnicy Młode Miasto, przy ul. Popiełuszki 24, odbyło się uroczyste otwarcie Mandarin Clinic – przestrzeni, która redefiniuje pojęcie współczesnej pielęgnacji.

HOLISTYCZNE PODEJŚCIE DO URODY

Mandarin Clinic nie jest jednak miejscem, które skupia się wyłącznie na technologii. Równie ważna jest filozofia Longevity – podejście do pielęgnacji jako rytuału, który daje efekty estetyczne, a jednocześnie troszczy się o zdrowie, równowagę i dobre samopoczucie. – Nasze programy mają być czymś więcej niż zabiegiem – to rytuał, który buduje harmonię i trwałe efekty – podkreśla Agata Zydroń.

Kluczową rolę odgrywa także zespół – starannie dobrany, pełen pasji i wiedzy. – Nawet najbardziej wysmakowane wnętrza stają się wyjątkowe dopiero wtedy, gdy wypełnia je ciepło ludzi, którzy je tworzą – dodaje właścicielka.

NOWY ADRES NA MAPIE TRÓJMIASTA

Otwarcie Mandarin Clinic to nie tylko wydarzenie towarzyskie, ale także początek nowej ery pielęgnacji w Trójmieście. Miejsce, w którym nowoczesna kosmetologia spotyka się z estetyką i troską o człowieka, ma szansę stać się jednym z najważniejszych punktów dla osób poszukujących świadomych, skutecznych i luksusowych rozwiązań.

Mandarin Clinic to nie kolejna klinika. To zaproszenie do doświadczenia piękna w jego najbardziej harmonijnej, holistycznej formie.



ODDAJ SIĘ W RĘCE PROFESJONALISTÓW



CHIRURGIA PLASTYCZNA
I MEDYCYNĄ ESTETYCZNA

CHIRURGIA RĘKI I ORTOPEDIA

PSYCHIATRA • PSYCHOLOG • CHIRURG

DIETETYKA • BARIATRIA

TRYCHOLOGIA • PRZESZCZEP WŁOSÓW



MEDISSIMA | 80-211 GDAŃSK, UL.DĘBINKI 7A/1 | TEL +48 733 310 080

WWW.MEDISSIMA.PL



Mandarin Clinic

ul. Ks. J. Popiełuszki 24 lokal U6 | 80-864 Gdańsk | tel. 508 520 540

mandarin_clinic_gdansk

mandarin-clinic_salon-kosmetyczny



Fot. Anna Bobrowska / KFP / FPFF

KINO PRZEJŚCIA

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Pięćdziesiąta edycja Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni upłynęła pod znakiem zmian – nie tylko tych w konkursowym repertuarze. Jubileusz przyniósł wprawdzie wspomnienia i emocje po stracie wieloletniego dyrektora Leszka Kopcia, widzowie otrzymali jednak wyraźny sygnał – w polskim kinie idzie nowe.

Za nami kolejna edycja Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Tegoroczna odsłona budziła emocje na długo przed galą otwarcia, i to z wielu względów. Po pierwsze, największe nad Wisłą filmowe wydarzenie w tym roku świętowało swój pięćdziesiąty jubileusz, w festiwalowej przestrzeni nie zabrakło więc ważnych podsumowań, rozważań na temat zmieniającej się kondycji polskiego kina oraz planów na przyszłość i związanych z nimi obietnic (vide wiceminister kultury Maciej Wróbel, który w trakcie finałowej gali w sobotę 27 września ze sceny obiecywał filmowcom wsparcie i więcej pieniędzy na realizację projektów). Po drugie, w kinowych korytarzach, na scenach i przy konferencyjnych stołach dużo rozmawiano o Wielkim Nieobecnym – tym razem na Festiwalu zabrakło jego wieloletniego dyrektora, zmarłego kilka miesięcy temu Leszka Kopcia. Z pewnością była to nieobecność fizyczna, mnóstwo było jednak wspomnień i ciepłych słów pod jego adresem, podkreślano jego pasję do kina oraz wrażliwość na drugiego człowieka. Piękną „laurką” wystawioną zmarłemu

dyrektorowi Festiwalu będzie nadanie Gdyńskiego Centrum Filmowemu jego imienia – trudno chyba o lepsze upamiętnienie postaci Leszka Kopcia.

Po trzecie (i najważniejsze) – tegoroczna edycja FPFF to świadectwo przemiany, w jakiej znajduje się obecnie polskie kino. To przejście, na które od lat czekało wielu widzów, choć tym razem nie każdy opuszczał kinowe sale usatysfakcjonowany. Widoczna zmiana pokoleniowa w szeregach twórców, ich nowe poczucie humoru, wrażliwość i spojrzenie, także na formę – wszystko to stworzyło w repertuarze ciekawą, choć w istocie mało „wybuchową” mieszaninę.

FESTIWAL BEZ ARCYDZIEŁA

Pięćdziesiąta edycja FPFF mogła być festiwalem nostalgii i utartych schematów. Tymczasem wiatr zmian, którego nadejście zapowia-

dano już w czasie poprzednich dwóch edycji, chyba nigdy jeszcze nie hulał po kinowych salach z taką siłą. I swobodą! I nie – w konkursie nie było w tym roku „miażdżących” obrazów, nie było kinowych arcydzieł totalnych. Za kilka lat większość zaprezentowanych w tym roku obrazów odejdzie zapewne w niepamięć widzów, wspomniana zmiana to jednak wyraźne przeniesienie akcentów na jednostkę, świat jej emocji, relacji i „prostych”, ludzkich lęków (przed śmiercią, samotnością, utratą bliskich). Polscy filmowcy przez lata przyzwyczaili nas do nieustannego rozdrapywania ran historii (choć to także istotny aspekt sztuki filmowej), do światopoglądowych i politycznych manifestów i, nierzadko, jednoznacznych osądów ferowanych pod adresem postaci i ich życiowych wyborów. Tymczasem, na przysłowiowej tarczy z festiwalowej rywalizacji wracają w dużej mierze twórcy młodzi, podejmujący ważne tematy z niespotykaną dotąd w kinie świeżością i... czułością. Przekierowanie optyki na współczesnego człowieka, jego rozterki i tęsknoty było potrzebne tak filmowcom, jak i widzom.

KINO NOWYCH FORM

„Złote Lwy” powędrowały w sobotę 27 września w ręce twórców filmu „Ministranci” w reżyserii Piotra Domalewskiego – jak na jury w składzie pod przewodnictwem Magnusa Von Horna, werdykt okazał się zaskakująco zachowawczy, choć „Ministranci” z pewnością zasługują na uznanie, choćby ze względu na doskonały casting i popisy aktorskich talentów, zwłaszcza najmłodszych członków obsady. Konkursowe jury oraz przemawiający ze sceny Teatru Muzycznego twórcy zgodnie (i zasłużenie!) chwalili profesjonalizm i naturalność, jakimi młodzież wykazywała się na planie – z tą ostatnią krucho wszakże u dziecięcych aktorów w polskim kinie ostatnich lat.



Fot. Anna Bobrowska / KFP / FPFF

„Szaferowe Lwy”, przyznane wprawdzie poza Konkursem Głównym, bo w sekcji Perspektywy, to także triumf nowej formy, z którą polskie kino romansuje przecież równie rzadko, jak niechętnie. „Glorious Summer” w reżyserii Heleny Ganjalyan i Bartosza Szpaka to wysmakowany wizualnie obraz, niosący jednocześnie ważne przesłanie i stawiający pytania o naturę bezpieczeństwa, wolności i ich wzajemnej relacji. Klimat obrazu przywodzi na myśl legendarny „Piknik pod Wiszącą Skałą” Petera Weir’a i dystopijne obrazy w stylu „Lobstera” Jorgosa Lantimosa. To wyjątkowo udany filmowy eksperyment (ze relatywnie niskim budżet!), polski widz zasługuje na większą ich ilość w kinowym repertuarze.

Nie zaskoczyło podium („Srebrne Lwy”) dla filmu „Franz Kafka”, najnowszego obrazu Agnieszki Holland, zrealizowanego w niespotykanym jak na tę reżyserkę, nowatorskim stylu, łączącym „twarde” wątki z ciekawym, momentami onirycznym klimatem na granicy jawy i snu (jego przedsmak zasewrowano nam już w „Szarlatanie”, jednym z ostatnich filmów reżyserki). Odtwórca tytułowej roli, niemiecko-izraelski aktor Idan Weiss, został za swoją kreację uhonorowany główną nagrodą na za pierwszoplanową rolę męską, zaskakująco wygrywając w tej kategorii z typowanym na zwycięzcę Tomaszem Schuchardtem. Ten ostatni stworzył w „Domu dobrym” Wojciecha Smarzowskiego jedną z najwybitniejszych kreacji aktorskich w polskim kinie ostatnich lat.

PORNOGRAFIA PRZEMOCY

„Dom Dobry” Smarzowskiego to chyba największy przegrany tegorocznego FPFF. Podejmujący temat przemocy domowej najnowszy



Fot. Natalia Kuna

film twórcy „Wesela” wiele emocji wzbudzał już przed pokazem na gdyńskim festiwalu. Po kolejnych seansach temperatura dyskusji wzrosła jeszcze bardziej – część widzów opuszczała kinowe sale w trakcie projekcji, zarzucając twórcom filmu uprawianie „porno-graphii przemocy”- Smarzowski, w charakterystycznym dla siebie stylu, rzeczywiście nie bierze jericów, kiedy na tapecie lądują patologie z polskiego podwórka, politycznego i społecznego. Film w bezkompromisowy sposób pokazuje ewolucję przemocowej spirali, w którą wpada główna bohaterka, nie oszczędza widzom scen, w których filmowa Gośka jest przez sadystycznego partnera poniżana, bita i gwałcona. Twórcy „Domu dobrego” deklarują, że przy pracy nad scenariuszem bazowali na prawdziwych historiach (i chyba ciężko w tę deklarację nie wierzyć), tym bardziej dziwi fakt, że opowiedziana na ekranie historia „zniesmaczyła” część widzów swoją dosłownością. Domowa przemoc, także ta na ekranie, to wszakże coś, od czego jako społeczeństwo lubimy odwracać wzrok. Festiwalowi komentatorzy żartowali z kolei, że od wrześniowych pokazów filmu widzowie podobnie będą reagować na widok mijanego na ulicy Tomasza Schuchardta, którego kreacja, mocna i niezwykle wymagająca warsztatowo (zapewne także emocjonalnie), została w finałowym werdykcie niesłusznie pominięta.

KRINDŹ W MIELNIE

Zaprezentowane w konkursie głównym FPFF filmy niestety odstąpiły poważną słabość polskiego klina gatunkowego. Szczególnie spektakularną wpadką okazały się w tej kategorii – „Trzy

miłości” Łukasza Grzegorzka, szumnie zapowiadane jako zmysłowy thriller erotyczny z odważnymi scenami łóżkowymi i ciekawie zarysowanymi postaciami. Po lekturze wywiadów udzielanych m.in. przez Martę Nieradkiewicz (odtwórczyni głównej roli kobiecej) można było spodziewać się ciekawego studium kobiecej seksualności i portretu współczesnych 40-latek, śmiało podążających za własnymi pragnieniami raczej niż za listą zakupów na sobotni obiad. Otrzymaliśmy tymczasem nieznosną mieszkankę krindżowych schematów, główną bohaterkę paradującą po mieszkaniu w koktajlowych sukniach i garść filmowych kłisz, z istnienia których zapewne zdają sobie sprawę nawet starsze nastolatki. Mamy zatem podglądacza (ukrytego oczywiście w pokoju skąpanym w czerwonej pościwi) i jego niezdrową fascynację, mamy wspomnianą już 40-latkę wyprawiającą urodziny w stylu sado-maso (oczywiście) i uwikłaną w romans z młodym dilerem narkotyków, dorabiającym od czasu do czasu jako seks-worker (wszystkie czerwone lampki na start!). Są dialogi tak przasne i koślawe, że aż śmieszne – nie wiadomo, czy twórcom rzeczywiście zależało na rozbawieniu widowni, ale ta bawiła się przednio podczas seansu tego „erotycznego thrillera”. Na plus – świetna muzyka autorstwa Piotra Szulca (aka Steez83), ładna scena seksu w basenie przy tajemniczej willi w Mielnie i odtwórca jednej z głównych ról męskich, Mieszko Chomka. Jego Kundel to wprawdzie typ spod ciemnej gwiazdy, kamera wyraźnie polubiła jednak jego charyzmę i specyficzną energię, być może wkrótce zobaczymy go jeszcze na ekranie, oby w bardziej udanej produkcji.



Fot. Anna Bobrowska / KFP / FPFF



Fot. Nikola Lelen

ŚWIT, ZMIERZCH I ŚMIECH NA SALI

Filmowcy dostarczyli nam relatywnie sporo okazji do uśmiechu (ale niekoniecznie do śmiechu jako takiego), tu także pierwsze skrzypce grali raczej młodzi twórcy. U reżyserów takich jak Juliusz Machulski widać w tym obszarze spadek formy – jego „Vinci 2” to film, który z przyjemnością można obejrzeć do popołudniowej kawy, niekoniecznie jednak festiwalowa produkcja na „wysokim c”. Rozczarowują nie tylko komedie „starych mistrzów” – „Zamach na papieża”, z niezrozumiałych przyczyn reklamowany głównie jako ostatnia wspólna produkcja Władysława Pasikowskiego i Bogusława Lindy, trąci przysłowiową myszką. Wszystko to na ekranie już było, obydwie produkcje były jak dziesiąte w sezonie wesele, na którym nie da się już ani szczerze śmiać, ani wzruszać.

Poczucie humoru to od kilku dekad achillesowa pięta polskiego kina. Czasy błyskotliwych dialogów i kwestii, które cytujemy z pamięci po latach od pierwszego seansu, mamy już za sobą – czas przywitać nowe, objąć je i, być może, unieść kącik ust. Produkcje takie jak „LARP. Miłość, trolle i inne questy” Kordiana Kądzeli czy „Życie dla początkujących” Pawła Podolskiego obficie czerpią z potencjału komediowego młodych aktorów takich jak Michał Sikorski, to jednak poczucie humoru widzów wychowanych na serialach i produkcjach streamingowych gigantów, skrajnie różne od tego, do czego nieco starszych widzów przyzwyczaili twórcy tacy jak choćby wspomniany już Juliusz Machulski. Komedie młodych reżyserów operują dosadnością, nie ma w nim miejsca

na subtelne aluzje i podwójne dna. Widz przez świat kinowego absurdu prowadzony jest niemal za rękę, dokładnie wie, kiedy ma się śmiać, nawet, jeśli mimo wysiłku filmowców, na sali panuje niezręczna cisza.

OTULIĆ WIDZA

Komedie i erotyczne thrillery nie do końca nam wychodzą. Na szczęście to nie one odegrały w tym roku przysłowiowe pierwsze skrzypce. W tegorocznej edycji FPFF zwyciężyły filmy czułe, na swój sposób ciepłe, niejako obejmujące widzów oraz swoich bohaterów. Zauważalny odwrót od narodowej martyrologii, męczących hagiografii i filmowych laurów wystawianych rozmaitym „bohaterom” zbiorowej wyobraźni to potrzebna odpowiedź na apel widzów, realnie zmęczonych już tematyką wojenną i szpiegowskimi oraz politycznymi aferami rozgrywanymi w szarych odzieniach PRL-u. Polskie kino otwiera się na zwykłego i, co istotne, współczesnego człowieka, wyciąga do niego rękę, z pola bitwy przenosi się na małe podwórka i do mieszkań w bloku. „Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej” Emi Buchwald, „Światłoczuła” Tadeusza Śliwy (z ciekawą i nagrodzoną w Gdyni kreacją Małtydy Giegiżno) czy nostalgiczny „Klarnet” Toli Jasionowskiej to zbiorowa oda do życia i relacji – ze sobą i drugim człowiekiem. Mimo kilku mocnych punktów, w konkursie głównym zabrakło kinowych arcydzieł, ale filmowcom nareszcie udało się widza nieco otulić i na chwilę odsunąć od wielkich dramatów tego świata. Dzięki im za to, od czasu do czasu wszyscy potrzebujemy przecież wrócić do domu.



PODRÓŻ WYOBRAŹNI

5. NAGRODA LITERACKA PODRÓŻ HESTII

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

To już pięć lat, odkąd Nagroda Literacka Podróż Hestii wyróżnia autorów i autorki literatury dla dzieci i młodzieży, wskazując tytuły, które mogą stać się współczesną klasyką. Podczas tegorocznej gali w siedzibie ERGO Hestii triumfował Marcin Szczygielski, nagrodzony za „Makabramę” – trzeci tom cyklu o rodzie czarnowidzów.

Kiedy w 2021 roku Fundacja Artystyczna Podróż Hestii wraz z Fundacją Wisławy Szymborskiej ogłaszały pierwszą edycję konkursu, wiele osób traktowało go jak ciekawą inicjatywę sponsorską. Pięć lat później nikt nie ma wątpliwości, że Literacka Podróż Hestii stała się ważnym punktem na kulturalnej mapie Polski. To nagroda z misją – jej celem jest nie tylko wyróżnianie wartościowych książek dla dzieci i młodzieży, lecz także kształtowanie czytelniczych gustów i wskazywanie tytułów, które mogą na stałe wejść do kanonu współczesnej klasyki.

Tym, co odróżnia Literacką Podróż Hestii od innych wyróżnień, jest włączenie młodych czytelników w proces wyboru. Działa tu Młodzieżowa Rada Literacka, złożona z uczniów sopockiej szkoły podstawowej. To oni czytają nominowane książki, dzielą się opiniami, a ich głos traktowany jest poważnie. Dzięki temu nagroda nie zamienia się w akademickie rozstrzygnięcie, lecz pozostaje żywa i autentyczna.

PIĘĆ KSIĄŻEK, PIĘĆ ŚWIATÓW

W jubileuszowej edycji do finału trafiło pięć bardzo różnych książek. „Rybie oko” Dominiki Słowik to przejmująca opowieść o relacji matki i córki, bez literackiego upiększania, za to z ogromną emocjonalną siłą. „Same dobre wróżby” Saszy Hady wciągają w refleksję nad światem cyfrowym i pytają, jak wyglądają nasze relacje, gdy znamy się wyłącznie przez ekran. Z kolei „Kosma, Kopacz i leśna szkoła. Trudne początki” Agnieszki Misiak to historia pełna humoru, dziecięcych dialogów i sytuacji, w których każdy dorosły odnajdzie własne doświadczenia. „Chłopiec z lasu” Cezarego Harasimowicza podejmuje ważny społecznie temat migracji, opowiadając o nim w sposób zrozumiały dla młodych czytelników, przez pryzmat przyjaźni i spotkania z Innym.

Na tle tej różnorodnej piątki „Makabrama” Marcina Szczygielskiego okazała się pozycją najbardziej kompletną – literacko dopracowaną, a jednocześnie niezwykle angażującą. To trzeci



tom cyklu o rodzie czarnowidzów, książka, która balansuje między przygodą a refleksją i nie boi się stawiać młodym czytelnikom trudnych pytań.

WERDYKT JURORÓW

Kapituła nagrody, w której zasiedli Michał Rusinek, Joanna Olech, Maciej Wojtyśzko, Maria Strzelecka, dr Katarzyna Kasia i Artur Borowiński, podkreślała zgodnie, że Marcin Szczygielski nie zaniża poprzeczki. Jego książka bawi i wciąga, ale równocześnie prowokuje do myślenia i daje przestrzeń na samodzielne interpretacje. To literatura, która potrafi być i lekka, i wymagająca zarazem – a więc dokładnie taka, jakiej potrzebuje młody czytelnik w XXI wieku.

Wręczenie nagrody w wysokości 50 tysięcy złotych było momentem kulminacyjnym wieczoru. Burza oklasków i entuzjastyczne reakcje młodych jurorów z Rady Literackiej potwierdziły, że wybór był trafiony.

BADANIA, KTÓRE OTWIERAJĄ OCZY

Nowym elementem tegorocznej edycji było przedstawienie wyników badań czytelnictwa w grupie wiekowej 10–15 lat. To pierwsze w Polsce tak szeroko zakrojone badanie pokazujące, po jakie książki sięgają młodzi ludzie, co ich przyciąga, a co zniechęca do lektury.

Nagroda Literacka Podróż Hestii od pięciu lat promuje książki dla dzieci i młodzieży. Nieprzypadkowo zdecydowaliśmy się ogłosić wyniki badań właśnie teraz, podczas jubileuszowej edycji. Dzięki nim dowiadujemy się, co naprawdę porusza młodych czytelników i jak sprawić, by książka była dla nich równie naturalnym wyborem jak smartfon. To wiedza, która pozwoli nam jeszcze lepiej wspierać autorów, wydawców, nauczycieli i bibliotekarzy w pracy z literaturą młodzieżową – mówiła na gali Maria Rosa, prezeska Fundacji Artystyczna Podróż Hestii i dyrektorka PR ERGO Hestii.

To zdanie dobrze oddaje istotę przedsięwzięcia: nagroda nie jest tylko laurką dla autorów, ale także narzędziem zmiany – impulsem, by literatura młodzieżowa była traktowana z należytą powagą.

LITERATURA, KTÓRA ZOSTAJE

Gala miała charakter elegancki, ale pozbawiony sztucznego zadęcia. Goście – od autorów i wydawców, przez pedagogów i krytyków, aż po dzieci z sopockiej Rady Literackiej – rozmawiali ze sobą swobodnie, dzielili się opiniami, wymieniali doświadczenia. To właśnie ten wymiar – integracyjny i inspiracyjny – sprawia, że Literacka Podróż Hestii jest czymś więcej niż literackim konkursem. Jego znaczenie wykracza daleko poza sam event – buduje prestiż literatury młodzieżowej, wspiera twórców i przypomina, że książka dla nastolatka to nie towar drugiej kategorii, ale równoprawne dzieło sztuki.

„TO, CZEGO NIE WIDAĆ”

AUTORKA: MARTA DWORAK

Świat traw, zwykle pomijanych spojrzeniem, w pracach Malwiny Dzwonkowskiej urasta do rangi głównego bohatera. Człowiek staje się tu jedynie śladem – obecnością, która nie zakłóca naturalnego rytmu. Październikowa wystawa w gdańskiej galerii Małgorzata Radomska Pinakoteka otwiera przed widzami przestrzeń, w której przyroda odsłania swoje ukryte warstwy i zaprasza do uważniejszego spojrzenia.

W 2023 roku była pani częścią wystawy „Nieuchwytni”, prezentującej prace studentów profesora Macieja Świeszewskiego. Dziś wraca pani do Pinakoteki już z własną, autorską wystawą. Co wydarzyło się od tamtego czasu w pani malarskim świecie?

Na wystawie „Nieuchwytni” zaprezentowałam dwumetrowy obraz „Trawy”, będący próbą uchwycenia fragmentu natury. Motyw traw pozostał dla mnie kluczowy, od tamtego czasu konsekwentnie go rozwijam, poszukując w nim coraz to nowych znaczeń i form wyrazu.

Co takiego szczególnego jest w trawach?

Już w dzieciństwie czułam naturalne przyciąganie do sztuki i krajobrazu, stamtąd wypłynął temat traw. Lubię pokazywać naturę i zmieniać sposób, w jaki patrzy na nią odbiorca. Trawy to element pejzażu, obok którego często przechodzimy obojętnie, a przecież kryją w sobie głębię. Każdy może doszukać się w nich – podobnie jak w moich obrazach – czegoś innego.

Sam tytuł wystawy – „To, czego nie widać” – odsyła właśnie do tej ukrytej głębi?

Tak, tytuł odzwierciedla napięcie w moich pracach między realnym przedstawieniem a warstwą emocjonalną, której nie da się uchwycić dosłownie. Pokazuję trawy i konkretną materię natury, ale sednem jest to, co dzieje się wewnątrz obserwatora – emocje, refleksje. Chciałabym, żeby widź patrząc na obraz, poczuł to, czego nie da się zobaczyć gołym okiem.

Czy na tę fascynację przyrodą wpłynęło dorastanie na Kaszubach?

Na pewno w jakimś sensie tak. Pochodzę z Kaszub, wychowywałam się wśród traw i wszechobecnej natury, która mocno na mnie oddziaływała. Ten krajobraz mnie ukształtował i myślę, że cały czas jest we mnie obecny. Choć od lat mieszkam w Gdańsku, Kaszuby są dla mnie rodzajem wewnętrznej mapy, do której nieustannie wracam w twórczości.

Człowiek to drugi po naturze bohater pani prac. Jednak pani portrety, jeśli można je tak w ogóle nazwać, nie są typowe.

To prawda. Moje postaci nie są klasycznymi portretami, są raczej obecnością. Często są odwrócone, bez twarzy, żeby nie konkurować z naturą, ale też po to, aby widź mógł się z nimi utożsamić. Chciałabym, żeby patrząc na obraz, odbiorca miał poczucie, że sam znajduje się wśród traw, że to on staje się częścią krajobrazu.

Pani obrazy cechuje także dbałość o detal i szczególna nastrojowość wynikająca z gry koloru, światła i kompozycji. Co dla pani jest najważniejsze?

Detale i kompozycja są niezwykle istotne. Paletę barwną ograniczam do czterech, czasem pięciu kolorów. Dzięki temu mogę skupić uwagę na strukturze i rytmie form, a jednocześnie zachować spokój i harmonię, których szukam w malowaniu.

Jakie prace zobaczymy na wystawie w Pinakotece, i jakie znaczenie ma dla pani wystawa właśnie w tej galerii?

Zaprezentuję kilkanaście prac z tego i minionego roku. Jedną z nich będzie obraz prezentujący właśnie wielką kępę traw. Na wystawie znajdą się także 3 prace z postaciami. Cieszę się na myśl o wystawie w Pinakotece, którą znam już od dawna z kameralnych, klimatycznych wernisaży i wystaw, gdzie obrazy podkreślają wyjątkowe oprawy. Cenię też współpracę z Małgorzatą Radomską, której pasja i zaangażowanie w tworzenie tego miejsca sprawiają, że artysta czuje się tam naprawdę doceniony.

A, skoro już mowa o pasji i cennych relacjach, w jaki sposób czas spędzony w pracowni Macieja Świeszewskiego, artysty kojarzonego z surrealizmem, ukształtował pani podejście do malarstwa i sztuki?

Z jednej strony nauczyłam się tam dyscypliny warsztatowej, z drugiej otwartości na poszukiwania. To doświadczenie wciąż we mnie pracuje i stanowi fundament, na którym mogę budować własny język malarski.

TO, CZEGO NIE WIDAĆ

WERNISAŻ

23 października 2025 | godz. 19:00

Galeria PINAKOTEKA Małgorzata Radomska
ul. Norwida 3 | 80-280 Gdańsk

MALWINA DZWONKOWSKA



Małgorzata Radomska
Pinakoteka

prestíž
magazyn trójmiejski

artinfo.pl

MISTRZYNI WZORU

AUTORKA: MARTA DWORAK

W Muzeum Miasta Gdyni nie lada gratka dla miłośników designu – przekrojowa wystawa prac Alicji Wyszogrodzkiej w ramach cyklu Polskie Projekty Polscy Projektanci (PPPP). Ta tworząca już od przeszło 70 lat artystka udowadnia, że dla mocy twórczej nie ma granic.

Muzeum Miasta Gdyni, znane z nieszablonowego podejścia do kultury i sztuki, od ponad 10 lat promuje polski design cyklem wystaw Polskie Projekty Polscy Projektanci. Wychodząc z założenia, że projektowanie współtworzy kulturowe dziedzictwo dla przyszłych pokoleń, MMG poświęca szczególną uwagę polskiemu wzornictwu, które prezentuje poprzez atrakcyjne wizualnie, działające na wszystkie zmysły i starannie przemyślane ekspozycje.

– Trzymamy się tej zasady, aby mieszać pokolenia, generacje, tematy, ale i materiały, z których tworzą projektanci. I tak za każdym razem, prezentując sylwetkę polskiego projektanta albo projektantki, wybieramy ciekawe zagadnienie wokół designu. Na przykład, kiedy wybuchła pandemia, skupialiśmy się na pytaniu, czy designer jest w stanie przewidzieć przyszłość i projektować tak, by świat był lepszy dla nas i dla naszych dzieci – mówi Anna Śliwa z Muzeum Miasta Gdyni.

Cykl Polskie Projekty Polscy Projektanci ma inspirować, zachęcać do kreatywności i innowacyjności, ale i prowokować do szerszej dyskusji. Do udziału zapraszani są projektanci reprezentujący różne wizje, tak aby stworzyć możliwie pełny obraz. Dotychczas w Muzeum Miasta Gdyni odbyło się dziewięć wystaw tego cyklu: „Zbigniew Horbowy” (2014), „Rygalik. Istota rzeczy” (2015), „Marek Cecuła” (2016), „Oskar Zięta” (2017), „Karol Śliwka” (2018), „Barbara Hoff” (2019), „Janusz Kaniewski” (2020), „Eryka i Jan Drostowie” (2021) i „Jakub Szczęsny” (2023).

10. EDYCJA W HOŁDZIE DLA WSPÓLNOTY TWÓRCZEJ

Bohaterką jubileuszowej wystawy została Alicja Wyszogrodzka – uznana projektantka tkanin dekoracyjnych, użytkowych i odzieżowych, ilustratorka i malarka, a także eksperymentatorka, badaczka i specjalistka w zakresie technologii druku na tkaninie. To postać wszechstronna – niezwykle utalentowana, nastawiona na nieustanny rozwój i czerpanie ze światowych trendów.

– W tym roku podejmujemy temat międzynarodowości designu, przenikania się inspiracji i wspólnoty twórczej. A jeśli chodzi o materiał, to skupiamy się na projektowaniu tkanin i wzorów – tych, które otaczały nas w latach 50., 60., 70. i 80. Z całego przekroju twórczości Alicji Wyszogrodzkiej prezentujemy to, co najciekawsze i najbardziej zapadające w pamięć. To, co przyciąga odbiorców, pozostaje aktualne do dziś. Nasza bohaterka ma prawie sto lat i wciąż niespożyte pokłady energii. Była u nas na otwarciu i niemal nie dała dojść do słowa kuratorom – wspomina Anna Śliwa.

70 LAT W CZOŁÓWCE POLSKIEGO WZORNICTWA

W tym roku organizatorzy zwrócili uwagę na imponujący dorobek artystki, który rozwija od lat 50. XX wieku. Alicja Wyszogrodzka to projektantka, która przez lata związana była z Instytutem Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie oraz z Centralnym Biurem Wzornictwa Przemysłu Lekkiego, a jako ilustratorka współpracowała z takimi czasopismami jak „Moda” i „Kontynenty”.

Jej praca nie ograniczała się jednak do projektowania wzorów na tkaniny – w IWP pełniła również funkcję rzeczoznawczyni i angażowała się w badania naukowe, dla CBWPL z kolei śledziła światowe trendy we wzornictwie, uczestnicząc w targach wnętrzarskich i pokazach mody. W czasach żelaznej kurtyny odwiedzała Frankfurt nad Menem, Budapeszt, Pragę, Paryż, Brukselę i Mediolan, przywołując stamtąd inspiracje dla siebie i innych projektantów. Zdobyta przez nią wiedza – udokumentowana zdjęciami, katalogami wzorów, próbnikami tkanin i czasopismami – stanowiła podstawę do opracowywania wytycznych dla polskiego przemysłu. Wskazówki te przekazywała także bezpośrednio podczas wykładów i prelekcji w fabrykach włókienniczych.

W TWÓRCZEJ PRACOWNI

Na wystawę Alicji Wyszogrodzkiej przeznaczono dwie sale o łącznej powierzchni 500 m². Pierwsza z nich imituje pracownię – miej-

sce kreacji, w którym każdy może poczuć się jak artysta. W drugiej pokazano przenikanie się inspiracji – między-pokoleniowe i międzynarodowe. Skrupulatnie przechowywane przez artystkę projekty stanowią skarbnicę wiedzy o tym, jak pracowała.

Na tej wystawie stawiamy na dostępność dla szerokiej grupy odbiorców, nie tylko dla znawców dizajnu - ekspozycja pozwala każdemu odwiedzającemu na poszerzenie wiedzy o projektowaniu, a nawet spróbowania w nim swoich sił – tłumaczy Anna Śliwa, wskazując na stół do pracy z wypukłymi wzorami, dzięki którym zarówno dzieci, jak i dorośli mogą zaprojektować coś własnego. – To jest też trochę opowieść o czasach niedoboru, w których przyszło tworzyć Alicji Wyszogrodzkiej. Teraz wszystko jest dostępne, a wtedy trzeba było tworzyć bazę z tego, co było pod ręką. Czasem artyści, by uzyskać efekt faktury, stosowali na przykład cukier czy inne porowate materiały, eksperymentując z przestrzenią. Tutaj używamy do tego wypukłych elementów do odrysowywania.

Co ciekawe, projektantka początkowo chciała zostać architektką, ale odwiódł ją od tego ojciec, twierdząc, że świat budowy byłby dla niej jako kobiety trudny. Ostatecznie trafiła do akademii w Łodzi, gdzie wciąż

wyczuwalny był wpływ Władysława Strzemińskiego. W IWP znalazła się w grupie Wandy Telakowskiej, która wymagała, by artyści chodzili w teren, obserwując i doświadczać. Z tego okresu wywodzą się motywy roślinne i zoologiczne inspirowane obserwacjami w ogrodzie zoologicznym czy botanicznym, gdzie szczególną uwagę Wyszogrodzkiej przyciągały skrzypy – rośliny, w których widziała połączenie delikatności i lekkości z siłą i mocą.

– Prezentujemy też tkaniny w różnych wybarwieniach, żeby pokazać, jak wyglądał cały proces, od projektu po produkcję. Na początku autorka, ale też wiele jej koleżanek i kolegów, tworzyło szkice, rysowało, wymyślało motyw, który potem zazwyczaj w czterech, a czasami i większej liczbie koloryzacji trafiało do produkcji. Wypadkowa to zawsze była pewnego rodzaju narada – rozmowa z handlowcami i producentami o tym, co będzie im najłatwiej wyprodukować i co ludzie najchętniej kupią – opowiada Anna Śliwa. – Wszystkie tkaniny na potrzeby wystawy wykonaliśmy, bazując na oryginalnych projektach, a czasem też na czarno-białych zdjęciach podkolorowywanych przez naszych grafików. Potem pani Wyszogrodzka za twierdziła, czy dany kolor się zgadza, i dopiero wtedy to trafiało do produkcji.

ALICJA WYSZOGRODZKA

(ur. 31 października 1928 r. w Końskich)

mistrzyni wzoru i jedna z najważniejszych postaci polskiego designu. Od ponad siedmiu dekad projektuje tkaniny dekoracyjne, użytkowe i odzieżowe, tworzy ilustracje i malarstwo, a także nieustannie eksperymentuje z technologiami druku na tkaninie. Jej prace – pełne koloru, rytmu i energii – kształtowały estetykę polskich wnętrz i mody od lat 50. XX wieku aż po dziś dzień. Bohaterka jubileuszowej, 10. edycji cyklu „Polskie Projekty Polscy Projektanci” w Muzeum Miasta Gdyni, które oddaje hołd jej niezwyklej, ponadczasowej twórczości.



fot. Bogna Kociumbas-Kos

fot. Bogna Kociumbas-Kos



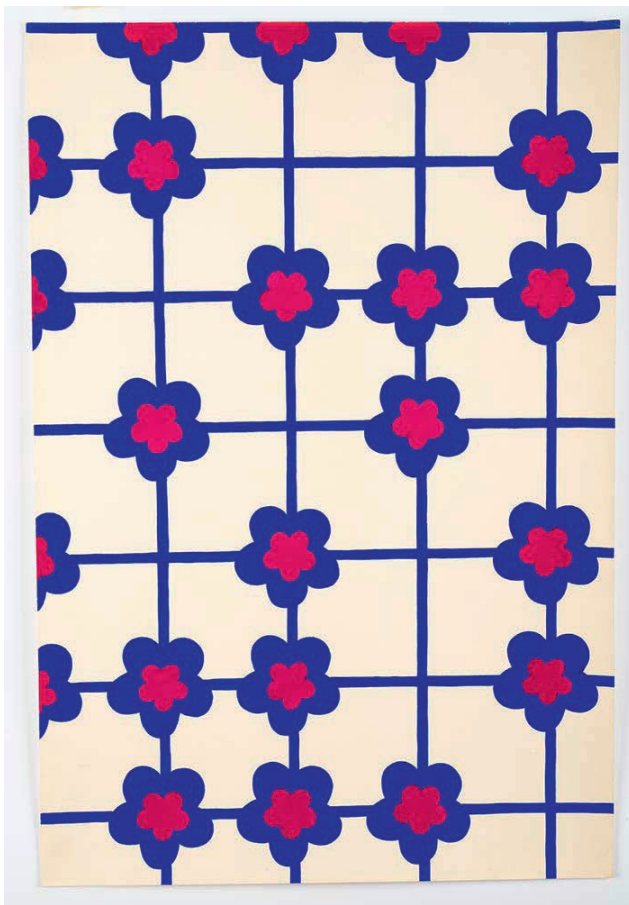
PROJEKTOWANIE DOŚWIDCZEŃ

To perfekcyjne podejście przyświecało także organizatorom wystawy. Podobnie jak Alicja Wyszogrodzka, pragnęli oni sprostać oczekiwaniom i potrzebom estetycznym współczesnych odbiorców, zapewniając im możliwie najpełniejsze, wielozmysłowe doświadczenie sztuki. Aranżacja ekspozycji autorstwa Doroty Terleckiej i Natalii Ringwelskiej z pracowni Biuro Kreacja została zaprojektowana w duchu innowacyjności, inkluzywności i multisensoryczności, z naciskiem na zmysł dotyku.

– Chcemy, by można było dotykać, próbować i projektować. Mamy ekspozytory, które pozwalają mieszać wzory – na przykład paski z kropkami – zarówno odzieżowe, jak i dekoracyjne. Widzimy, co się dzieje z tkaniną, gdy zostaje zwielokrotniona w wielu odbiciach. Obok, na podświetlanym stole, można zestawiać ze sobą różne folie, stworzyć własną tkaninę, a następnie sprawdzić ją jako obicie mebli czy materiał odzieżowy – wyjaśnia Anna Śliwa.

Wszystkie elementy ekspozycji są dokładnie przemyślane i spójne. Podpisy nawiązują do metek ubraniowych, a wykonanie bazuje na elementach zaczerpniętych ze sklepów odzieżowych. Za projekt graficzny wystawy odpowiadała Anita Wasik, która przygotowała kolorystykę, layout i czcionkę oddającą charakter i ducha Alicji Wyszogrodzkiej. Tak charakterystyczne dla niej okręgi i kule pojawiają się w różnych częściach wystawy, dopełniając całości.





fol. Bagna Kociumbas-Kos

WSPÓLNOTA WZORÓW

Motyw przewodni tegorocznej edycji to także pokazanie wspólnotowości designu i tego, jak jedne inspiracje przenikają w drugie – niezależnie od granic, podziałów czy epok. Podobne wzory pojawiają się w różnych częściach świata – zarówno dawniej, jak i współcześnie.

Na ekspozycji znalazły się prace drugiego męża Alicji, Boba Wyszogrodzkiego, z którym uczestniczyła w tych samych plenerach, kończących się zupełnie odmiennymi efektami. On był zdecydowanie bardziej malarzem, a ona preferowała graficzne wzory.

– Różowe kropki w przestrzeni wystawy oznaczają projekty twórców z różnych krajów, u których odnajdujemy podobne motywy. Możemy w tym widzieć analogie – powtarzalność, podobieństwo, wspólną tożsamość myśli, niezależnie od żelaznej kurtyny. Alicja Wyszogrodzka, szukając inspiracji, starała się jeździć na targi do krajów tzw. demoludów. Wprawdzie był podział na Wschód i Zachód, ale jej projektom niczego nie brakuje – są pełne kolorów i życia. Dlatego określenie „szary PRL” to całkowite przekłamanie – podsumowuje Anna Śliwa. – Tu mamy zupełnie współczesną tkaninę z 2014 roku dla Ikea, a to projekt Alicji Wyszogrodzkiej. Niesamowite, jak praca stworzona w latach 60. wraca wraz z modą. A tu widać projekty na piżamy – połączenie kwiatów Alicji Wyszogrodzkiej z charakterystycznym motywem firmy Marimekko.

OD NAJMŁODSZYCH LAT

Muzeum Miasta Gdyni konsekwentnie poszerza grono odbiorców o dzieci. Starsze z pewnością zainteresują strefy edukacyjne, w których będą mogły spróbować swoich sił jako projektan-

ci. Dla młodszych przewidziano specjalną strefę – konstrukcje o różnych fakturach i kolorach przeznaczone do wspinania i odkrywania. Do tego poduszki sensoryczne z różnorodnymi wypełnieniami, by dziecko, ucząc się świata, poznawało różnorodność materiałów. Niektóre elementy można przekładać, odczepiać i zmieniać, co dodatkowo pobudza wyobraźnię.

– Chcemy, żeby dzieci poczuły, że to przestrzeń przyjazna, w której można doświadczać. Bo to właśnie poprzez doświadczenie kształtujemy kolejne pokolenia i to, w jaką stronę pójdą. Czasem wystarczy jeden moment, przeblask z dzieciństwa, który potrafi zainspirować – wyjaśnia Anna Śliwa.

Z PASJI I ENERGII

Na wystawie nie zabrakło także tkanin do wnętrz – pościeli, zasłon, dywanów oraz projektów odzieżowych. Wszystko to udowadnia, że Alicja Wyszogrodzka to ponadczasowa, wyjątkowa, niezwykle pracowita i wszechstronna artystka.

– To, że nadal pozostaje w tak świetnej formie, to wynik jej pracy, kreatywności i aktywności – prowadzi zajęcia malarskie dla seniorów, działa w Stowarzyszeniu Malarzy Marynistów i w jego ramach prowadzi kursy plastyczne, sama będąc nestorką. Jest świetnie zorganizowana, ma genialną pamięć – każdemu życzyłabym takiej kondycji. Być może sekretem jest właśnie projektowanie – kwituje Anna Śliwa. – Tą wystawą pokazujemy, jak fascynujący to świat i jak ogromne bogactwo kolorów oraz wzorów tkwi w ludzkiej wyobraźni. Alicja Wyszogrodzka potrafiła to spontanicznie przełożyć na swoje projekty. Nieraz opowiadała, że, projektując, nie potrafiła siedzieć i czyłować jednego motywu – tworzyła pełną pasji i energii. Jeśli coś jej się nie podobało, natychmiast wyrzucała, a jeśli coś ją zachwycało – to była ta „petarda”.



GDAŃSK

MIASTO, KTÓRE MÓWI WODĄ

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI | FOTO: KRZYSZTOF MYSTKOWSKI

Myślisz Gdańsk i od razu przed oczami widzisz morze. Fale w Jelitkowie, molo w Brzeźnie, bursztyn na brzegu, czasem sztorm, który wgryza się w plażę. Ale morze to tylko połowa tożsamości miasta. Tutaj znajduje się również Motława wijąca się pod Długim Pobrzeżem, kanały ciągnące się jak ukryte żyły miasta, jeziora na obrzeżach, Martwa Wisła, która wcale nie jest tak martwa, jak sugeruje nazwa. To również woda w każdym stanie skupienia w rynnach, pod mostami, w zarośniętych stawach – decydująca o rytmie życia miasta bardziej niż zdajemy sobie sprawę.

I właśnie ta woda – zwykle tło naszych spacerów czy krajobrazowych zdjęć – podczas festiwalu „W poprzek wpływ” nagle wyszła na scenę. Stała się pierwszoplanową bohaterką, o której zaczęły mówić osoby, zajmujące się pisaniem, badaniem czy tworzeniem sztuki. Rozmowa jednak nie odbywała się w języku hydrologii, klimatologii, tabel i procentów. Podczas kilku wrześnieńskich dni woda opowiadała się sama – po-

Woda stała się bohaterką pierwszej edycji festiwalu „W poprzek wpływ”, który we wrześniu w Gdańsku połączył literaturę, sztukę i ekologię. Organizatorzy – Fundacja Terytoria Książki, Instytut Kultury Miejskiej i Dom Literatury – zaprosili pisarzy, badaczy i artystów, by spojrzeć na rzeki, kanały i morze nie jak na codzienny krajobraz, lecz jak na opowieść kultury. Przez kilka dni Gdańsk mówił wodą – poprzez poezję, spektakle, debaty i spacer.

przez wiersze, opowieści i sceniczne obrazy. Punktem wyjścia stała się literatura, która zamiast opisywać aktualny stan środowiska z dystansem, potrafiła wciągnąć pod powierzchnię, zanurzyć w jej nurtach. I nagle to, co zwykle czytamy w raportach – że poziom morza się podnosi, że grozi nam susza, że ekosystemy giną – brzmiało bardziej przekonująco. Tam, gdzie kończą się dane, zaczyna się wyobraźnia, a wyobraźnia, jak woda, potrafi znaleźć drogę nawet przez najtwardsze zapory.

MIASTO, KTÓRE ZACZEŁO SŁUCHAĆ WODY

Festiwal „W poprzek wpływ” wyrósł z przekonania, że o wodzie można mówić nie tylko w języku hydrologów i ekologów. Organizatorzy tj. Fundacja Terytoria Książki, Instytut Kultury Miejskiej oraz Dom Literatury chcieli pokazać, że rzeka, kanał czy nawet kałuża to tekst kultury – coś, co można czytać, interpretować i opowiadać tak samo, jak powieść czy wiersz.

- Festiwal W poprzek wpływ wyrósł z potrzeby budowania wielowątkowej opowieści o wodzie. Punktem wyjścia w myśleniu o jego realizacji była konkretna przestrzeń, Gdańsk – miasto osadzone w zatoce, w sąsiedztwie i na przecięciu rzek i kanałów. Właśnie w tym miejscu inicjujemy cykl debat nad wodą jako podstawą życia biologicznego i kulturowego. Nad zbiornikami wodnymi rozkwita przecież życie wspólnot, wędrujemy do źródeł w poszukiwaniu inspiracji. Chcemy więc spytać o stan wód we współczesnym świecie – tym globalnym, coraz bardziej podzielonym i strzegącym swoich zasobów, ale i tym lokalnym, tu i teraz, na który mamy bezpośredni wpływ – mówi dr Agnieszka Dauksza, twórczyni i dyrektorka programowa festiwalu, literaturoznawczyni, pisarka, wykładowczyni Uniwersytetu Jagiellońskiego.

A gdzie lepiej zacząć tę rozmowę niż w mieście, które od wieków stoi na styku rzek i morza, kanałów i portowych basenów? Tutaj woda nigdy nie była tylko elementem krajobrazu – była szlakiem, źródłem bogactwa, zagrożeniem i inspiracją. Wystarczyło tylko sięgnąć po to, co przesiąka przez przestrzeń miasta. Właśnie dlatego program pierwszej edycji festiwalu wprost wyrastał z lokalnej topografii. Gdańsk stał się źródłem opowieści o sobie wprost. Mieszkańcy – zamiast patrzeć tylko na zabytki – zaczęli dostrzegać to, co płynie i zmienia się każdego dnia.

LITERATURA ZAMIAST RAPORTU

Festiwal otworzył spektakl Michała Zadary i kierowanego przez niego Instytutu Prawa Performatywnego. Tematem była katastrofa ekologiczna z 2022 roku – zatrucie Odry, jedna z największych tragedii rzecznych Europy ostatnich lat. Na scenie nie było teatralnych ozdobi-

ków – jedynie ekran z prezentacją i aktorzy odczytujący teksty. Forma była celowo surowa, przypominająca publiczne przesłuchanie. Widzowie nie mieli poczucia, że oglądają przedstawienie – czuli, że stają się uczestnikami rozprawy. Tymczasem rzeczywiste śledztwo przeprowadzone przez Instytut wykazało jednoznacznie, że to kopalnie, działając za państwowym przyzwoleniem, wlewały do rzeki ogromne ilości zasolonej wody. Materiały, które powstały w ramach badania sprawy, trafiły do prokuratury, nie spotykając się jednak z adekwatną reakcją.

Woda w Gdańsku to coś więcej niż żywioł – to nić, która od wieków łączyła ludzi i miasto. Podczas debaty z Beą Możejko, Stefanem Chwinem i Maciejem Zarembą Bielawskim, prowadzonej przez Agnieszkę Daukszę i Michała Nogasia postawiono na opowieść o tym, jak rzeki i morze spletały Gdańsk w sieć zależności. Tymi samymi drogami, którymi płynęły cenne towary, wędrowały również idee, języki, zwyczaj, historie. Hanza w rozmowie przestawała być jedynie cieniem przeszłości, a urastała do symbolu wspólnoty, solidarności i wzajemności.

Natomiast debata z udziałem Eweliny Jarosz, Małgorzaty Rejmer i Karoliny Sulej, prowadzona przez Aleksandrę Zbroję, skupiła się na hydrofeminizmie i związanymi z nim efektami oddziaływania wody, lub szerzej środowiska, na kobiety. Wykluczane z patriarchalnych decyzji o zarządzaniu zasobami, najczęściej odczuwają skutki braku dostępu do czystej wody. W tym kontekście motyw syreny stał się zwierciadłem rzeczywistości, który odbija nierówności i demaskuje wzorce gospodarowania naturą. Jednocześnie hydrofeminizm, z jakiego narodziła się ta dyskusja, odpowiada, że woda to ciało, z którym wchodzimy w relację, a nie zasób do wyczerpania. Należy więc zrezygnować ze sztywnych, utrwalonych ram, by skłonić się ku relacyjności, elastyczności, płynności.

Najpełniej idea festiwalu objawiła się podczas spacerów. Nie przypominały one zwykłych wycieczek z przewodnikiem – tutaj każdy przystanek zamieniał się w scenę, gdzie głównym bohaterem stawała się natura. Kuratorzy zaprosili do współtworzenia tej opowieści autorów, którzy potrafią czytać miasto inaczej. Michał Książek poprowadził „biodróż” po Dolnym Mieście, pokazując, jak przyroda wciska się w szczeliny między cegłami i betonem. Stanisław Łubieński spojrział na Gdańsk z perspektywy ptaków – jego wędrowka była lekcją uważności, szukaniem dzikości w sercu miasta. A w niedzielne popołudnie Barbara Piórkowska prowadziła spacer zielarski, w którym chodniki zamieniały się w zielnik, a rośliny wyrastające w szczelinach bruku stawały się bohaterami opowieści.

Pierwsza edycja „W poprzek wpływ” otworzyła nową perspektywę patrzenia na Gdańsk – nie tylko przez pryzmat zabytków, ale także tego, co płynie tuż obok nas. I pokazała, że woda równie trafnie potrafi opowiadać historię miasta.

Biblioteczka PRESTIŻU

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Gdy liście spadają, a dni stają się krótsze, nic nie działa lepiej niż dobra opowieść. Polecamy więc cztery tytuły, które wciągają od pierwszej strony – od melancholijnych Żuław, przez duszne miejskie ulice, po ironiczne refleksje o śmierci i mroczne tajemnice przeszłości. Idealne lektury na jesienne wieczory, które zostają w pamięci.



Tomasz Słomczyński
Delta
Przet. Żalowy

DELTA. PRZEZ ŻUŁAWY

Autor: Tomasz Słomczyński
Wydawnictwo: Czarne

Na Żuławach życie zawsze toczyło się między ziemią a wodą. Trzeba było ufać sąsiedom – bo tylko razem można było stawić czoło powodziom i budować wały, które chroniły pola i domy. W jednym regionie mieszkali obok siebie Niemcy, Polacy i Holendrzy, katolicy, protestanci i menonici. Różnili się wiarą i językiem, ale łączyła ich codzienna walka z żywiołem. Wojna to przerwała. Domy opustoszały, jedni musieli odejść, inni przyjechali z daleka i zamieszkali w obcych budynkach na trudnej, podmokłej ziemi. Tak narodziła się nowa wspólnota, która zadaje pytanie o to, kim jesteśmy „na swoich” i „nie całkiem swoich” ziemiach.

**UPAŁ**

Autor: Daniel Odija
Wydawnictwo: Marpress

Wyobraź sobie miasto, w którym powietrze stoi w miejscu, a każdy oddech parzy. W takim skwarze sny zaczynają mieszać się z jawą, a zwyczajne gesty zamieniają się w przepowiednie. Daniel Odija prowadzi przez sam środek tego zrozedrganego świata – gdzie ludzie nagle porzucają swoje codzienne sprawy i ruszają w jednym kierunku, jakby coś większego wzywało ich do wspólnego marszu. Spotykamy poetę, który potrafi dostrzec niezwykłość tam, gdzie inni widzą banał. Strażaka, dla którego zapach dymu jest językiem żywiołu. Samotną kobietę, która zamiast iść na randkę, daje się ponieść niepokojącemu rytmowi tłum. Ich losy spletały się w opowieść, której finał jest równie duszny i niepokojący.



ZJAZD

Autor: Janusz Mika
Wydawnictwo: Oficynka

Czasem spotkanie po latach nie jest okazją do wspomnień, lecz początkiem koszmaru. Kornel Rączy, dziennikarz śledczy, nadal nie może pogodzić się z tragiczną śmiercią kolegi z liceum. A teraz, gdy zbliża się zjazd absolwentów, przeszłość powraca ze zdwojoną siłą – brat ofiary znika bez śladu. Kornel wchodzi w grę, której reguły ktoś ustalił dawno temu. Za fasadą szkolnych przyjaźni kryją się mroczne sekrety, a każdy trop prowadzi głębiej w labirynt kłamstw i półprawd. Im bliżej rozwiązania, tym większe zagrożenie – bo ktoś zrobi wszystko, by przeszłość nie ujrzała światła dziennego.



MITOCHONDRION

Autor: Diana Lenart
Wydawnictwo: Cześci Proste

Śmierć i miasto – dwa motywy, które splatają się w opowieść pełną ironii, groteski i zaskakującego humoru. Diana Lenart w tomie poetyckim „Mitochondrium” pisze o sprawach ostatecznych tak, że zamiast przytłoczenia czuć przenikliwość, świeże spojrzenie i ciekawość. W jej wierszach, krótkich tekstach czy nawet pojedynczych zdaniach pamięć rozmawia z teraźniejszością, a polityczne i społeczne zaangażowanie spotyka się z żartem i autoironią. Ten kontrast nadaje książce rytm – głęboki smutek okraszony jest żartem, czasem absurdalnym, czasem prześmiewczym. Dopelnieniem tomu są fotografie Doroty Ozy Kareckiej, w pełni zrealizowane w Gdyni, mieście o którym pisze Lenart.

21-22.11.2025



GDAŃSK
UNIWERSYTET TECHNOLOGICZNY

Organizator

**Instytut
kultury
miejskie**

Współorganizator

G Gdańska
G Gdynia
GM Mińska

 Ministerstwo
i Dziedzictwa

Dofinansowano ze środków
i Dziedzictwa Narodowego
z Funduszu Promocji Kultury

ProfiKultura
www.profikultura.pl

ProfiKultura Gdańskie Programy
Udziałników Cyfrowych oferuje
w ramach Gminnego Programu
Profilaktyki i Rozwójstwa
Absolutnych oraz Planów
Naukowych dla Gminy Miasta

9

--	--

Patroni medialni

Radio Gdańsk

trojmiasto.pl
prestiż
magazyn trójmiejski



CONTEMPORARY
LYNX

 **RADIO 357**

teraz!
BUDOWA WRAZEM TO SIĘ DA!

Partnerzy

GAK

PKP

Sągratka Powszechna 19 216

 Polityka i Strategia Edukacji
Medycznej i Pielęgniarskiej

KONFERENCJA DOKTORANCKA

POLSKIE

o sztuce i kulturze

PN NS Polska Akademia Nauk i Sztuki



Agata Jarosławiec
 Ala Savashevich
 Alicja Biała
 Daniel Leżoń
 Filip Rybkowski
 Fundacja Nasza Przestrzeń
 Grzegorz Pieniak
 Kacper Szalecki
 Kamil Kak

Ksenia Gryckiewicz
Magda Mucha
Małgorzata Kalinowska
Marta Stysiak
Martyna Kielesińska
Mateusz Gzowski
Monika Drożyńska
Nadya Sayapina
Vitalii Shupliak
Wiktoria Walendzik
Zuza Golińska i Trin Alt

Gdańsk-Aniołki

www.narracje.eu FB/NarracjeGdansk

Prestiżowe IMPREZY

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ



DO SŁUCHANIA



DO OGLĄDANIA



DO SPOTKANIA



ALTERNATYWNE TARGI ŚLUBNE

Już po raz 18. w ramach Alternatywnych Targów Ślubnych wystawcy z branży ślubnej spotkają się z narzeczonymi, którzy planują ślub i wesele. Tym razem wydarzenie odbędzie się w nowej lokalizacji - w Twojej Stoczni przy ul. Elektryków 4 w Gdańsku.

Alternatywne Targi Ślubne to miejsce wymiany pomysłów, nawiązywania nowych kontaktów oraz okazja do poznania najnowszych trendów dla wyjątkowych osób poszukujących usług na najwyższym poziomie. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny.

Data: 19.10.2025

Miejsce: Twoja Stocznia, ul. Elektryków 4



Czym jest dziś odwaga? Czy to tylko gest przekroczenia lęku – czy raczej akt głębokiego bycia w prawdzie? W świecie, który coraz częściej nagradza konformizm, a karze wewnętrzną niezgodę, odwaga staje się koniecznością istnienia autentycznego.

Wybrzeże Sztuki to festiwal teatralny, podczas którego trójmiejska publiczność zobaczy to, co najciekawsze w polskim teatrze i skonfrontuje się z różnymi językami teatralnymi.

Tegoroczna edycja nie szuka prostych definicji. Traktuje odwagę nie jako spektakularny czyn, lecz jako codzienne stawianie wobec tego, co niewygodne: siebie, innych i świata. Jako gotowość do zadawania pytań, które burzą spokój. Otwartość na kruchość i sprzeczność. Teatr staje się tutaj nie miejscem ucieczki, lecz polem walki – subtelnej i intymnej.

Spektakle tegorocznej edycji nie są odpowiedziami – są pytaniami, które domagają się obecności. Są próbami uchwycenia tego, co wymyka się jednoznaczności. W tej edycji zostanie zaprezentowanych osiem spektakli z Polski i sześć przedstawień Teatru Wybrzeże. Ponadto odbędą się spotkania z twórcami, warsztaty wokół tematyki spektakli czy halloweenowy rave.

Data: 16-31.10.2025

Miejsce: Teatr Wybrzeże



INSIDE SEASIDE 2025

Już w listopadzie ponownie spotkamy się w AmberExpo, gdzie odbędzie się trzecia edycja Inside Seaside! W ciepłym wnętrzu hal przez dwa dni słuchacze zanurzą się w twórczości światowych i polskich artystów – bez pośpiechu, bez parasoli i kaloszy.

Tegoroczna edycja zapowiada się spektakularnie. Franz Ferdinand i The Kills porwą tłum gitarowym ogniem. Royel Otis zabierze w gitarową podróż, a Sigrid zaprosi w świat swoich emocjonalnych piosenek.

Tradycyjnie podczas festiwalu nie zabraknie różnorodności: od teatralnej ironii Baxtera Dury’ego, przez świetliste synthę Zimmer90 i melancholię bossa novy Liany Flores, po postpunkową furię DEADLETTER i symfoniczny spektakl King Gizzard & The Lizard Wizard z orkiestrą.

W tym roku Inside Seaside zaprezentuje artystów, którzy współtworzą brzmienie polskiej sceny muzycznej – w całej jej różnorodności i autentyczności.

Na scenie pojawią się Natalia Przybysz, Matylda/Lukasiewicz, Baasch, Ofelia, Marcin Masecki, Pink Freud, Seweryn z zespołem, Metro, YANA, Cinnamon Gum, Kosmonauci oraz Ścianka.

Festiwal Inside Seaside to nie tylko muzyka – to świat, który pulsuje własnym rytmem. Poza koncertami na uczestników i uczestniczki czeka bogaty program towarzyszący – od głębokiej refleksji po pełne śmiechu rozmowy i wizualne olśnienia.



Data: 8-9.11.2025
Miejsce: AmberExpo



AMBEREXPO

W październiku Gdańsk ponownie stanie się miejscem, gdzie liderzy z całej Polski będą rozmawiać o wyzwaniach współczesnego przywództwa. Druga edycja LeadWell odbędzie się na 34. piętrze Olivia Star oraz w przestrzeni O4 Coworking. To dwa dni pełne inspiracji, praktyki i spotkań z liderami z różnych branż i środowisk.

LeadWell nie jest typową konferencją. To wydarzenie tworzone przez praktyków i dla praktyków – z myślą o tych, którzy na co dzień stoją przed wyzwaniami odpowiedzialności za zespoły, rozwój biznesu i kulturę organizacyjną.

Pierwsza edycja wydarzenia w 2024 roku przyciągnęła kilkuset liderów i menedżerów z całej Polski. To właśnie od uczestników płynęła największa wartość – autentyczne rozmowy, szczere panele i warsztaty, które nie uciekały w teorię.

Na LeadWell spotkają się przedstawiciele wielu środowisk: wielkich korporacji, małych firm rodzinnych, HR, IT, finansów, medycyny, nauki, designu, instytucji publicznych. Do tego dochodzi unikatowa perspektywa wojskowego przywództwa, a to za sprawą jednego z gości specjalnych - Rocco A. Spencera – emerytowanego oficera Armii USA z 21-letnim doświadczeniem dowódczym. Jego wystąpienie skupi się na tym, jak budować zespoły oparte na misji, zaufaniu i współpracy, które potrafią osiągać rzeczy niemożliwe.

Data: 22-23.10.2025
Miejsce: O4 Coworking



ANIOŁKI. POD POWIEKAMI
NARRACJE #16

Aniołki to jedna z najciekawszych dzielnic Gdańska. Tu walory pejzażowe, piękne wille i okazałe parki sąsiadują z historiami ludzkich wstrząsów i zdrażeń: niegdyś na tym terenie znajdowało się aż piętnaście cmentarzy. Podczas tegorocznych Narracji kuratorki Maja Murawska i Karolina Polom, wraz z zaproszonymi osobami artystycznymi, sprawdzą, co kryje się „Pod powiekami” dzielnicy.

Narracje to festiwal, który poprzez sztukę bada potencjały i realia gdańskich dzielnic. Organizowany co roku w innej części miasta eksploruje lokalne opowieści i wzbogaca nas o nowe perspektywy. Powstające specjalnie na wydarzenie prace artystyczne wchodzą w dialog z miejscem prezentacji. Punktem wyjścia dla tegorocznej koncepcji festiwalu są Aniołki, dzielnica nieoczywistego spotkania pejzażowej urody z pamięcią traumy i trudnych ludzkich historii.

Podczas Narracji zobaczymy m.in. instalacje, obiekty, prace wideo i działania performatywne stworzone przez artystów i artystki z Polski, Białorusi, Ukrainy i Słowenii.

Data: 21-22.11.2025
Miejsce: Gdańsk Aniołki



#FROMFOODIESFORFOODIES
JESIENNY
RESTAURANTWEEK®

Największe i najpopularniejsze wydarzenie towarzysko-kulinarne w Polsce powraca w jesiennej edycji „From Foodies For Foodies”, będącej świętem smaku, poleceń i odkrywania nowych menu. RestaurantWeek® to wydarzenie, które ukształtowało polską scenę Foodie – z ponad 2 milionami zarezerwowanych menu, tysiącami restauracji i stale rosnącą społecznością Foodies, chętnie dzielących się swoimi kulinarnymi odkryciami. Jesienna odsłona Festiwalu potrwa od 7 października do 19 listopada, a na Gości czekają autorskie, 3-daniowe menu z prezentem. Tegoroczny RestaurantWeek® staje się jeszcze bardziej społecznościowy i autentyczny. W jesiennej edycji głos należy do Foodies – tych, którzy odkrywają nowe restauracje, testują menu, wracając do ulubionych smaków i chętnie dzielą się rekomendacjami. Bycie Foodie to nie chwilowa moda lecz styl życia, a polecenie wartych odwiedzenia miejsc, wybitnych dań i nietuzinkowych smaków jest naturalnym sposobem wyrażania pasji do jedzenia. To właśnie Foodies - swoimi wyborami i powrotami - współtworzą selekcję restauracji w tej edycji Festiwalu. „From Foodies For Foodies” nie jest więc tylko hasłem ani obietnicą, ale realnym procesem, który już działa.



Data: 7.10-19.11.2025
Miejsce: Trójmiasto



JEŹDZIECKA JESIEŃ NA HIPODROMIE

Na Hipodromie rozpoczyna się właśnie sezon halowy, a wraz z nim pierwsze zawody z cyklu Nami JumpOFF, które odbędą się w weekend 4-5 października na Hali Pomarańczowej.

Wstęp jest bezpłatny, a na widzów czekać będzie dużo sportowych emocji i możliwość kibicowania dorosłym oraz najmłodszym jeźdźcom.

JumpOFF to cykl zawodów w skokach przez przeszkody o randze regionalnej, przyciągający za każdym razem bardzo dużo zawodników, którzy wśród sopockiej publiczności mają już stałych kibiców. Zawody te, poczynając od października, odbywać się będą średnio co dwa tygodnie – zachęcamy do sprawdzania kalendarza Hipodromu oraz profilu organizatora na Facebooku.

Z kolei wytrwali miłośnicy jeździectwa mają szansę zobaczyć ostatnie w tym roku zawody otwarte: Mistrzostwa Polski Północnej we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego (WKKW), które odbędą się 11 i 12 października. Na widzów czekać będą food trucki z gorącym jedzeniem, zimową herbatą i kawą.

WKKW to jeździecki triathlon, co oznacza, że zawodnicy biorą udział w trzech tak zwanych próbach: ujeżdżeniu, krosie i skokach przez przeszkody. Ujeżdżenie i skoki będzie można oglądać na placu konkursowym, zaś kros obejmie cały teren Hipodromu, na którym wyznaczone zostaną trasy biegu.



Data: 4-5.10, 11-12.10.2025
Miejsce: Hipodrom Sopot



WYSTAWA ŁUKASZA PATELCZYKA



To już XXIV edycja Nagrody im. Kazimierza Ostrowskiego powołanej do życia przez ZPAP Gdańsk. Tegorocznym laureatem jest Łukasz Patelczyk, a jego wystawę można podziwiać w Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku do 12 grudnia.

Kapituła, która zebrała się 9 maja tego roku, ustanowiła werdykt, wedle którego artysta nagrodzony został „za wprowadzenie poprzez swoje malarstwo unikalnego dialogu między klasyczną tradycją romantycznego pejzażu a chłodną, analityczną abstrakcją geometryczną. Jego kontemplacyjne malarstwo upomina się o duchową relację z naturą w cyfrowej epoce antropocenu”.

Data: 3.10-14.12.2025

Miejsce: Narodowe Muzeum Morskie
w Gdańsku



Maxi-slabs
that look like marble

MAXFINE
FABBRICA
MARMER E GRANITI
FMG



DAGO

studiodago

www.studiodago.pl

A BRAND OF  **IRIS
CERAMICA
GROUP**

discover more at
www.irisfmg.com



MAZDA 6E

ELEGANCJA I TECHNOLOGIA W JAPOŃSKIM WYDANIU

AUTOR: MACIEJ PURZYCKI | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Gdy po raz pierwszy zamknąłem drzwi nowej Mazdy 6e, odniosłem wrażenie wszechogarniającego spokoju i harmonii. Doskonałe wygłuszenie, minimalistycznie zaprojektowane wnętrze, żadnych niepotrzebnych przycisków, ani zbędnych ozdób, żadnych niepotrzebnych dźwięków zakłócających spokój i ciszę. To auto daje przekaz kierowcy: „jestem tu, aby dać ci komfort, pewność, bezpieczeństwo i harmonię”. Ale czy za tą ciszą i elegancją kryje się coś więcej? Postanowiłem to sprawdzić.

WYGLĄD – DOSTOJNOŚĆ W RUCHU I W BEZRUCHU

Mazda 6e nawiązuje do filozofii Kodo – Dusza ruchu, ale robi to z jeszcze większą finezją niż dotychczas. Sylwetka jest smukła, opływowa, a jednocześnie nasycona elegancją. Z przodu uwagę przyciągają charakterystyczne światła LED w kształcie „skrzydła”, z tyłu natomiast – cztery cylindryczne lampy, które nadają autu wyrazistości. To samochód, który emanuje dostojnością i pewnością siebie.

We wnętrzu dominują najwyższej jakości materiały – skóra Nappa, miękki zamś, polerowane detale. Konsola środkowa została zaprojektowana minimalistycznie, ale funkcjonalnie: każdy przełącznik ma swoje miejsce, a ich liczba ograniczona jest do niezbędnego minimum. Japońskie rzemiosło widać w każdym szwie, w fakturze drewna czy też w subtelnym podświetleniu, które po zmroku tworzy wrażenie przytulnego salonu.

LUKSUS W CISZY

Elektryczny napęd naturalnie eliminuje część hałasu silnika spalinyowego, jednak Mazda poszła o krok dalej. Uszczelnienia drzwi i szyb są niemal perfekcyjne, szum powietrza przy wysokich prędkościach został ograniczony do minimum za sprawą wysuwanego automatycznie powyżej prędkości 90 km/h tylnego spoileru. Kabina otrzymała wielowarstwowe materiały tłumiące drgania i wibracje. Efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania. Wnętrze Mazdy 6e jest oazą spokoju, nawet przy większych prędkościach na drodze ekspresowej.

Do tego dochodzi akustyka dopracowana pod kątem muzyki. 14-głośnikowy system audio SonyPRO wypełnia przestrzeń czystym i głębokim dźwiękiem. Cisza i muzyka współistnieją tu w idealnej równowadze, a podczas dłuższych podróży można wręcz zapomnieć, że poruszamy się z dużą prędkością.



NAPĘD – DWA OBLICZA

Mazda 6e dostępna jest w dwóch wariantach. Standardowy oferuje baterię 68,8 kWh i 258 KM, co przekłada się na zasięg do około 479 km i przyspieszenie 0–100 km/h w 7,6 sekundy. Wersja Long Range ma większą baterię (ok. 80 kWh), nieco niższą moc (245 KM), ale zasięg wydłużony do 552 km. Oba warianty obsługują szybkie ładowanie DC, które do 80% napełnia akumulator w około 22 minuty.

Nie są to osiągi sportowe, ale w codziennym użytkowaniu dają idealne połączenie dynamiki i spokoju – dokładnie tak, jak przystało na samochód o dostojnym charakterze. Przyspieszenie jest płynne, a oddawanie mocy liniowe, co podkreśla elegancki charakter auta.

TECHNOLOGIE – INTELIGENCJA W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA

Mazda 6e została naszpikowana technologią, ale zrobiono to tak, by nie przytłaczać kierowcy. Ekran centralny o przekątnej 14,6 cala, cyfrowe zegary i head-up display z rozszerzoną czytelnością pozwalają na intuicyjną obsługę i skupienie na drodze. Liczne systemy wsparcia – od rozpoznawania zna-

ków, przez asystenta pasa ruchu, po inteligentne hamowanie – zwiększają bezpieczeństwo.

Najciekawszą nowością jest jednak Occupancy Monitoring System. Auto potrafi wykryć obecność dziecka lub zwierzęcia pozostawionego wewnątrz. Gdy właściciel oddali się od samochodu, system nie tylko przypomina o tym fakcie, ale również potrafi automatycznie wyrównać temperaturę w kabinie, by nie dopuścić do przegrzania. Dodatkowo na ekranie może pojawić się komunikat „zaraz wracam”, informujący przechodniów. To rozwiązanie, które nie zastępuje zdrowego rozsądku, ale może uratować życie – a to stawia Mazdę w gronie pionierów realnie dbających o bezpieczeństwo pasażerów.

Nie sposób wspomnieć także o sterowaniu głosowym. Dzięki niemu kierowca może uruchomić nawigację, zmienić ustawienia klimatyzacji czy wybrać muzykę bez odrywania rąk od kierownicy. System rozpoznaje naturalny język i reaguje szybko, co sprawia, że korzystanie z niego jest wygodne i intuicyjne. W codziennym użytkowaniu to drobne, ale niezwykle praktyczne udogodnienie. Co ważne dostępny jest również język polski.

WRAŻENIA Z JAZDY – KOMFORT PONAD WSZYSTKO

Za kierownicą Mazdy 6e najważniejsze jest poczucie harmonii. Zawieszenie znakomicie tłumi nierówności, auto prowadzi się pewnie, ale bez przesadnej sztywności. Układ kierowniczy jest precyzyjny, a jednocześnie nie nerwowy i nie męczy na dłuższych trasach. To samochód, który nie prowokuje do brawury, lecz zachęca do spokojnej, płynnej jazdy.

Podróżując nim po mieście, czułem się odseparowany od chaosu codzienności. W trasie doceniłem stabilność i łatwość pokonywania zakrętów, a w korku – ciszę i płynność ruszania. Widać, że inżynierowie Mazdy, projektując ten samochód myśleli o kierowcy, który spędza w aucie wiele godzin i oczekuje, że każda z nich będzie wyjątkowa.

PODSUMOWANIE

Mazda 6e to samochód, który łączy ciszę, elegancję i nowoczesną technologię w spójną całość. To nie jest elektryk, który stara się być na siłę futurystyczny ani luksusowe auto, które chce olśnić przepychem. To japońska interpretacja komfortu – subtelna, pełna harmonii i skupiona na człowieku.

Dla kogo jest ta Mazda? W moim odczuciu dla kierowców, którzy chcą czegoś więcej niż tylko ekologicznego środka transportu. Dla tych, którzy cenią spokój, bezpieczeństwo i piękno w detalach. Dla osób, które uważają, że prawdziwy luksus zaczyna się od ciszy. Mazda 6e nie jest autem dla wszystkich – i właśnie w tym tkwi jej największa siła.

Ceny podstawowej wersji Mazdy 6e zaczynają się od 198 200 zł, a wersja Long Range od 203 600 zł. Cennik zamyka się kwotą 217 900 zł za najbogatszą wersję Long Range w kolorze Soul Red Crystal.

To poziom zarezerwowany dotychczas dla marek Premium, jednak Mazda biorąc pod uwagę jej doskonałe wyciszenie, wyrafinowane wykończenie z troską o detale, bogate wyposażenie i innowacyjne technologie, w pełni świadomie aspiruje do klasy wyższej.

Warto wspomnieć, iż powyższe kwoty możemy pomniejszyć o dofinansowanie kwotą 40 000 netto z programu „NaszeAuto”.

Testowany egzemplarz został nam udostępniony do testów przez Autoryzowanego Dealera Mazdy w Gdyni - BMG Goworowski.

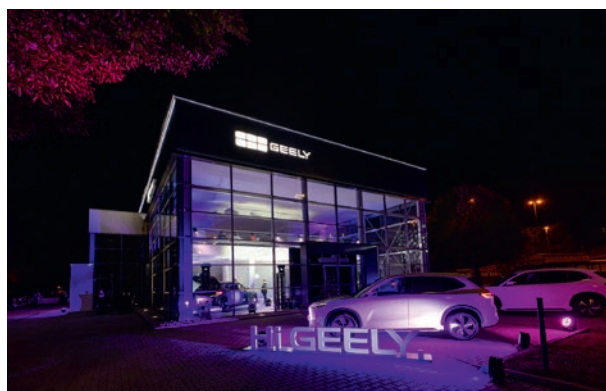


GEELY

WJEŹDŹA DO POLSKI

**PIERWSZY SALON MARKI
OTWARTO W GDAŃSKU**

Chiński gigant motoryzacyjny GEELY, właściciel m.in. Volvo, Lotusa czy londyńskich taksówek LEVC, wchodzi oficjalnie na polski rynek. Marka, która od lat buduje globalną pozycję w świecie nowoczesnej motoryzacji, postawiła swój pierwszy punkt sprzedaży w Polsce właśnie w Trójmieście. Salon GEELY Makurat przy ul. Zawodników 2 w Gdańsku został otwarty z rozmachem i od razu przyciągnął uwagę – zarówno branży, jak i lokalnych kierowców.



Podczas inauguracji pojawili się przedstawiciele Grupy Makurat, importer GEELY Polska, samorządowcy oraz partnerzy biznesowi. Największą atrakcją wieczoru okazała się prezentacja modelu EX5 – elektrycznego SUV-a, który wprowadza polskich klientów w świat GEELY.

- Otwarcie pierwszego salonu GEELY w Polsce to historyczny moment dla naszej marki. Od teraz każdy Klient przekraczając próg nowoczesnego dealerstwa GEELY Makurat, będzie miał możliwość wejścia do świata marki GEELY, w którym czeka na niego nowoczesna mobilność dostępna dla każdego – mówi Karol Kostrzewa, General Manager GEELY Polska. - To pierwszy krok w naszej ekspansji na polskim rynku. Już niebawem klienci w całym kraju będą mogli bliżej poznać naszą markę w kolejnych salonach dealerskich – dodaje.

Nowy salon to przestrzeń, w której można nie tylko obejrzeć auta i odbyć jazdę testową, ale także porozmawiać o możliwościach finansowania i skorzystać z pełnej obsługi serwisowej. To ważne, bo GEELY od początku stawia na kompleksową opiekę klienta.

- Partnerstwo z GEELY to dla nas kolejny krok w kierunku poszerzania oferty o pojazdy wyznaczające nowe standardy w motoryzacji. Cieszymy się, że nasz konsekwentny rozwój zaowocował otwarciem pierwszej w Polsce stacji dealerskiej tej innowacyjnej marki. Jesteśmy przekonani, że wprowadzenie GEELY do portfolio Grupy Makurat spotka się z entuzjazmem lokalnych klientów i odpowie na ich zapotrzebowanie – podkreśla Mirosław Makurat, właściciel Grupy Makurat. - Na miejscu klienci będą mogli skorzystać także z usług serwisowych oraz aftersales. Dzięki temu będą oni otoczeni kompleksową opieką, co jest niezwykle istotne przy wyborze nowego samochodu.

Grupa Makurat, obecna na rynku od ponad 27 lat, łączy sprzedaż i serwis samochodów z szerokim portfolio usług – od ubezpieczeń i inwestycji deweloperskich, po produkcję systemów klimatyzacji i wentylacji. Teraz wchodzi w nowy rozdział swojej historii, wprowadzając do regionu markę, która ma szansę mocno namieścić w segmencie nowoczesnej mobilności.

NOWY GEELY EX5



Rata 699 zł netto/mies.
Ładowarka Wallbox za 1 zł
3 lata serwisu za 1 zł

**ODKRYWAJ PODRÓŻ
BEZ KOMPROMISU**



Makurat



COROLLA Z MARZEŃ NASTOLATKA

AUTOR: BARTOSZ GONDEK | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Zawsze miło popatrzeć na świetnie utrzymanego klasyka. Tym bardziej, jak jest to pięknie utrzymana Toyota Corolla, jednoznacznie kojarząca się z pełną marzeń epoką transformacji polskiej motoryzacji.

Przełom lat 80. XX wieku był w historii polskiej motoryzacji czasem szczególnym. Pierwsze wolne wybory z 4 czerwca 1989 roku były nie tylko ostateczną klęską komuny i triumfem „Solidarności”, ale także początkiem wielkich przemian gospodarczych w kraju. Dla przeciętnego Polaka był to też początek nieskrępowanego dostępu do samochodów. Przez otwarte granice, dzięki obniżonym na około rok do minimum stawkom celnym, napłynęło morze używanych, zachodnich pojazdów. Jeszcze w pierwszych miesiącach po otwarciu granic szczęśliwcy mogli zdobyć samochód, którego Niemiec czy Francuz chciał pozbyć się za darmo. Wkrótce każde auto miało już swoją cenę. Dodatkowo, powstające masowo auto – kasacje i osiedlowe parkingi, zapełniły się wyeksploatowanymi samochodami z czasów PRL, których już nikt nie chciał. W 1991 roku zakończono produkcję Polskiego Fiata 125. W tym samym czasie krajowy rynek zaczęły penetrować czołowe marki motoryzacyjne, budując – po raz pierwszy od 1939 roku, własne, niezależne od państwa, autoryzowane sieci obsługi i sprzedaży. Jedną z tych pionierskich marek była Toyota. Warto w tym miejscu przypomnieć, że samochody tej marki znane były w kraju od początku lat 80., kiedy to rząd wprowadził je do oferty eksportu wewnętrznego charakterystycznie kwadratową, czwartą generację tego modelu. Dziesięć lat później, w grudniu 1990 roku, w Warszawie, założona została Toyota Motor Poland, która od razu rozpoczęła budowę autoryzowanej sieci dealerskiej. Dopiero co powstała firmowa centrala

musiała na początek stoczyć bój z Belvedere Motors, założonym przez ludzi z Pol – Mot, w nadziei, że to oni będą reprezentować dalekowschodniego potentata. Jako pierwszy, z nową siecią dealerską, umowę podpisał Jan Kozłowski – mocny gracz ze Szczecina.

- Pamiętam, jakie to było przeżycie, gdy otrzymałem pierwszą „WZ-kę” i i odbierałem pierwszą partię filtrów w biało-czerwonych opakowaniach Toyoty. Wcześniej wszystkie części miały opakowania Pewexu – wspominał po latach Jan Kozłowski.

Kolejnym odważnym był Władysław Cygan, którego warsztat w podwarszawskich Markach znany był z obsługi aut z krajów kapitalistycznych – zwłaszcza Japończyków. Następną umowa pojechała do spółki AMX z Łodzi. Kolejnymi byli: W&J z Izabelina i panowie Lech i Piotr Chodzeniowe. To wszystko działało się jeszcze w przed gwiazdką w 1990 roku. Szybko do nowej sieci, intensywnie rozbudowywanej w 1991 roku, dołączali kolejni przedstawiciele, w tym gdańska firma Carter. Przez plac Cartera przeszło w marcu 1991 roku pierwsze 300 samochodów zamówionych przez Toyota Motor Poland. Wszystkie rozeszły się w mgnieniu oka.

- Dziś trudno w to uwierzyć, ale wówczas dziennie sprzedawaliśmy po 4-5 aut. Pamiętam stresujące liczenie banknotów oraz ich transport do banku. Pierwszy głód samochodów zaspokoiłmy mniej więcej



w lipcu. Wtedy można już było bez tłoku i nerwowej atmosfery wybrać pasujący sobie model – wyjaśnia Piotr Chodzeń.

W pierwszym roku trzynastu dealerów Toyoty sprzedało 4500 samochodów, a wartość sprzedanych części zamiennych przekroczyła 100 tys. dolarów. Były to zawrotne liczby, ponieważ biorąc pod uwagę kryzys gospodarczy i siłę nabywczą, Corolla sedan miała wówczas realną wartość współczesnego sedana marek premium.

1 stycznia 1992 roku cło na nowe samochody osobowe z importu podniesiono z 15 do 35 procent. Dodatkowo – w maju wprowadzono podatek obrotowy, zwiększony do 50 procent dla samochodów o wartości celnej ponad 120 mln ówczesnych złotych. Jedynymi modelami nowych aut osobowych, których nie objął były te najbardziej budżetowe – czeskie Skody, indyjskie Maruti, rosyjskie Moskwicze i Łady, rumuńskie Dacie i Oldcity, ukraińskie Tawrie, oraz produkty FSO i FSM. Pod koniec roku dla aut importowanych z EWG ustanowiono tak zwany „kontyngent bezcłowy”, którego wartość podawana była w ostatnich dniach kalendarza. Ta swoista ruletka bardzo poważnie utrudniała pracę importerom. Warto przypomnieć, że zgodnie z umową stowarzyszeniową z EWG stawki celne na samochody europejskie malały od 1994 roku o 5 punktów procentowych co rok, aby w 2002 roku spaść do zera. Auta japońskie nie korzystały z tych preferencji, natomiast ich importerzy



mogli – tak jak pozostali – ubiegać się o bezcłowy kontyngent. W pierwszym roku wynosił on 30 tys. aut i był rozdysponowany na zasadzie „kto pierwszy, ten lepszy”. Państwo stopniowo powiększało kontyngent do 45 700 aut w 2001 roku, aby w 2002 znieść go całkowicie.

Ciekawe czasy, prawda? Biorąc pod uwagę fakt, że od naszej opowieści mija trzydzieści lat i że przytaczane wydarzenia były istotnym elementem przemian gospodarczo – ustrojowych, śmiało można powiedzieć, że ma ona historyczny charakter. Tak też powinny być traktowane pierwsze samochody, kupione w odradzających się, polskich sieciach dealerskich. Takim autem bez wątpienia prezentowana na zdjęciach Toyota Corolla 1.3 XL, na którą natknęliśmy się podczas festynu rodzinnego Lechii Gdańsk i Grupy Chodzeń. Samochód został wyprodukowany w 1991 roku. Przez trzy i pół dekady zachował się w bardzo dobrym stanie i tylko raz zmienił właścicieli. Obecnie ten pięknie utrzymany egzemplarz należy do

dwójki niezwykle osób, przez lata związanych zawodowo z motoryzacją a szczególnie z marką Toyota - Moniki Żołnowskiej i Dariusza Orłowskiego.

- Pewnego dnia, przeglądając przy porannej kawie ogłoszenia zobaczyłem dokładnie taką Corollę w jaką wpatrzywałem się w salonie Toyota Carter, wpadając po szkole do pracy mojej mamy – mówi Pan Dariusz. - Cena była zachęcająca, więc już w południe siedziałem w pociągu do Łodzi. Samochód był w bardzo dobrym stanie, jednak wracając nim 300 kilometrów przy takiej sobie pogodzie, naprawdę się zmęczyłem, a było to dziesięć lat temu. Przy współczesnych samochodach jazda autem sprzed ponad ćwierć wieku to prawdziwa przygoda.

W ten sposób młodzińcze marzenia zapewniły Corolli spokojną emeryturę. Taką, na jaką zasługują wszelkie fajne samochody, które jako młodzi ludzie, bardzo chcieliśmy mieć.



MŁODZI POD PRESJĄ

AUTORKA: MARTA DWORAK

AŻ 13% nastolatków na świecie zmaga się z zaburzeniami psychicznymi, a rocznie 46 tysięcy z nich popełnia samobójstwo. Problem dotyczy także Polski. UNICEF alarmuje, że zdrowie psychiczne młodych jest na granicy, dlatego, by wyjść z tego kryzysu – obok zmian systemowych – ważna jest też pomoc sektora prywatnego. W rozwiązanie problemu już od kilku lat mocno angażuje się Fundacja LPP, należąca do gdańskiej Grupy LPP.

Zdrowie psychiczne ma kluczowe znaczenie dla jakości życia. Kiedy ulega ono zachwianiu – przez kryzysy, zaburzenia czy nieumiejętność radzenia sobie z trudnościami – odbija się to na codziennym funkcjonowaniu. Dzieci i młodzież są w tym kontekście grupą szczególnie narażoną. Dane są alarmujące.

Wg raportu przygotowanego przez UNICEF Polska i kancelarię Rymarz Zdort Maruta „Poprawa ochrony zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży w Polsce” niemal 13% nastolatków na świecie cierpi na zdiagnozowane zaburzenia psychiczne, a w Unii Europejskiej to aż 11,2 mln osób. Pokażna grupa z nich, bo rocznie niemal 46 tys. próbuje odebrać sobie życie, a samobójstwo to jedna z pięciu najczęstszych przyczyn zgonów w tym przedziale wiekowym. Co więcej, aż połowa zaburzeń psychicznych rozwija się przed 14. rokiem życia, często pozostając bez leczenia.

Pandemia COVID-19 znacznie pogorszyła tę sytuację, jednak mimo skali problemu nadal jest on marginalizowany, a system opieki drastycznie niedofinansowany. Globalnie średnio jedynie 2% wydatków na zdrowie przeznaczają się na psychiatrię. Jednak brakuje nie tylko środków, ale i lekarzy, zwłaszcza psychiatrów dziecięcych. Ich liczba to mniej niż 0,1 na 100 tys. osób, a w krajach wysokorozwiniętych stosunek ten wynosi 5,5, podczas gdy Światowa Organizacja Zdrowia rekomenduje, by było ich minimum 10.

IM STARSZY, TYM MNIEJ SZCZĘŚLIWI

Polska mierzy się z podobnymi wyzwaniami - system ochrony zdrowia psychicznego jest niewydolny, a dotych-

czasowa reforma nie spełniła pokładanych w niej nadziei. W 2023 roku odnotowano 2139 prób samobójczych wśród dzieci i młodzieży, co oznacza trzykrotny wzrost w porównaniu do 2017 roku. Badanie Biura Rzecznika Praw Dziecka z 2023 roku wskazuje, że jedynie 6 na 10 dzieci i młodzieży postrzega swoje życie jako pełne radości, a, im nastolatek starszy, tym poziom szczęścia spada.

Dlatego rokrocznie zwiększa się liczba dzieci korzystających z profesjonalnej pomocy. Ze statystyk GUS wynika, że w 2022 roku na stacjonarnych oddziałach psychiatrycznych co dziesiąty pacjent był dzieckiem. System opieki w obecnym kształcie jest jednak niewystarczający i wciąż niedofinansowany, mimo, że nakłady NFZ na opiekę psychiatryczną wzrastają – z 250 mln zł w 2019 roku do ponad 1 mld w 2023. Stopniowo rośnie także liczba psychiatrów dzieci i młodzieży w Polsce – z 215 w 2008 roku do 579 w 2023 roku, lekarzy psychiatrów przypada więc 10,49% na 100 tys. małoletnich. Przeprowadzana przez Ministerstwo Zdrowia reforma zakłada, że do 2027 roku zostanie wykształconych co najmniej 1200 nowych specjalistów. Wobec stale rosnącego problemu pozostaje jednak pytanie – czy to wystarczy.

ROZMOWA, ZDROWIE, EDUKACJA

Sprawne działanie publicznego systemu ochrony zdrowia to jedno. Nie do pominięcia jest rola najbliższego środowiska młodej osoby. Poczucie wsparcia ze strony rodziny, rówieśników oraz nauczycieli stanowi kluczowy czynnik chroniący i ułatwia przezwyciężanie zachowań autodestrukcyjnych. Niestety w Polsce 7% dzieci deklaruje, że nie ma się do kogo zwrócić w sytuacji kryzysowej, a ponad jedna trzecia ocenia



TELEFON ZAUFANIA MŁODYCH

W czerwcu 2021 roku marka Reserved wspólnie z Fundacją ITAKA, uruchomiła Telefon Zaufania Młodych. Początkowo pięć, a obecnie siedem dni w tygodniu, w godzinach 13 – 20, pod numerem 22 484 88 04 dyżurują psycholodzy, od których młode osoby (w wieku 15 – 25 lat) mogą otrzymać fachową, a jednocześnie dyskretną pomoc.

W ciągu czterech lat psycholodzy przeprowadzili ponad 25 tysięcy rozmów telefonicznych, ponad 3,1 tys. rozmów na czacie i przeszło 2 tys. konsultacji psychologicznych online. Warto podkreślić, że spotkania online wymagają pisemnej zgody rodzica lub opiekuna.

Od 2023 roku inicjatywa jest już w całości finansowana przez Fundację LPP, co pozwoliło na rozszerzenie grona ekspertów. I tak, poza pomocą psychologiczną, dzwoniąca na infolinię młodzież może liczyć na poradę seksuologa, specjalisty zaburzeń odżywiania czy prawnika.

– Młodzi ludzie mierzą się dziś z ogromną presją i wielowymiarowymi problemami, które często wykraczają poza obszar psychologii. Dlatego, oprócz wsparcia psychicznego chcemy zapewnić im dostęp do specjalistów różnych dziedzin. Katalog tematów, które dziś wywołują wśród młodych osób lęk jest coraz większy. W rezultacie nie radzą sobie ze stresem, często czują się bezużyteczni, deklarują brak chęci do życia, a niejednokrotnie decydują się na próby samobójcze. Cieszymy się, że dzięki wsparciu Fundacji LPP możemy realizować i wciąż rozwijać ten model pomocy – mówi Izabela Jezierska-Świergiel, wiceprezes zarządu Fundacji ITAKA.

Od 2024 roku z porad nowych ekspertów skorzystało blisko pół tysiąca osób. Są już pierwsze wnioski. Seksuolog pracujący przy projekcie zauważa, że nastolatki to grupa wiekowa, która najrzadziej podejmuje kontakt. Młodzi dorośli często pytają z kolei o pierwsze doświadczenia seksualne, tożsamość czy granice norm kulturowych. Starsi częściej rozmawiają o relacji z partnerem czy zaburzeniach funkcji seksualnych. U kobiet często pojawia się natomiast temat lęku przed zbliżeniem czy nieplanowaną ciążą. W tle niemal zawsze obecna jest potrzeba zrozumienia siebie i odnalezienia akceptacji.

Specjalista zajmujący się zaburzeniami odżywiania (m.in. tematem anoreksji, bulimii i napadowego objadania się) alarmuje, że rośnie liczba młodych dorosłych poszukujących informacji na temat bezpłatnego leczenia i psychoterapii. Wielu z nich zmaga się nie tylko z problemami zdrowotnymi, ale również z brakiem wsparcia finansowego i emocjonalnego ze strony najbliższych.

Ekspert prawny udziela pomocy w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie, naruszeniu intymności seksualnej, gróźb i uporczywego nękania, uzależnienia czy odpowiedzialności za długi. Młode osoby zgłaszają m.in. przypadki przemocy psychicznej i fizycznej w szkole, problemów z nauczycielami, czy też konsekwencji braku promocji do następnej klasy.

Potrzebujesz wsparcia psychicznego? Zadzwoń na numer 22 484 88 04. Specjaliści są dostępni codziennie w godz. 13-20. Dodatkowo: seksuolog – poniedziałek w godz. 17-20, prawnik – wtorek 17-20, terapeuta zaburzeń odżywiania – czwartek 14-17.



poziom pomocy ze strony rodziny jako niski. Natomiast odsetek oceniających wsparcie rówieśników jako niewystarczające to już 67%.

I właśnie tutaj z pomocą może przyjść sektor prywatny. Nie tylko finansową, która oczywiście jest kluczowa, ale wnosząc swoją wiedzę i doświadczenie w zarządzaniu projektami.

Przykładem jest Grupa LPP i jej Fundacja LPP, która już od kilku lat nie tylko wspiera instytucje i inicjatywy na rzecz ochrony zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży, ale tworzy własne.

- W Fundacji pracują osoby nastawione na pomoc ludziom, otwarte na rozmowy o możliwościach współpracy. Angażując się w kolejne projekty, zawsze staramy się analizować na ile dany program odpowiada na realne potrzeby i w tym przypadku absolutnie mamy poczucie, że nasze zaangażowanie w te kwestie jest bardzo potrzebne – mówi Patrycja Zbytniewska, prezeska Fundacji LPP.

Jednym z pierwszych działań Fundacji LPP było rozpoczęcie finansowania w 2023 roku Telefonu Zaufania Młodych. Pod wskazanym numerem osoby przeżywające kryzys mogą otrzymać wsparcie od specjalistów. Przede wszystkim psychologa, ale i prawnika, seksuologa, czy też specjalisty od zaburzeń odżywiania. Siedem dni w tygodniu.

Inny projekt to kluby „Niebieskie Trampki”, czyli miejsca, w których młodzi ludzie mogą zostać wysłuchani i spędzić czas w przyjaznym, nieoceniającym gronie. W Gdańsku funkcjonują już 3 kluby, z których 2 - w Galerii Metropolia i Galerii Przymorze finansuje całkowicie Fundacja LPP.



NIEBIESKIE TRAMPKI

Niebieskie Trampki to projekt Fundacji Oparcia Społecznego Aleksandry FOSA, którego celem jest zapobieganie samobójstwom wśród dzieci i młodzieży.

W ramach tej inicjatywy w Gdańsku powstały już trzy kluby, w których młodzi ludzie mogą spędzić wartościowy czas i zyskać pomoc specjalistów. Pierwszy działa w Centrum Handlowym Forum, drugi w Galerii Metropolia, a trzeci otwarto w tym roku w Galerii Przymorze. Dwa ostatnie finansowane są w całości przez Fundację LPP, która występuje w charakterze partnera strategicznego tego przedsięwzięcia.

Spotkania z nastolatkami organizowane są w otwartych, nieoczywistych przestrzeniach, aby zmienić stereotypowy obraz psychologa w oczach młodych ludzi. Specjaliści udają się więc do miejsc, w których młodzież lubi spędzać czas po szkole i zajęciach pozalekcyjnych, aby odpowiedzieć na jej oczekiwania i spotkać się z nią w naturalnym środowisku, poza typowym gabinetem psychologa.

Poza wsparciem psychologicznym młodzi ludzie mogą uczestniczyć tu w innych inicjatywach takich jak warsztaty, koncerty, konkursy czy spotkania edukacyjne. W 2023 roku dodatkowo odbyła się kampania społeczna „Sit and Talk” dotycząca prewencji zachowań autoagresywnych i samobójczych. Kluczowe treści zostały przetłumaczone na język ukraiński, by mogły także służyć mieszkającej w Gdańsku młodzieży z Ukrainy.

W 2024 roku Niebieskie Trampki w Centrum Handlowym Forum i w Galerii Metropolia przyjęły blisko 1500 nowych uczestników. W tym czasie miało miejsce prawie 150 interwencji, co udowadnia jak bardzo takie miejsca są potrzebne młodzieży.

– Fundacja FOSA od wielu lat wspiera mieszkańców nie tylko Gdańska, ale również powiatu gdańskiego, tworząc kluby dla młodzieży, mieszkalnictwo wspomagane, czy też Punkt Informacyjno-Konsultacyjny – wyjaśnia Dąstyn Suski, wiceprezes Fundacji FOSA. + Nasz autorski projekt „Niebieskie Trampki” to nie tylko kluby młodzieżowe, ale także warsztaty w szkołach, kampanie społeczne, psychoedukacja rodziców i opiekunów, bezpośrednie interwencje czy specjalistyczne wsparcie. Bardzo się cieszymy, że Fundacja LPP, podobnie jak my, dostrzega potrzeby młodych ludzi oraz wspiera ich w budowaniu poczucia bezpieczeństwa i zaufania.

Kluby „Niebieskie Trampki”

Galeria Metropolia w Gdańsku (ul. Jana Kilińskiego 4, poziom -1). Klub czynny od poniedziałku do piątku w godzinach 13-19.

Galeria Forum Gdańsk (ul. Targ Sienny 7, poziom 0). Klub czynny od poniedziałku do piątku w godzinach 12-18:30.

Galeria Przymorze (ul. Obrońców Wybrzeża 1, poziom +1). Klub czynny od poniedziałku do piątku w godzinach 13-19.

MODA NA LEPSZY START

„Moda na lepszy start” to, utworzony w 2021 roku, autorski program społeczny Fundacji LPP skierowany do podopiecznych domów dla dzieci.

W programie biorą udział podopieczni domów dla dzieci Gdańskiej Fundacji Innowacji Społecznej, Fundacji „Rodzinny Gdańsk” oraz Fundacji dla Rodziny „Ogniska Nadziei”, a od 2023 roku także Towarzystwo „Nasz Dom” z Krakowa. Celem projektu jest wyrównywanie ich szans na starcie w dorosłe, samodzielne życie. Chodzi o zapewnienie środków na edukację, ochronę zdrowia i rozwijanie zainteresowań, w tym zawodowych. A także bieżące potrzeby jak zakup aparatu ortodontycznego, okularów korekcyjnych czy kursu zawodowego.

W 2021 roku program objął opieką 240 młodych osób, a w 2024 już 312. W tym roku udział bierze w nim 340 dzieci i młodzieży, które korzystają z dwóch nowych form wsparcia. Chodzi o kurs języka angielskiego oraz sfinansowanie dalszego rozwoju w ramach kursów zawodowych, nauki w szkole policealnej lub na uczelni wyższej dla aktywnych zawodowo wychowanków. W ramach nauki angielskiego najbardziej zaangażowani uczniowie, którzy zdadzą certyfikat językowy na poziomie B2, uzyskają od Fundacji LPP specjalną nagrodę – wyjazd na zagraniczny kurs językowy.



Fundacja stworzyła też autorski program „Moda na lepszy start” wyrównujący szanse podopiecznych domów dla dzieci. Z kolei w Internecie o projektach Fundacji można posłuchać w podcaście LPP „Nadajemy z Łąkowej”.

NADAJEMY Z ŁĄKOWEJ

„Nadajemy z Łąkowej” to cykl video podcastów stworzony przez firmę LPP, którego nazwa odnosi się bezpośrednio do lokalizacji jej głównej siedziby.

Przedsięwzięcie ma charakter edukacyjno-biznesowy i koncentruje się na kwestiach istotnych zarówno dla branży modowej, jak i dla szerszego otoczenia społeczno-gospodarczego. W cyklu tym LPP gości ekspertów, ludzi nauki i biznesu, z którymi prowadzi dyskusje m.in. na temat wyzwań społecznych takich jak kryzys zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży. Nie brakuje też wątków dotyczących zrównoważonego rozwoju, ekologii oraz funkcjonowania biznesu.



CHCEMY ODPOWIADAĆ NA REALNE POTRZEBY

Wszelkie badania potwierdzają, że mamy do czynienia z kryzysem zdrowia psychicznego szczególnie wśród dzieci i młodzieży, dlatego tworzymy i angażujemy się w projekty, które w możliwie najlepszy sposób odpowiedzą na te potrzeby – mówi Patrycja Zbytniewska, prezeska Fundacji LPP.

OSIEM LAT FUNDACJI LPP

Fundacja LPP została powołana w 2017 roku przez LPP S.A., największego, polskiego producenta odzieży (właściciela marek Reserved, Cropp, House, Mohito i Sinsay).

Głównym celem Fundacji LPP jest wsparcie zdrowia psychicznego młodych ludzi. Fundacja działa w całej Polsce, ale główną uwagę koncentruje na Pomorzu (gdzie znajduje się centrala spółki) i Małopolsce oraz w okolicach obiektów magazynowych Grupy LPP.

Marta Dworak: Co zadecydowało o tym, że zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży stało się tak ważnym obszarem działalności Fundacji LPP, a tym samym Grupy LPP?

Po wybuchu pandemii, fundacje prowadzące domy dla dzieci, z którymi współpracowaliśmy wcześniej, zwróciły nam uwagę na narastające problemy ze zdrowiem psychicznym wśród swoich podopiecznych. Dotyczyło to grupy około 300 osób, więc szybko uznaliśmy, że trzeba zacząć się przyglądać temu zagadnieniu szerzej. I tak pierwszą naszą odpowiedzią był program „Moda na lepszy start”, w ramach którego część przekazywanych przez nas środków mogła być przeznaczana m.in. na wsparcie psychologiczne czy psychiatryczne dla mieszkańców domów dla dzieci. W tym samym czasie jedna z naszych marek Reserved przy okazji współpracy nad swoją kolekcją Re.Design zapytała młodych, czego oczekują od osób dorosłych i otrzymała odpowiedź, że potrzebują przestrzeni, w której będą mogli w bezpiecznych warunkach porozmawiać o swoich problemach i lękach. Odpowiedzią na to stał się Telefon Zaufania Młodych, który powstał we współpracy z Fundacją ITAKA, a który my jako Fundacja od dwóch lat w pełni finansujemy. Do tego dochodziły kolejne projekty, które dotyczyły kwestii zdrowia psychicznego, jak cieszące się ogromnym zainteresowaniem wśród młodych ludzi Kluby „Niebieskie Trampki”, które wraz z Fundacją FOSA i miastem Gdańsk otwieramy w centrach handlowych. W sumie powstały już trzy placówki wsparcia zdrowia psychicznego, dwie przy pełnym finansowaniu Fundacji LPP.

Z każdym rokiem zbieracie nowe doświadczenia.

Przez cały czas obserwujemy, co jest ważne dla lokalnej społeczności i staramy się w możliwie najlepszy sposób odpowiadać na jej potrzeby. Rozmawiamy z partnerami i prowadzimy ewaluację projektów. Lubimy współpracę długofalową, ale pod warunkiem, że obie strony są zaangażowane. Zdarza nam się rezygnować ze współpracy, jeśli czujemy, że dana formuła już się wyczerpała lub nie odpowiada na faktyczne potrzeby.

Jakie są największe trudności?

Obecnie największym wyzwaniem jest znalezienie wystarczającej liczby odpowiednio wykwalifikowanej i przygotowanej do pracy z młodymi kadry/organizacji do prowadzenia różnego typu projektów.

Z kim współpracujecie?

Rozmawiamy z NGOs'ami i samorządem o pomysłach oraz potrzebach i wspieramy częściowo lub całościowo te inicjatywy, których na przykład nie jest w stanie sfinansować samorząd. Doskonałym przykładem tej współpracy jest Gdański Miesiąc

Zdrowia Psychicznego. W zeszłym roku złożyliśmy miastu propozycję, żeby zrobić wspólnie coś na większą skalę, co nie będzie tylko jednym działaniem, ale całym wachlarzem inicjatyw, kierowanych do różnych grup – dzieci, młodzieży, rodziców, dorosłych, nauczycieli czy seniorów. Pomysł spotkał się z aprobatą i tym samym we wrześniu tego roku wystartowała pierwsza edycja pod hasłem: „Zadbaj o zdrowie psychiczne już dziś!”

Pomoc kosztuje. Skąd pozyskujecie środki na działalność fundacji?

Środki na działania Fundacji przekazywane są przez fundatora, czyli LPP w konkretnej kwocie na dany rok. Każdego roku budżet jest zwiększany, a w tym roku pracujemy z pokaźnym budżetem 7,5 mln zł. Obecnie ok. 1/3 budżetu Fundacji jest przeznaczana na zdrowie psychiczne.

Jak oceniacie efektywność tych działań?

Efektywność projektów mierzymy zarówno wskaźnikami ilościowymi – frekwencja na wydarzeniach, zainteresowanie działaniami, jak i jakościowymi – wywiady z beneficjentami naszych działań i ich opiekunami. W Fundacji pracują osoby nastawione na pomoc ludziom, otwarte na rozmowy o możliwościach współpracy. Angażując się w kolejne projekty, zawsze analizujemy na ile dany program odpowiada na realne potrzeby i w tym przypadku absolutnie mamy poczucie, że nasze zaangażowanie w te kwestie jest bardzo potrzebne. Wszelkie badania potwierdzają, że mamy do czynienia z kryzysem zdrowia psychicznego szczególnie wśród dzieci i młodzieży, dlatego poszukujemy projektów, które w możliwie najlepszy sposób odpowiedzą na te potrzeby.



GDAŃSKI MIESIĄC ZDROWIA PSYCHICZNEGO

Gdański Miesiąc Zdrowia Psychicznego to nowa inicjatywa Miasta Gdańsk i Fundacji LPP mająca na celu zwiększenie świadomości mieszkańców i mieszkanki Gdańska na temat znaczenia zdrowia psychicznego oraz promowanie działań wspierających dobrostan psychiczny. Hasło przewodnie to: „Zadbaj o zdrowie psychiczne już dziś!”

– W ubiegłym roku stwierdziliśmy, że nadszedł moment, w którym chcemy zrobić coś większego, docierającego do szerokiego grona odbiorców. Gdańsk jest bardzo otwartym miastem, które bardzo poważnie podchodzi do tematu zdrowia psychicznego, dlatego usiedliśmy do wspólnych rozmów – mówi Patrycja Zbytniewska, prezeska Fundacji LPP. – Mam głęboką nadzieję, że nasz przykład pokaże, że naprawdę warto głośno mówić o zdrowiu psychicznym i normalizować ten temat.

Inicjatywę spajają dwie symboliczne daty: 10 września, czyli Światowy Dzień Zapobiegania Samobójstwom i 10 października tj. Światowy Dzień Zdrowia Psychicznego. Cały ten czas stanowi więc wyjątkową okazję, by zintensyfikować debatę publiczną na temat znaczenia profilaktyki i otwartości w mówieniu o kryzysach psychicznych.

W trakcie Gdańskiego Miesiąca Zdrowia Psychicznego organizowane są kampanie edukacyjne, warsztaty, webinary i wydarzenia, które zachęcają do otwartej rozmowy o emocjach, stresie, depresji czy wyzwaniach związanych z rodzicielstwem. Wszystko to, by uświadomić, że równowaga psychiczna, to kluczowy element zdrowia i dobrostanu.

Program wydarzenia jest wyjątkowo zróżnicowany i obejmuje szerokie spektrum aktywności: od warsztatów i konsultacji, po spotkania i debaty. Do jego tworzenia Wydział Rozwoju Społecznego Urzędu Miejskiego w Gdańsku zaprosił organizacje pozarządowe, środowiska obywatelskie oraz grono ekspertów. Najważniejsze punkty to otwarcie Gdańskiego Ośrodka Zdrowia Psychicznego (12 września), ParaUltras Oliwski (20 września) czyli bieg integracyjny dla osób z niepełnosprawnościami intelektualnymi czy Konferencja „Zdrowe pomaganie” (2 października) w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Gdańsku. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się organizowane po raz kolejny przez Fundację LPP warsztaty z Łukaszem Bogusławskim (15-16 września) - znanym twórcą internetowym zajmującym się tematem zdrowia psychicznego i dobrostanu, zachęcającym do przełamywania tabu i otwartych rozmów o uczuciach.

nego i dobrostanu, zachęcającym do przełamywania tabu i otwartych rozmów o uczuciach.

– Chcieliśmy przygotować ofertę dopasowaną do różnych grup – dzieci, młodzieży, ale też dorosłych, rodziców, nauczycieli czy seniorów i poszukaliśmy takich formatów, które są różnorodne i dostosowane do potrzeb tych właśnie grup społecznych. – opowiada Patrycja Zbytniewska.

Zwieńczeniem projektu jest dwudniowa konferencja na Polsat Plus Arena. W pierwszym dniu odbędzie się wydarzenie organizowane przez Fundację Hospicyjną pod tytułem „Dzieci radzą sobie same tylko w bajkach. Gdańska konferencja na rzecz zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży w kontekście edukacji”. Spotkanie będzie skierowane m.in. do nauczycieli, pedagogów, psychologów szkolnych i pracowników poradni psychologiczno-pedagogicznych. 10 października odbędzie się spotkanie dla młodzieży i nauczycieli z gdańskich szkół pod nazwą Przystanek MŁODZIEŻ. Fundacja Pozytywni poprowadzi w tym dniu warsztaty z budowania odporności psychicznej i poczucia bezpieczeństwa w dzisiejszym świecie. Kolejnym punktem programu będą warsztaty organizowane przez Stowarzyszenie „Witaj w domu” w partnerstwie z Fundacją RC, które mają za zadanie wspierać młodzież w otwieraniu się na nowe pasje i ścieżki rozwoju. Uczestnicy poznają podstawy DJ'ingu, street artu, tańca baletowego lub rapowania. Co istotne, inicjatywa łączy zarażanie pasją z troską o psychikę – w programie znajdują się również warsztaty na temat poczucia własnej wartości oraz edukacja w zakresie higieny cyfrowej.

Udział w zaplanowanych wydarzeniach Gdańskiego Miesiąca Zdrowia Psychicznego jest bezpłatny, a z oferty mogą skorzystać osoby w każdym wieku, od młodzieży po seniorów. Sam program skierowany jest do różnych grup społecznych – zarówno dla potrzebujących pomocy, jak i dla osób jej udzielających.



NAJWIĘKSZY BATERYJNY MAGAZYN ENERGII W EUROPIE POWSTAJE W ŻARNOWCU

W Żarnowcu w powiecie puckim wbito symbolicznie łopatę pod jedną z największych inwestycji energetycznych w historii Polski – bateryjny magazyn energii o mocy 262 MW i pojemności 981 MWh. Tuż nad Jeziorem Żarnowieckim PGE rozpoczęła budowę największego w Europie energetycznego „powerbanku”, który ma zapewnić stabilność krajowego systemu elektroenergetycznego i wesprzeć rozwój odnawialnych źródeł energii.



Oddanie inwestycji wartej 1,5 mld zł zaplanowano na drugi kwartał 2027 roku. Magazyn będzie w stanie zasilić energią nawet milion gospodarstw domowych przez kilka godzin.

- Magazyn energii w Żarnowcu będzie jedną z największych tego typu instalacji w Europie, która stanie się symbolem nowoczesnej transformacji energetycznej naszego kraju. W połączeniu z dynamicznie rozwijającymi się inwestycjami energetycznymi na Pomorzu, takimi jak pierwsza polska elektrownia jądrowa czy morskie farmy wiatrowe, magazyny energii staną się fundamentem stabilnego i przyjaznego środowiska systemu energetycznego. Systemu, który – i to jest zdecydowanie najważniejsze – pomoże Polsce uniezależnić się od dostaw surowców i energii elektrycznej z zagranicy – mówi Miłosz Motyka, Minister Energii.

Lokalizacja inwestycji nie jest przypadkowa – Żarnowiec od dekad pozostaje jednym z najważniejszych punktów na energetycznej mapie kraju. W latach 80. planowano tu pierwszą w Polsce elektrownię jądrową, a od lat 90. działa Elektrownia Szczytowo-Pompowa Żarnowiec, do dziś największa tego typu instalacja w kraju. Teraz region ponownie trafia na czołówki gazet jako miejsce, gdzie rozwija się energetyka przyszłości.

TRZY CZWARTE INWESTYCJI PO POLSKU

To, co szczególnie wyróżnia żarnowiecką inwestycję, to wysoki – aż 75-procentowy – udział polskich firm i zasobów. Wszystkie prace budowlane i instalacyjne prowadzą krajowi wykonawcy, a baterie do magazynu w całości powstaną w Biskupicach Podgórnych pod Wrocławiem, w fabryce LG Energy Solution. To największy zakład tego typu w Europie, zatrudniający 7 tys. osób, dotąd wyspecjalizowany głównie w produkcji akumulatorów do samochodów elektrycznych. Teraz rozszerza działalność właśnie o segment magazynów energii.

- To pierwsza tego typu inwestycja w naszej Grupie, będąca odpowiedzią na zmiany w krajowej energetyce oraz rosnący udział OZE w miksie

energetycznym. W ten sposób wprowadzamy Polskę w nową erę energetyki – nowoczesnej, bezpiecznej i elastycznej. Projekt ten to również realny wkład w rozwój polskiej gospodarki – baterie do magazynu zostaną wyprodukowane w Polsce. To czyni tę inwestycję nie tylko przełomową dla sektora energetycznego, ale również symboliczną dla rozwoju nowoczesnego przemysłu w Polsce – podkreśla Dariusz Marzec, Prezes Zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

TAŃSZA I PEWNIEJSZA ENERGIA

Magazynowanie energii to klucz do integracji OZE i stabilizacji cen. System pozwoli gromadzić nadwyżki prądu z farm wiatrowych i fotowoltaiki, a następnie oddawać je w momentach szczytowego zapotrzebowania.

- Naszym celem jest, by na koniec kadencji 200 tys. polskich domów posiadało własny magazyn energii. Dzięki tym instalacjom, dzięki magazynowi w Żarnowcu i innym wielkoskalowym instalacjom, będziemy odbierać energię w szczytowych momentach, zwiększając efektywność źródeł odnawialnych w systemie. Dzięki temu zapewnimy gospodarstwom domowym i firmom trwały i bezpieczny dostęp do taniej energii – mówi Paulina Hennig-Kloska, Ministra Klimatu i Środowiska.

Magazyn Energii Żarnowiec otrzymał już 17-letni kontrakt na rynku mocy, obowiązujący od 2029 roku. PGE stara się też o środki z Krajowego Planu Odbudowy. W perspektywie kolejnych 10 lat grupa planuje zainvestować w rozwój magazynowania energii aż 14 mld zł, zwiększając łączną pojemność własnych instalacji do ponad 18 GWh.

Dla mieszkańców Pomorza oznacza to jedno – region staje się centrum nowoczesnej energetyki, a inwestycja w Żarnowcu może stać się impulsem do rozwoju nowych technologii i miejsc pracy. Wzorem gigantycznych powerbanków, które ratują nasze telefony w najmniej spodziewanym momencie, Żarnowiec już wkrótce stanie się energetycznym akumulatorem całej Polski.

PARTNER W PORZĄDKU



Nowoczesne technologie w służbie czystości.

Od ponad 13 lat oferujemy szeroki zakres usług sprzątania w oparciu o wykwalifikowany personel z zastosowaniem nowoczesnego sprzętu oraz środków chemicznych dostosowanych do istotnie złożonych potrzeb utrzymania czystości.

Konsekwentnie inwestujemy w najnowsze technologie żeby sprostać rosnącym wymaganiom rynku usług sprzątających. Wprowadzając innowacyjne rozwiązania nie tylko zwiększamy efektywność naszych działań, ale również podnosimy standardy higieny i bezpieczeństwa.

Dzięki temu **KONSAL Cleaning** umacnia swoją pozycję jako lidera w branży, oferując Klientom usługi na najwyższym poziomie.



ŚWIADCZYMY USŁUGI NA TERENIE CAŁEGO KRAJU



Zapraszamy do kontaktu:

- +48 58 622 53 51
- sekretariat@konsal.pl
- www.konsal.pl
- Świętojańska 45/30, 81-391 Gdynia

NOWE ADRESY TRÓJMIASTA

Trójmiasto rośnie w siłę – nie tylko jako biznesowa metropolia, ale też miejsce, w którym architektura spotyka się z naturą, a nowoczesność z historią. Od luksusowych apartamentów z widokiem na Bałtyk, przez kameralne osiedla w zielonych dzielnicach, po wielkie projekty, które zmieniają całe kwartały Gdańska i Gdyni – nowe inwestycje definiują na nowo pojęcie miejskiego stylu życia. To przegląd projektów, które już dziś wyznaczają kierunek rozwoju regionu.

IMPRESJA

GDYŃSKI CHARAKTER W HARMONII Z NATURĄ

Dzielnica: Mały Kack/Orłowo, ul. Płocka 35, Gdynia
Termin ukończenia: III kwartał 2027 (etap I)
Deweloper: AB Inwestor

Impresja to coś więcej niż nazwa – to filozofia miejsca, które łączy piękno architektury, komfort życia i niepowtarzalny klimat Gdyni. Położona na styku Małego Kacka i Orłowa, przy ul. Płockiej 35, inwestycja idealnie wpisuje się w spokojne, zielone otoczenie, jednocześnie oferując szybki dostęp do miejskiej infrastruktury i nadmorskich atrakcji. Projekt wyróżnia się przemyślaną architekturą – duże przeszklenia, nowoczesne formy i otwarte układy mieszkań zapewniają maksimum naturalnego światła i wspaniałe widoki na panoramę miasta oraz otaczającą zieleni. W ofercie znajdują się apartamenty o zróżnicowanych metrażach – od kompaktowych 25 m², idealnych dla singli lub jako inwestycja, po przestronne mieszkania o powierzchni 106 m², stworzone z myślą o rodzinach.



SKYCITY GDYNIA

GDZIE ŻYCIE STAJE SIĘ ARCYDZIEŁEM...

Dzielnica: Działki Leśne, ul. Kielecka, Gdynia
Termin ukończenia: II kwartał 2028 (pierwszy budynek)
Deweloper: Allcon

SKYCITY Gdynia to jedna z najciekawszych inwestycji premium w Polsce. Przyszli mieszkańcy mogą spodziewać się spektakularnych widoków na morze, las i miasto. Allcon zaprezentował ofertę pierwszego z czterech planowanych budynków. W 17-kondygnacyjnej, jasnej bryle znajdują się: apartamenty, strefa wellness z saunami, tężnią solankową oraz profesjonalnym pomieszczeniem do masażu i fizjoterapii, a także sala klubowa z tarasem. Na parterze zaplanowano lokale usługowe, które wzbogacą nowy plac miejski. SKYCITY Gdynia jako pierwsza inwestycja w północnej Polsce uzyskała prestiżowy, międzynarodowy certyfikat BREEAM Communities na etapie Final, uzyskując najlepszy rezultat w kraju. To rzetelny dowód wysokiej jakości oraz holistycznego podejścia inwestora do projektowania.



DOKI

SERCE ZREWITALIZOWANEJ STOCZNI

Dzielnica: Gdańsk Śródmieście, ul. Popiełuszki/Rybaki Górne
Termin ukończenia: II kwartał 2027 (IV etap – bud. G)
Deweloper: Euro Styl

DOKI to flagowa inwestycja typu mixed-use, która tchnęła nowe życie w tereny postoczniove Gdańska. To nie tylko projekt mieszkaniowy, ale cała dzielnica łącząca apartamenty, usługi, gastronomię i funkcje hotelowe. Industrialny charakter podkreślają detale architektoniczne inspirowane historią miejsca, a nowoczesna zabudowa naturalnie wpisuje się w tkankę Młodego Miasta. W ofercie znajduje się blisko 200 apartamentów o zróżnicowanych metrażach – od kompaktowych lokali inwestycyjnych po przestronne mieszkania rodzinne. DOKI to inwestycja, która zmienia centrum Gdańska, łącząc energię miasta z klimatem stoczniowej przeszłości.

eurostyl.com.pl

ESENCJA

KAMIENICZNY KLIMAT NAD MOTŁAWĄ

Dzielnica: Gdańsk Dolne Miasto, ul. Kamienna Grobla
Termin ukończenia: II kwartał 2027 (budynek A)
Deweloper: Euro Styl

Esencja to inwestycja, która odradza klimat historycznego Dolnego Miasta w nowoczesnym wydaniu. Powstaje tuż nad Motławą, w sercu Gdańska, i nawiązuje formą do przedwojennej zabudowy śródmiejskich kamienic. Elewacje, podzielone na pionowe sekcje, odzwierciedlają dawny rytm parceli i różnorodność kolorystyczną architektury, tworząc elegancką, a zarazem autentyczną całość. Z apartamentów rozpościerać się będą widoki na wodę i panoramę Starego Miasta. Esencja łączy ducha historycznej dzielnicy z nowoczesnym komfortem, oferując mieszkańcom niepowtarzalny adres i wyjątkowy styl życia nad rzeką.

eurostyl.com.pl

ABRAHAMA 22

MIEJSKI RYTM OLIWY

Dzielnica: Gdańsk Oliwa
Termin ukończenia: I kwartał 2027
Deweloper: Harbor Development

Abraham 22 to kameralna inwestycja w sercu Oliwy, obejmująca zaledwie osiem apartamentów w nowoczesnym budynku. Jasna bryła, duże przeszklenia i tarasy otwierają wnętrza na zieleń, a standard wykończenia obejmuje m.in. ogrzewanie podłogowe, klimatyzację i system Smart Home. Do dyspozycji mieszkańców przewidziano podziemny garaż z ładowarkami do aut elektrycznych oraz rowerownię. Atutem jest także lokalizacja – 5 minut od Alchemii i 8 minut od Olivia Business Centre, a jednocześnie w sąsiedztwie Parku Oliwskiego i Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Abraham 22 to adres dla tych, którzy cenią prywatność, komfort i doskonałą komunikację.



OFF MIASTO

NOWA TWARZ DOLNEGO MIASTA

Dzielnica: Gdańsk Dolne Miasto
Termin ukończenia: IV kwartał 2026 (I etap)
Deweloper: Invest Komfort

OFF Miasto to jedna z najodważniejszych inwestycji Invest Komfortu, która odmieni Dolne Miasto i Stare Przedmieście. Projekt zakłada nie tylko budowę apartamentów, ale też stworzenie bulwarów, placu wodnego i terenów zielonych, które staną się nowymi przestrzeniami publicznymi. W pierwszym etapie powstaną dwa budynki ze 178 apartamentami i 22 lokalami usługowymi. Za projekt odpowiadają BJK Architekci, RS Architektura Krajobrazu oraz pracownie PB Studio i Akurat, które nadają inwestycji nowoczesny i spójny charakter. OFF Miasto to wizja nowej, kreatywnej dzielnicy Gdańska.



CHMIELNA 78 HOTEL GDAŃSK

PRESTIŻ NA WYSPIE SPICHRZÓW

Dzielnica: Gdańsk Śródmieście, ul. Chmielna 78/80
Termin ukończenia: III kwartał 2027
Deweloper: Marvipol Development

Chmielna 78 Hotel Gdańsk **** to prestiżowa inwestycja, położona na Wyspie Spichrzów, w sercu Gdańska. Obiekt oferuje 331 lokali hotelowych, w tym apartamenty 1,2,3-pokojowe o powierzchni od 18 do 61 m², wykończone i wyposażone pod klucz. Chmielna 78 Hotel Gdańsk **** to także wyjątkowa oferta biznesowa. Model inwestycyjny oparty jest na podziale przychodów 50/50 pomiędzy właścicielami lokali a operatorem. Inwestycja jest bezobsługowa, a koszty bieżącej eksploatacji pokrywane są przez operatora. Doskonałe położenie, bliskość morza oraz liczne atrakcje turystyczne zapewniają duże zainteresowanie wynajmem apartamentów o każdej porze roku.



OLIWKOWA PARK

DOMY Z OGRODEM W SERCU JASIEŃ

Dzielnica: Gdańsk Jasień
Termin ukończenia: od 2025 r., kolejne etapy w przygotowaniu
Deweloper: Pepper House

Oliwkowa Park to kameralne osiedle domów w zabudowie bliźniaczej, stworzone z myślą o rodzinach szukających balansu między spokojem a bliskością miasta. Każdy dom wyróżnia nowoczesna stylistyka i funkcjonalny układ pomieszczeń, a prywatne ogrody dają możliwość odpoczynku na świeżym powietrzu. W procesie budowy zastosowano energooszczędne rozwiązania, które obniżają koszty eksploatacji i podnoszą komfort codziennego życia. Lokalizacja w gdańskim Jasieniu gwarantuje ciszę i sąsiedztwo zieleni, a jednocześnie szybki dojazd do centrum. Oliwkowa Park to propozycja dla tych, którzy chcą mieć własny dom w metropolii, nie rezygnując z kameralnego klimatu.



WENDY

NADMORSKIE APARTAMENTY W SERCU GDYNI

Dzielnica: Gdynia Śródmieście

Termin ukończenia: IV kwartał 2026 (I etap)

Deweloper: Robyg

Wendy to pierwsza inwestycja Robyga w Gdyni i jeden z najciekawszych projektów w Śródmieściu. Komplex tworzyć będzie pięć budynków o zróżnicowanej architekturze, inspirowanej portowym charakterem miasta – od kontenerów po magazynowe hale.

W pierwszym etapie powstaje 15-kondygnacyjny budynek ze 137 mieszkaniami o metrażach od 29 do 112 m². Lokale wyróżnia wysoki standard, duże przeszklenia, system Smart House i szlachetne materiały wykończeniowe. Mieszkańcy będą mieli do dyspozycji lobby o wysokości czterech kondygnacji, strefę fitness, garaż z ładowarkami do aut elektrycznych i przestrzeń dla rowerów. Lokalizacja przy ul. Wendy i Węglowej zapewnia szybki dostęp do plaży miejskiej, portu i tętniącego życiem centrum Gdyni. Wendy to inwestycja, która łączy modernistyczny duch miasta z nowoczesnym stylem życia.



OSIEDLE MONOLIT

ARCHITEKTURA ZAKORZENIONA W NATURZE

Dzielnica: Straszyn, Dolina Raduni

Termin ukończenia: gotowe do zamieszkania

Deweloper: 4KONCEPT

Monolit to unikalne osiedle składające się z 8 dwukondygnacyjnych rezydencji, zrealizowanych już w 2023 roku. Bryły inspirowane torosami i monolitami Pomorza przywodzą na myśl monumentalne rzeźby – surowe elewacje z piaskowca, dynamiczne nadwieszenia i kamienne skosy dachów wpisują się w otoczenie starodrzewu i naturalnej skarpy. Każdy dom ma przeszklone strefy dzieńne, otwarte na ogród i dolinę Raduni, a w konstrukcji zastosowano systemy fotowoltaiczne, rekuperację, ogrzewanie podłogowe czy dwustanowiskowy garaż. Monolit nie jest już wizją – to gotowy, zamieszkały adres, który łączy sztukę architektury z komfortem życia w bliskości natury.



H/D

HARBOR

development



Dla tych, którzy nie szukają
kompromisów

A22
Abrahama 22, Gdańsk

kontakt@harbordevelopment.pl

tel. +48 669 788 370

www.harbordevelopment.pl



ENERGIA PRZYSZŁOŚCI POWSTAJE TU, NA POMORZU

Piotr Bieniasz-Krzywiec, CFO ASE GROUP

Proces transformacji energetycznej w Polsce przyspiesza, a Pomorze odgrywa w nim kluczową rolę. Obok farm wiatrowych powstają w tym regionie inteligentne systemy zarządzania energią w miastach, modernizacje portów, magazyny energii oraz zeroemisyjne instalacje przemysłowe. W samym sercu tych przemian działa ASE GROUP – gdańska grupa spółek inżynieryjnych, która łączy kompetencje projektowe, technologiczne i konsultingowe. Dzięki tej synergii powstają projekty o strategicznym znaczeniu dla regionu i kraju, które realnie kształtują niskoemisyjną przyszłość Polski. O tym, jak „niewidoczne” na co dzień inwestycje napędzają zielony rozwój za sprawą działań ASE GROUP, opowiada Piotr Bieniasz-Krzywiec, CFO firmy.

Jak wygląda współpraca pomiędzy spółkami w ramach ASE GROUP?

Każda ze spółek z ASE GROUP posiada unikalne kompetencje w usługach inżynieryjnych, które na co dzień wykonywane są dla stałej bazy klientów. Wielokrotnie zdarza się, że pojawia się projekt złożony pod względem technologicznym, który wymaga powołania zespołu multi-dyscyplinarnego, wykraczającego poza kompetencje jednego podmiotu. W takich przypadkach w ASE GROUP niezwłocznie powstaje zespół

zbudowany z różnych spółek, którego celem jest wykonanie usługi inżynieryjnej na wysokim poziomie przy założonej rentowności.

Dobrym przykładem ilustrującym tę synergę będzie zupełnie niedawno rozpoczęta praca przy systemach zasilania elektrycznego na nabrzeżach portowych (tzw. OPS, inaczej On-shore-power-supply). Projekt wymaga pracy koncepcyjnej architektów, specjalistów od elektryfikacji oraz zgodności z wymogami

środowiskowymi. Dzięki temu, że działamy w holdingu, nie stanowiło problemu, by niezwłocznie powołać konsorcjum składające się ze spółek przynależnych do marki ASE GROUP - mowa tu o BPR ASE GROUP, EKO-KONSULT i Elmech-ASE - w celu sprawnej obsługi zlecenia.

Innym ciekawym przykładem jest współpraca BPR ASE GROUP oraz Projmors ASE GROUP przy Morskim Terminalu Przeładunkowym na Martwej Wiśle w ramach konsorcjum, którego liderem jest spółka NDI S.A. BPR ASE GROUP jest projektantem generalnym inwestycji, przy czym Projmors funkcjonalnie odpowiada za część hydrotechniczną.

Takich przykładów można podać wiele, cechuje nas podejście skupione na zagadnieniu inwestycyjnym.

A gdy spojrzymy na to oczami zlecniodawcy - co zyskuje klient współpracując z ASE GROUP?

Gdybym planował dużą inwestycję technologiczną, zwłaszcza na pograniczu środowiska lądowego i morskiego, w szeroko pojętej branży energetycznej, to poszukiwałbym partnera zdolnego do współpracy w całym spektrum przedsięwzięcia – od analiz środowiskowych, koncepcji techniczno-ekonomicznych, przez dokumentację, zakupy kluczowych technologii, zarządzanie budową, odbiory, do obsługi powykonawczej. Takim partnerem jest ASE GROUP, które dla klientów tworzy wielobranżowe zespoły zdolne podjąć projekt całościowo. W takim przypadku klient zyskuje pewność kompleksowego podejścia do zadania.

Jakie flagowe projekty zostały zrealizowane w ostatnim czasie przez spółki Grupy?

Jednym z przykładów jest projekt realizowany w formule EPC - innowacyjna elektrociepłownia w Słupsku oparta na kogeneracji gazowej z wykorzystaniem pomp ciepła, których dolnym źródłem jest ciepło odpadowe z oczyszczalni ścieków. To rozwiązanie, które w przyszłości może zostać wdrożone także w innych miastach, przyczyniając się do poprawy jakości życia mieszkańców oraz zwiększenia efektywności systemów energetycznych. Mieszkańcy Słupska dzięki temu rozwiązaniu zyskają bardziej ekologiczne i efektywne źródło ciepła.

Innym wartym wspomnienia projektem, który realnie może zmienić krajobraz energetyczny regionu, jest przedsięwzięcie realizowane we współpracy z naszym biurem z południa Polski – BPR ENERGY. Dotyczy ono przygotowania dokumentacji dla systemu magazynowania i załadunku skroplonego CO₂ w cementowni Holcim. To projekt, który może stać się wizytówką nowoczesnej, niskoemisyjnej gospodarki.

Równolegle powstają pierwsze koncepcje wykorzystania energii z OZE w obszarze tzw. RFNBQ, czyli odnawialnych paliw pochodzenia biogenicznego. Obecnie pracujemy również nad projektem wielkoskalowej instalacji zielonego metanolu w Gdyni, opartej na wodorze produkowanym w procesie elektrolizy.

Choć na co dzień mogą pozostawać niezauważone, te projekty realnie wpływają na Pomorze - ograniczają emisję CO₂, wspierają rozwój niskoemisyjnej gospodarki i umacniają pozycję regionu jako lidera zielonej transformacji.

Czy mogą Państwo podzielić się przykładami projektów o dużym znaczeniu strategicznym dla kraju?

ASE GROUP to czynny uczestnik transformacji energetycznej w Polsce i nie tylko. Kluczowe kompetencje spółek zależnych pokrywają się z głównymi filarami strategii energetycznej: uczestniczymy w projektach wodorowych, projektujemy morskie farmy wiatrowe, jesteśmy w czołowie dostawców rozwiązań BESS (ang Battery Energy Storage System). Warto jednak wspomnieć, że to właśnie spółki ASE GROUP stoją za kluczowymi pracami dla elektrowni jądrowej w Lubiatowie–Kopalino: EKO-KONSULT przygotował dokumentację lokalizacyjną dla PGE EJ1, a PROJMORS ASE GROUP opracował koncepcję dla planowanej infrastruktury hydrotechnicznej.

W jaki sposób doświadczenia i projekty realizowane przez ASE GROUP wpisują się w rosnące potrzeby rynku związane z efektywnością energetyczną?

Efektywność energetyczna to wyrażenie zdobywające coraz większą popularność w obliczu rosnących cen energii. W przypadku naszej Grupy jest to standard projektowania obiektów budowlanych i instalacji. Rozwiązania techniczne proponowane w naszych projektach oraz koncepcjach niezależnie od okoliczności są efektywne energetycznie i czujemy dużą satysfakcję, gdy ostatecznie klient decyduje się na rozwiązania podwyższające nakłady inwestycyjne (CAPEX) w zamian za niższe koszty obsługi bieżącej (OPEX), w tym za energię elektryczną. Dobrym przykładem takiego podejścia jest coraz częstsze użycie magazynów energii typu BESS przy inwestycjach wykorzystujących OZE i nie tylko.

W przypadku magazynów energii, o których była mowa - jakie realne oszczędności uzyskują klienci dzięki ich zastosowaniu?

Kategorii oszczędności jest kilka. W pierwszej kolejności w przypadku zintegrowania BESS z lokalną instalacją OZE mamy możliwość wykorzystanie zakumulowanej energii wtedy, gdy jest potrzebna, zamiast czasu, gdy jest tylko dostępna.

Kolejną duże oszczędności generuje również arbitraż cenowy w przypadku stosowania multi-strefowej taryfy cenowej. Użytkownik ma możliwość zmagazynowania energii elektrycznej z sieci po niższej cenie i użycie w momentach, gdy ceny są najwyższe.

Przy użyciu BESS możemy też obniżyć moc zamówioną w umowie z zakładem energetycznym, gdyż często właśnie chwilowe wysokie zapotrzebowanie na energię elektryczną determinuje ten kosztowny czynnik na fakturze. Dodatkowo instalacje BESS, które produkowane są w fabryce Elmech-ASE zawierają standardowo filtry aktywne, które znacząco obniżają moc bierną, która również jest istotną pozycją na fakturze za energię elektryczną. Na terenie siedziby ASE GROUP funkcjonuje instalacja BESS, która zwróciła się po 3 latach użycia.

Dziękuję. Jak warto podsumować tak różnorodne portfolio projektów?

Choć większość tych projektów dzieje się z dala od codziennego życia mieszkańców Pomorza, ich efekty odczuwamy wszyscy. Nasza firma pomaga Pomorzu umocnić swoją pozycję jako polski lider zielonej transformacji i pokazuje, że przyszłość energetyczna kraju rodzi się właśnie tutaj, na Pomorzu.



SUKCESJA PO POMORSKU

AUTORKA: MARTA DWORAK | FOTO: KAROL KACPERSKI

Podziemia Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, pełne historii i atmosfery dawnej Zbrojowni, stały się sceną kolejnej odsłony Rozmów Biznesu Pomorza. We wrześniowy wieczór, 18 września, spotkało się tu blisko dwustu przedstawicieli firm, instytucji i organizacji, aby rozmawiać o jednym z najważniejszych wyzwań stojących przed polską gospodarką – sukcesji w firmach rodzinnych. Hasło debaty brzmiało przewrotnie: „Z fundacją rodzinną czy bez?”, a dyskusja pokazała, że nie ma jednego scenariusza, choć każdy z nich jest równie pełen emocji, jak i ekonomicznych konsekwencji.

Rozmowy Biznesu Pomorza organizuje agencja MS Group – wydawca magazynów „Biznes Pomorza” i „Prestiż” – tym razem we współpracy z BNP Paribas. Cykl od lat cieszy się renomą dzięki starannie dobranym tematom i nieoczywistym lokalizacjom. Michał Stankiewicz, prezes MS Group, przypominał, że w tym roku debatowano już o energii i zielonej transformacji, o modelu pracy hybrydowej oraz o kondycji ochrony zdrowia. Każde spotkanie skupiało ekspertów i praktyków, a jego siłą jest – jak podkreślał – połączenie wiedzy z atmosferą inspirującego wieczoru, który równie mocno służy integracji i wymianie doświadczeń.

ROZBROIĆ ZBROJOWNIĘ SZTUKI

Tym razem gospodarzem była Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku. Uczelnia otworzyła swoje historyczne podziemia, pokazując ich potencjał eventowy.

- Akademia Sztuk Pięknych to niezwykła uczelnia, która od 80 lat kształci twórców, projektantów, artystów, którzy znakomicie odnajdują się w szeroko pojętym przemyśle kreatywnym. Ten zakres jest niesamowity – od sztuk wizualnych przez design, technologie i biznes. Absolwenci są dostrzegani na całym świecie. Przykładem pani Ewa Juskiewicz, której prace dzisiaj osiągają ceny kilku milionów złotych. Razem z muzeami, galeriami, samorządami oraz biznesem tworzymy partnerstwa, które promują sztukę – opowiadał nowy rektor ASP, Adam Świerżewski, witając uczestników spotkania. – Właśnie w taki sposób budujemy ekosystem, który będzie rósł w siłę. Jestem przekonany, że nie ma Gdańska bez Akademii, nie ma Pomorza bez Akademii, nie ma też prawdziwego biznesu bez kreacji, która rodzi się właśnie w ASP.

Nową strategię uczelni przedstawili prorektor dr Filip Ignatowicz i prof. Jan Sikora. Oboje podkreślali, że celem jest otwar-

cie Zbrojowni Sztuki na miasto i biznes, by stała się hubem współpracy, a nie tylko miejscem zamkniętym dla studentów. DyplomyFest., przeniesione do przestrzeni Gdańska, czy idea Art Weeku to przykłady, jak Akademia chce rozbrajać stereotyp ciężkiej, niedostępnej instytucji i budować mosty między sztuką a gospodarką.

PARTNERZY WIECZORU

Integralną częścią wydarzenia były prezentacje partnerów. BNP Paribas Wealth Management przypomniał, że sukcesją zajmuje się od lat, korzystając z doświadczeń wypracowanych w największej grupie bankowej strefy euro.

- BNP Paribas Wealth Management jesteśmy częścią największej grupy bankowej w strefie Euro. Staramy się wdrażać w Polsce to, co grupa wypracowała przez 200 lat obecności, co skutkuje rozwiązaniami idealnie dostosowanymi do potrzeb naszych klientów. Sukcesją zajmujemy się od dość dawna, jeszcze przed wprowadzeniem Polskiej Fundacji Rodzinnej, ponieważ obsługiwaliśmy zagraniczne fundacje rodzinne – cypryjskie, maltańskie, szwajcarskie – podsumował Grzegorz Kurczewski, dyrektor Regionu Wealth Management Północ BNP Paribas, wyjaśniając zaangażowanie banku we współorganizowanie wrześniowych Rozmów Biznesu Pomorza.

Pepper House, od piętnastu lat obecne na rynku nieruchomości, zaprezentowało trzy inwestycje – od ośrodka jeździeckiego pod Warszawą, przez luksusowy dom w Gdyni, po willę na Riwierze Tureckiej. – Naszą misją jest nie tylko sprzedaż domów, ale spełnianie marzeń – podkreślał współwłaściciel Piotr Zwoliński.

Z kolei Ergo Hestia przypominała, że sukcesja to nie tylko decyzje prawne czy podatkowe, ale także zabezpieczenie na wypa-



dek nieprzewidzianych zdarzeń. – Wyróżniam sukcesję zaplanowaną i wymuszoną. W tej drugiej sytuacji kluczowe okazuje się ubezpieczenie na życie, bo środek z polisy omija procedurę spadkową i trafiają do wskazanej osoby – tłumaczył radca prawny Sylwester Polkowski.

Przed wejściem do ASP zaprezentowano dwa modele Toyoty Carter – Yaris Cross i elektryczną BZ4X. O artystyczny catering zadbał Stary Byron, a wyselekcjonowane trunki zapewniła firma SommEvent. Dzięki temu networking w kuliach miał smak i oprawę na najwyższym poziomie.

HISTORIE SUKCESJI

Deбата prowadzona przez Krzysztofa Króla była kulminacyjnym momentem wieczoru. Historie zaproszonych gości pokazały, jak różne mogą być scenariusze sukcesji.

Karina Gronkowska, prezes Hydromechu, mówiła o nagłym przejściu firmy w 2009 roku. – W ciągu tygodnia zdecydowano, że to ja, z piątki rodzeństwa, zostanę prezesem. Nie było planu, rodzina nie była przygotowana, a rodzice niby oddali firmę, ale nie do końca się z tym pogodzili. Musiałam walczyć o autorytet, także wobec starszych pracowników. To był kosztowny proces, również dla moich relacji rodzinnych. Zapewne, jakbym była osobą z konkursu, takim wybranym managerem, byłoby mi łatwiej – wspominała.

Zupełnie inaczej potoczyła się droga Zenona Ziai. Od 25 lat stopniowo wprowadza syna do firmy, pozwalając mu przejść wszystkie szczeble – od szofera, przez dział badawczo-rozwojowy, po wiceprezesa. – Mam szczęście, bo syn chciał, a ja nie musiałem nikogo zmuszać. Sukcesja dokonała się naturalnie. Z wykształcenia jestem aptekarzem, moja żona również z wykształcenia jest farmaceutką, syn także skończył farmację. Ma 53 lata i pracuje w firmie od 30 lat. Zaczynał jako szofer i miał różne stanowiska: szefa działu badawczo-rozwojowego, wiceprezesa i ten proces dokonał się jakby sam. Polecam taki model, ale jestem w pełni świadomy, że to jedna z wielu możliwości i muszą być specjaliści, by pomogli tę sukcesję przeprowadzić – mówił.

Mecenas Beata Krzyżagórska-Żurek sukcesją zajmuje się od niemal 30 lat. Jej zdaniem najistotniejsza kwestia to zaplanowanie całego procesu, który nie jest prosty. Zwracała uwagę, że sukcesja nie powinna zaczynać się od pytania „kto?”. – Najpierw musimy zmapować wartości i cele rodziny, a dopiero potem szukać osoby, która pasuje do tej układanki. Sukcesja to nie gra o sumie zerowej. Każdy członek rodziny powinien znaleźć swoje miejsce. Jest bardzo wiele różnych funkcji, w których członkowie rodziny mogliby siebie odnajdywać, niekoniecznie to musi być CEO. Nie ma nic gorszego aniżeli niekompetentny członek rodziny, który pełni tego rodzaju funkcję tak, jak nie ma nic lepszego niż kompetentny członek rodziny, który zarządza swoją własną firmą – podkreślała.



Wojciech Fedoruk z BNP Paribas zauważył prowokacyjnie, że czasem sukcesja najlepiej się udaje, gdy jest wymuszona. – Kiedy pierwsze pokolenie znika, drugie musi sobie poradzić. Paradoksalnie bywa to skuteczniejsze niż najbardziej szczegółowe plany. Fundacja rodzinna daje narzędzia, ale często jest teatrem jednego aktora, w którym właściciel zachowuje pełnię kontroli – komentował.

FUNDACJA RODZINNA POD LUPĄ

W planowanej sukcesji pomocna może okazać się fundacja rodzinna, do której powołania wystarcza wola fundatora i majątek, który wnosi. Cały proces może odbyć się nawet z pominięciem rodziny. Zdaniem Wojciecha Fedoruka fundacja rodzinna, może dawać fałszywe poczucie wsparcia w sukcesji i nie gwarantuje, że się ona w ogóle odbędzie.

- 70% fundacji rodzinnych, które obsługujemy są teatrem jednego aktora, czyli właściciel firmy jest fundatorem i często jedynym beneficjentem lub osobą władną podejmować decyzje i jedynym członkiem zarządu. W takiej sytuacji nie można powiedzieć, że jakkolwiek sukcesja się dokonuje – skwitował Wojciech

Fedoruk. – W polskim modelu sukcesji zdecydowanie najwięcej do powiedzenia ma pierwsze pokolenie, pierwszy właściciel biznesu, który stara się zaprojektować proces od A do Z, często z narzuceniem swojego modelu rodziny. Tutaj fundacja jest takim wehikułem, który daje zdecydowanie więcej możliwości narzucenia tej woli.

Dyskusja wokół fundacji rodzinnej budziła wiele emocji. Krzyżagórska-Żurek nazwała ją z kolei jednym z najlepiej zaprojektowanych rozwiązań legislacyjnych ostatnich dekad, dającym przedsiębiorcom możliwość stworzenia własnej struktury i organów doradczych. Wskazywała przykład holdingu Cofra, właściciela marki C&A, gdzie fundacja zapewnia ciągłość już szóstemu pokoleniu.

Krytycy zwracali uwagę na ryzyko nadużyć podatkowych. – Na całym świecie fundacje, czy w ogóle wehikuły i instytucje, które służą sukcesji, mają wbudowany jakiś komponent optymalizacji podatkowej, ulgi podatkowej. Lichtenstein, Malta, Szkocja, Austria to są wszystko narzędzia i polski ustawodawca je niezwykle umiejętnie odwzorował. I niech on również w polskiej fundacji będzie, bo dzięki



temu ci przedsiębiorcy zostaną w kraju i de facto będą realizowali reinwestycje w ramach większej płynności, którą dzięki temu będą mieli – przekonywała prawniczka.

Kończąc debatę, paneliści zgodzili się, że sukcesja to proces bardziej psychologiczny niż formalny. Zenon Ziąja podkreślał, że kluczowe jest budowanie autorytetu nowego pokolenia. – Ten, który przygotowuje, nie może niszczyć autorytetu przygotowywanego. W pewnym momencie sukcesor musi sam stać się guru – mówił. Karina Gronkowska przypominała, że brak planu oznacza chaos i konflikty. Beata Krzyżagórska-Żurek dodawała, że sukcesja to nie tylko kwestia stanowiska prezesa – równie ważne są role właściciela, nadzorca czy doradcy. – Być właścicielem to także zadanie, które wymaga świadomości kompetencji i odpowiedzialności – zaznaczała.

NETWORKING Z NAGRODAMI

Po debacie goście Rozmów Biznesu Pomorza mieli okazję podziwiać prace studentów ASP wystawione we wnętrzach Zbrojowni Sztuki i kontynuować gorące kulturalne rozmowy. Wieczór udowodnił, że biznes i kultura świetnie się uzupełniają – spotkania cyklu to już nie tylko debaty gospodarcze, ale także okazja do obcowania ze sztuką i wyjątkowymi miejscami. Wrześniowa edycja przypomniła, że sukcesja w firmach rodzinnych to nie tylko prawo i podatki, lecz przede wszystkim emocje, wartości i komunikacja.

Punktem kulminacyjnym wieczoru był konkurs wizytówkowy. Wśród nagród znalazły się pozycje wydawnicze od ASP, vouchery na sesje fotograficzne nieruchomości oraz prosecco od Pepper House, zestawy wina z książką od BNP Paribas, a także weekend z samochodem Toyota BZ4x od Toyota Carter. Nie zabrakło również nagród od partnerów – voucherów na usługi kosmetyczne, medycynę estetyczną i dietetykę od Kliniki Marii Van De Zell oraz podwójnych zaproszeń na koncerty Siesta Festival od „Prestiżu”.



Biznes | prestiż

KWARTALNIK | NAKŁAD PAPIEROWY 3000 EGZ. | WYDANIA CYFROWE



**WARTOŚCIOWE ŹRÓDŁO WIEDZY I INSPIRACJI
DLA LIDERÓW BIZNESU, MENEDŻERÓW I WSZYSTKICH,
KTÓRZY CHCĄ BYĆ NA BIEŻĄCO Z AKTUALNYMI
TRENDAMI GOSPODARCZYMI**

ADRESOWANY DO

- przedstawicieli różnych dziedzin biznesu, lokalnych samorządów i instytucji publicznych
- czytelników poszukujących wiarygodnych i obiektywnych informacji o pomorskim środowisku biznesowym
- osób zainteresowanych zagadnieniami ekonomicznymi, gospodarczymi i rynkowymi
- biznesmenów potrzebujących rzetelnego medium B2B pomagającego w dotarciu do potencjalnych kontrahentów

DYSTRYBUCJA

- dedykowana wysyłka do 800 właścicieli i dyrektorów firm z Pomorza
- w wybranych miejscach w Trójmieście oraz podczas kluczowych wydarzeń biznesowych



Ireneusz Osiriński, prowadzący, Monika Lewandowska, doradca zarządu ds. relacji zewnętrznych i CSR, STBU



Dawid Sojka, SommEvent, Łukasz Zblewski, SommEvent



Karolina Kotkowska, architekt,
Marta Blendowska, Prestiż Magazyn Trójmiejski



Rafał Fedusio, pełnomocnik rektora ds. współpracy, promocji i wystawiennictwa, prof. ASP Jan Sikora, pełnomocnik rektora ds. współpracy zewnętrznej, Adam Świerzewski, rektor ASP w Gdańsku, Filip Ignatowicz, prorektor ds. współpracy, promocji i wystawiennictwa



Aleksandra Paciorkiewicz, kierownik biura współpracy i umiędzynarodowienia ASP w Gdańsku, Marzena Świniarska, główny specjalista ds. wystawiennictwa ASP w Gdańsku, Anna Tanaev, główny specjalista ds. promocji ASP w Gdańsku



Anna Wojtowicz, kanclerz ASP w Gdańsku,
Adam Świerzewski, rektor ASP w Gdańsku



Petra Szychulda, Jarosław Szychulda, właściciele Berg's The Concept Store



Adam Błażowski, prezes zarządu Grekom Sp. z o.o.,
Marta Wieleba, prezeska zarządu Konsal Cleaning



Zenon Ziąja, założyciel i właściciel firmy Ziąja, Michał Stankiewicz,
redaktor naczelny Biznesu Pomorza, prezes MS Group



Mariusz Waras, pełnomocnik rektora ds. współpracy zewnętrznej,
Jan Sikora, pełnomocnik rektora ds. współpracy zewnętrznej,
Grzegorz Gosk, prezes Polskich Klubów Biznesu



Adam Lewandowski, prezes STBU, Monika Lewandowska, doradca zarządu ds. relacji zewnętrznych i CSR STBU, Monika Reszko, psycholog biznesu, Michał Stankiewicz, redaktor naczelny Biznesu Pomorza, prezes MS Group



Marcin Bystry, Rafał Milan, Wojciech Piątkowski, Pepper House



Sara Boumayz, Aneta Szulc, Independent Logistics

ROZMOWY BIZNESU POMORZA. SUKCESJA W FIRMACH RODZINNYCH.



Maria Bek, Invilla



Filip Świtakowski, Magdalena Naguszewska, Toyota Carter



Jagoda Wolff, Pepper House



Magdalena Szycha, Chirurgia Plastyczna Dr Szycha,
Aleksandra Staruszkiewicz, Prestiż Magazyn Trójmiejski



Daria Łobasiuk, żeglarka, Krzysztof Rebekowicz, finansista

18 października po raz kolejny spotkaliśmy się w ramach cyklu „Rozmowy Biznesu Pomorza” organizowanego przez naszego wydawcę MS Group oraz magazyn Biznes Pomorza. Tym razem gościliśmy w niezwykle inspirujących wnętrzach Piwnic Wielkiej Zbrojowni Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Głównym punktem programu wydarzenia była dyskusja panelowa pod hasłem: „Sukcesja w firmach rodzinnych. Z fundacją rodzinną czy bez?” z udziałem znanych prelegentów.



Krzysztof Karolewski, właściciel KTI Filtry,
Maciej Wylandowski, agent ubezpieczeniowy



Jarosław Ziółek, Anna Ziółek, właściciele Sanhaus Apartments



Piotr Matytek, Paulina Wilska-Matytek, współwłaściciele Amsti,
Piotr Zwoliński, właściciel Pepper House



Krzysztof Król, właściciel Ultra Relations, Wojciech Fedoruk, dyrektor departamentu sprzedaży BNP Paribas i Cross Sellingu Wealth Management, mec. Beata Krzyżagórska-Zurek, ekspertka z dziedziny prawa w obszarze sukcesji firm rodzinnych, Karina Gronkowska, prezes Hydromech S.A., Zenon Ziąja, założyciel i właściciel firmy Ziąja, Grzegorz Kurczewski, dyrektor Regionu Wealth Management Północ BNP Paribas



Anita Cempa, właścicielka Cosma Gallery,
Artur Zawadzki, prezes Gallery One Art



Wiwiana Szczerbowska, Przemysław Szczerbowski, właściciele Hever,
Grażyna Paturalska, właścicielka marki Grace Collection



Krystian Nidzgorski, właściciel TrainPRO, Agnieszka Łangowska,
współwłaścicielka True, Klaudia Nidzgorska, TrainPRO



Milan Orłowski, Monika Żołnowska, kierownik działu kredytów, leasingów i ubezpieczeń, Toyota Carter, Dariusz Orłowski, założyciel AI Estate



Agata Sobieraj-Nowak, Marineteknik, Maciej Piotrowski, Fortum,
Julia Ot, prokurator



Tomasz Błoński, prezes zarządu GBP, Guardian Progress Broker



Katarzyna Osiecińska, Welcome Property Gdańsk,
Katarzyna Sirak właścicielka KAMIR modern face od amber



Oliwia Sawicka, Karolina Figatowska



Tomasz Podsiadły, Bałtycki Teatr Różnorodności,
Maciej Włodarczyk, prezes zarządu Igotex



Przemysław Kisielewski, dyrektor zespołu opiekunów Klienta Citigold Private Banking, Łukasz Stybner, dyrektor regionalny Citigold, Artur Zawadzki, prezes Gallery One Art



Piotr Lewiński, Piotr Zwoliński, właściciele Pepper House



Zbigniew Canowiecki, prezes Pracodawców Pomorza,
Krzysztof Dolny, prezes i właściciel firmy Femax



Maja Ostaszewska, aktorka

INAUGURACJA 50. FESTIWALU POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH



Eryk Kulm, aktor

Jubileuszowa edycja Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych wystartowała 22 września. Tradycyjnie już do Gdyni zawitały gwiazdy, które nie omieszczały pojawić się również na czerwonym dywanie.



Piotr Cyrwus, aktor



Katarzyna Kubacka-Seweryn, producentka, menadżerka kultury, Andrzej Seweryn, aktor



Karolina Gruszka, aktorka



Aleksandra Kosiorek, prezydent Gdyni



Victor Meutelet, francuski aktor



Agata Zydroń, Maciej Wąsik, właściciele Mandarin Clinic



Paweł Tarasek, Magdalena Tarasek, właściciele domu opieki Eden w Zawierciu, Agata Zydroń, Rafał Tubiak



Karolina Polak, Westate, Maciej Wąsik, Mandarin Clinic



Robert Kielb, stylist gwiazd, Maciej Wąsik

OTWARCIE MANDARIN CLINIC

19 września w samym sercu Gdańska, w dynamicznie rozwijającej się dzielnicy Młode Miasto, miało miejsce uroczyste otwarcie Mandarin Clinic – wyjątkowej przestrzeni, która redefiniuje pojęcie współczesnej pielęgnacji i dbałości o urodę. Zlokalizowana przy ul. Popiełuszki 24 klinika to odpowiedź na rosnące potrzeby świadomych klientów, poszukujących holistycznego podejścia do zdrowia, piękna oraz wewnętrznej równowagi. Mandarin Clinic łączy nowoczesną kosmologię, innowacyjne technologie hi-tech i zaawansowaną laseroterapię, oferując usługi na najwyższym poziomie w estetycznym, komfortowym otoczeniu. Nowa placówka powstała z myślą o tych, którzy oczekują więcej – profesjonalizmu, indywidualnego podejścia oraz spójnego połączenia nauki, technologii i troski o ciało.



Agata Bolda, Euroscalmed, Miron Karlewski, Kosmoprof



Patrycja Jabłońska, Bernadetta Kołtun, BTL



Katarzyna Olszewska, salon Idealist, Anna Kaszuba, trener personalny



Maciej Wąsik, Małgorzata Budna - Dzikowska, Agata Zydroń, Dariusz Dzikowski, Univello Gdańsk



Dariusz Marzec, prezes zarządu PGE



Miłosz Motyka, Minister Energii



Jun Youl Tae, ambasador Republiki Korei



Prof. Michał Domagała, przewodniczący Rady Nadzorczej PGE

INAUGURACJA BUDOWY BATERYJNEGO MAGAZYNU ENERGII ELEKTRYCZNEJ W ŻARNOWCU

PGE oficjalnie rozpoczęła prace przy budowie baterijnego Magazynu Energii Elektrycznej Żarnowiec o mocy 262 MW i pojemności ok. 981 MWh. Oddanie inwestycji przewidziane jest na drugi kwartał 2027 roku. Magazyn energii w Żarnowcu będzie jedną z największych tego typu instalacji w Europie, która stanie się symbolem nowoczesnej transformacji energetycznej Polski.



Beata Rutkiewicz, wojewoda pomorska



Adam Gawrylik, członek zarządu woj. pomorskiego



Agnieszka Okońska, wiceprezes zarządu PSE S.A.



Jarosław Białk, starosta pucki



Michał Stankiewicz, redaktor naczelny Prestiżu Magazynu Trójmiejskiego, Paweł Orłowski, prezes zarządu Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego, Piotr Moksa, radca prawny, Zimmermann Romanowski Moksa

OTWARCIE MUZEUM STANISŁAWA SZUKALSKIEGO W GDYNI

21 września 2025 roku przy ul. Orłowskiej 53 w Gdyni otworzyło się Muzeum Stanisława Szukalskiego. Można tam podziwiać wyjątkową wystawę stałą „Szukalski: The Selfborn / Samorodny”. To niezwykła podróż przez życie i twórczość jednego z najbardziej intrygujących polskich artystów XX wieku – Stanisława Szukalskiego.



Josephine Farrow, tłumaczka, Mateusz Waloszek, zastępca dyrektora Muzeum Stanisława Szukalskiego



Marek Popielnicki, grafik, projektant książki o Stanisławie Szukalskim



Prof. Lechosław Lameński, autor publikacji o Stanisławie Szukalskim



Jacek Sieniawski, architekt



Josephine Farrow, tłumaczka, Emilia Kochanowska, kustoszka Muzeum Stanisława Szukalskiego



Edward Miszczak, dyrektor programowy Polsatu, Anna Cieślak, aktorka



Agnieszka Dębicka, Karolina Strzemińska, Orchida



Alicja Wojanis-Rekowska, Winning Moves Polska, Kazimierz Chudoba, O4 Coworking



Zespół O4 Coworking



Dr Maciej Łaga, Kancelaria Radcy Prawnego dr Maciej Łaga, Andrzej Kiesz, infoShare Academy



Jakub Gajewski, Iwona Barszcz, Maciej Grzywacz, Mateusz Skwierczyński, Justyna Bobrowska, Brian Embassy



Katarzyna Szemro, GrowthTailor, Paweł Bejger, Xelerit



Maciej Kotarski, dyrektor Olivia Centre, Grzegorz Borowski, infoShare

O4 COWORKING KOŃCZY 10 LAT!

O4 Coworking to miejsce tętniące kreatywnością, dobrą energią i inspirującymi spotkaniami. W tym roku przyszedł czas na uroczyste świętowanie dziesięciolecia działalności, a w urodzinowym programie znalazły się m.in. muzyka na żywo, poczęstunek, krótkie podsumowanie tej pełnej wrażeń dekady oraz networking.



Magdalena Zakrzewska, DNV, Katarzyna Komorowska-Niemczyk, ARLA Foods



Marta Kuczkowska, Hempel, Anna Mikians, Zadbany Plan w Biznesie



Dymitr Doktor, redaktor naczelny Focus on Business, Marta Moksa, CEO O4 Coworking, Wiktor Doktor, Pro Progressio



Piotr Moksa, radca prawny, Zimmermann Romanowski Moksa, Paweł Orłowski, prezes zarządu Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego, Rafał Szordykowski, Szordykowska Kancelaria Prawna, Grzegorz Borowski, CEO InfoShare, Maciej Grabski, prezes OBC



Monika Naumczyk, Digiteum, Alicja Wojanis-Rekowska, Winning Moves Polska, Paulina Rogawska, IBS, Jakub Perkowski, Aplisens



Sylvia Domurad-Idzikowska, Janusz Murasicki, Olivia Centre



Weronika Paluch, O4 Coworking, Kinga Kreft, Bayer



Tomasz Chaberek, Deputy General Manager, Hilton Gdańsk



Karolina Lewandowska, Marketing and Operations Manager, Hilton Gdańsk, Marcin Betliński, CEO Fito Spa



Anna Skowrońska, właścicielka Gospodarstwa Rybackiego Zielenica



Filip Wojcikiewicz, właściciel hotelu Hilton Gdańsk

15 LAT GDAŃSKIEGO HILTONA

Hotel Hilton Gdańsk świętował 5 września 15-lecie istnienia. W ramach obchodów mieszkańcy i turyści mieli okazję uczestniczyć w wyjątkowym koncercie Anny Dąbrowskiej, która wystąpiła na katamaranie płynącym po Motławie. Nie zabrakło oczywiście uroczystej gali pełnej wspomnień z udziałem osób, które od lat współpracują z hotelem. Goście mieli okazję spróbować specjalnego menu przygotowanego na tę okazję przez restaurację MDWA.



Anna Golińska



Hubert Zmarzałak, barman



Agnieszka Kulwas, specjalista kadry i plac, Arche Hotel Lotnisko Gdańsk, Władysław Grochowski, prezes zarządu Arche SA, Beata Piosik, dyrektor generalny hotelu Arche Hotel Lotnisko Gdańsk, Konstanty Strus, prezes zarządu Strus Development



Czesław Lang, dyrektor generalny Lang Team, Władysław Grochowski, rezes zarządu Grupy Arche SA



Roksana Michalczyk, dyrektor Sieci Hoteli Arche, Monika Wojciechowska, dyrektor sprzedaży i relacji, Arche SA



Marcin Głozak, kierownik projektu Strus Development, Jan Raniszewski, architekt generalny, 3A Studio

UROCZyste OTWARCIE ARCHE HOTEL LOTNISKO GDAŃSK

5 września w sąsiedztwie Portu Lotniczego im. Lecha Wałęsy otwarto Arche Hotel Lotnisko Gdańsk. To drugi w Polsce hotel przylotnikowy pod marką Arche. Podczas wydarzenia miało miejsce symboliczne przecięcie wstęgi, a uroczystość zwieńczyła elegancka kolacja.



Aleksandra Wiśniewska, Fundacja Leny Grochowskiej, Adrianna Łazarczyk, Fundacja Leny Grochowskiej, Ewelina Szutta, dyrektor sprzedaży i relacji, Arche Dwór Uphagena, Natalia Cichosz, Fundacja Leny Grochowskiej, Maciej Baraniecki, Fundacja Leny Grochowskiej



Beata Piosik, dyrektor generalny Hotelu Faros, Ewelina Szutta, dyrektor sprzedaży i marketingu, Arche Dwór Uphagena



Szymon Nowak, Centralne Biuro Sprzedaży Arche



Małgorzata Grudka, samodzielna księgowa, Beata Piosik, dyrektor generalny hotelu Arche Hotel Lotnisko Gdańsk, Julia Tomaszewska, specjalista ds. sprzedaży i relacji, Arche Hotel Lotnisko Gdańsk, Agnieszka Kulwas, specjalista ds. kadry i plac, Arche Hotel Lotnisko Gdańsk



Joanna Olech, członkini kapituły Literacka Podróż Hestii



Ewa Softysik



Marcin Szczygielski, laureat Nagrody Literacka Podróż Hestii 2025



Mario Everardo Zamarripa Gonzalez, dyrektor ds. zrównoważonego rozwoju Ergo Hestii



Michał Stankiewicz, redaktor naczelny Prestiżu Magazynu Trójmiejskiego, Marcin Żebrowski, zastępca dyrektora departamentu marketingu i PR Ergo Hestii i rzecznik prasowy Grupy Ergo Hestia



Paweł Ławreniuk, zastępca dyrektora departamentu marketingu i PR Ergo Hestii, Magdalena Muła, kierownik działu organizacji eventów, Ergo Hestia



Natalia Wiercińska, członkini zarządu Fundacji Artystyczna Podróż Hestii, Paweł Ławreniuk, zastępca dyrektora departamentu marketingu i PR Ergo Hestii, Maria Rosa, dyrektorka departamentu marketingu i PR Ergo Hestii, prezeska Fundacji Artystyczna Podróż Hestii, Marcin Żebrowski, zastępca dyrektora departamentu marketingu i PR Ergo Hestii, rzecznik prasowy Grupy Ergo Hestia



Adam Roman, wiceprezes zarządu Grupy Ergo Hestia, Maria Rosa, dyrektorka departamentu marketingu i PR Ergo Hestii, prezeska Fundacji Artystyczna Podróż Hestii, prof. Michał Rusinek, członek kapituły Literacka Podróż Hestii i prezes Fundacji Wisławy Szymborskiej

GALA NAGRODY LITERACKA PODRÓŻ HESTII

19 września poznaliśmy tytuł zwycięskiej książki w 5. edycji konkursu Literacka Podróż Hestii. Nagrodę Literacka Podróż Hestii 2025o trzymał Marcin Szczygielski za książkę pt. „Makabrama”, która ukazała się w roku 2024 nakładem wydawnictwa Bajka. Za ilustracje odpowiada Marta Krzywicka.



Agata Markiewicz-Babło, inicjatorka Wielkiego Maratonu Czytania, Cezary Harasimowicz, autor nominowany do Nagrody Literacka Podróż Hestii 2025



Agnieszka Misiak, autorka nominowana do Nagrody Literacka Podróż Hestii 2025, Agata Loth-Ignaciuk, właścicielka i szefowa wydawnictwa Druganoga



Marcin Wojciechowski, specjalista w departamencie marketingu i PR Ergo Hestii, Katarzyna Wasilkowska, autorka książek dla dzieci, dwukrotnie nominowana do Nagrody Literacka Podróż Hestii, Piotr Vasco Wasilkowski, fotograf

Marta Krzywicka, rysownicza i ilustratorka



Monika Dętko, artystka malarka, Szymon Romanowski, Galeria Triada



Michał Gorzkowski, Julia Gorzkowska-Hardy



Hanna Peikert, Kazimierz Eckert, Rajmund Marczuk



Maciej Brzostek, Klub Bokserski BTT, Maciej Kotarski, Michał Roter, Krystian Każyńska, Rocky Boxing Night



Julia Szynkiewicz, Paweł Szynkiewicz



Zuzanna Zawadzka, Artur Zawadzki, Maciej Drozdowski, Kancelaria Radcy Prawnego Maciej Drozdowski



Barbara Alba i Leszek Alba

OBRAZ W OBRAZIE. WYSTAWA MONIKI DĘTKOŚ

12 września w gdańskiej Galerii Triada miał miejsce wernisaż wystawy indywidualnej Moniki Dętko. Artystka bada naturę współczesnego człowieka, jego dążenia i alternatywny portret w najróżniejszych odsłonach scen rodzajowych. Wernisaż uświetnił muzyczny akcent w postaci koncertu gitarzystki Weroniki Rydzewskiej.



Rafał Dętko, Xymena Jastrowska, Monika Malek



Weronika Rydzewska, gitarzystka, Monika Dętko, artystka malarka



Małgorzata Kropielnicka, prawniczka, Beata Zając, Grazyna i Szymon Romanowski, Galeria Triada



Michał Ostrogórski, grafik, Monika Dętko, artystka malarka



Od lewej: Krystian Każyńska, Rocky Boxing Night, Mariusz Paszkiel, dyrektor generalny Sheraton Sopot Hotel, Dariusz Michalczewski, pieściarz, Artur Zawadzki, prezes Gallery One Art, Klaudiusz Golos, Make Boxing Art



Marek Czaja, prezes Metro Park Gdańsk, Angelika Czaja

WERNISAŻ „SZTUKA WALKI”

19 września w sopockim hotelu Sheraton odbył się wyjątkowy wernisaż, będący połączeniem sportu i sztuki. Organizatorzy - Gallery One Art i Make Boxing Art - zaprosili gością specjalnego - Dariusza Michalczewskiego, a podczas wernisażu można było podziwiać prace malarza Krzysztofa Paciorka oraz rzeźbiarza Michała Furmaniaka.



Artur Warszawski, Partners International, Monika Baranowska, Partners International



Katarzyna Smyk-Tarchalska, Marek Tarchalski, właściciele Garden Clinic



Estera Kostuch, właścicielka firmy Fit-Dieta, Magda Szynkler, Nikola Golos

ZNAJDZIECIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNIE

Cukiernia Umam, Gdańsk, ul. Hemara 1; **Umam Marina**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **Marmolada Chleb i Kawa**, Gdańsk, ul. Słomńskiego 5 (osiedle Garnizon); **Mount Blanc**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Costa Coffee**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Sztuka Wyboru**, Gdańsk, ul. Słowackiego 19; **Rosse Rosse**, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Bałtyk Plaza); **Costa Coffee**, Gdynia, Centrum Rivera; **Mamma Mia Cafe**, Sopot, Plac Zdrojowy 2; **Cyganeria**, Gdynia, ul. 3 Maja 27; **Capeco Balka**, Gdynia, al. Pilsudskiego 30; **Alt Cafe**, Gdynia, ul. Legionów 112/11 (Altus); **Cafe Resto**, Sopot, Hotel Rezydent; **Mount Blanc**, Sopot, Centrum Haffnera; **Cafe Ferber**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48; **Pajalnia czekolady E. Wedel**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Pajalnia czekolady E. Wedel**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; **Bistro Walter**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 61; **Capuccino Cafe**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 25; **Pociąg do kawy**, Sopot, Sopot Centrum; **La Crema**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 14; **La Bagatela**, Sopot, Dworcowa 5; **Columbus Bistro & Cafe Kawarna**, Gdańsk, ul. Nowicka 9; **Columbus Caffee**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Etno Cafe**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Bacio di Caffè**, Sopot, ul. Grunwaldzka 4/6; **Park Cafe**, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; **Lavenda Cafe & Galeria**, Gdynia, ul. Starowiejska 11; **Tłok**, Gdynia, ul. Wybińskiego 3; **Ale Browar**, Gdynia, ul. Starowiejska 40B; **Pawilon**, Sopot, ul. Haffnera 7/9; **Kotka Cafe**, Gdańsk, ul. Polanki 124/4; **Fit Cake**, Sopot, ul. Podjazd 11; **Bosko**, Gdańsk, al. Jana Pawła II 3A;

RESTAURACJE/PUBY/KLUBY

Po Naleśniku, Gdańsk, City Meble, al. Grunwaldzka 211; Jasspot, Gdańsk, św. Ducha 14B; **Ale Browar**, Gdańsk, ul. Wajdeloty 21; **Avocado Vegan**, Gdańsk, ul. Wajdeloty 25; **Surfburger Chelm**, Gdańsk, ul. Cieszyńskiego 1C; **Surfburger Wreszcz**, Gdańsk, ul. Trubadurów 2; **Surfburger Śródmieście**, Gdańsk, ul. Garmarska 30; **Surfburger Gdynia**, Sopot, ul. Kosciuszki 10; **Surfburger Gdynia**, Gdynia, ul. Abraham 11; **Rutterdand Wie Bar**, Gdańsk, ul. Chmielna 101/102; **Niepodległości**, Gdańsk, ul. Chmielna 26; **Riverside by Pilaner**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Tytle**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Woosabi**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **True**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Jak się masz Bistro**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 24; **Stary Manex**, Gdańsk, ul. Słowackiego 3; **Mami Sushi**, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 5; **Wozownia**, Gdańsk, ul. Gładowa 6; **Piwnicja Rajców**, Gdańsk, ul. Długi Targ 44; **Zafishowani**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Chang**, Gdańsk, ul. Dmowskiego 15; **Officyna**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415 (Argon); **Grass**, Gdańsk, ul. Starowiejska 121/122; **Winiowski**, Gdańsk, ul. Piwna 22; **Motlaria**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/1; **Tatoua Bresno**, Gdańsk, ul. Krasińskiego 98/1; **Tekstylia**, Gdańsk, ul. Szeroka 11; **AIOLI inspired by Gdańsk**, ul. Partyzantów 6; **Boñuz**, Gdańsk, ul. Piwna 36; **Majolikla**, Gdańsk, ul. Jana Uphagena 23; **Machina**, Gdańsk, ul. Chlebnička 13/16; **Fishmarket**, Gdańsk, Targ Rybny 6; **Fellini**, Gdańsk, Targ Rybny 6; **Correze**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/7; **Hard Rock Cafe**, Gdańsk, Długi Targ 35/38; **Goldwasser**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 22; **Lao Thai**, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Mollawy; **Sempre**, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Mollawy; **Mito Sushi**, Gdańsk, ul. Szeroka 50; **La Cucina**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Patio Espanol**, Gdańsk, ul. Tandet 1; **Restauracja Filharmonia**, Gdańsk, ul. Oliwianka 1; **Restauracja Szafarnia** 10, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Izakaya Sushi**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **KOKU Sushi**, Gdańsk, Oliva Business Centre), ul. Grunwaldzka 472; **Liwa**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4 (Garnizon); **Privé**, Gdańsk, ul. Słowackiego 21 (Garnizon); **Elkisir**, Gdańsk, ul. Hemera 1 (Garnizon); **Lobster**, Gdańsk, Olivia Business Centre; **Tawerna**, Gdańsk, ul. Powornicza 19/20; **Mon Balzac**, Gdańsk, ul. Piwna 36/39; **Browania**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Gdańskie Bowke**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 11; **Mono Kitchen**, Gdańsk, ul. Piwna 28/30; **Restauracja Magiel**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Tu Można Marzyć**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 25; **Meso Ramen**, Gdańsk, ul. Oborniców Wybrzeża 17/4; **Falowiec**, Gdańsk, ul. Oborniców Wybrzeża 2; **Pobite Gary**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 21; **Tako**, Gdańsk, ul. Słowackiego 131/11; **Prepiz** na Gdańsk, ul. Jaskłowa Dolina 132/5; **Meat Shack BBQ**, Gdańsk, ul. Ludwika Waryńskiego 26/27; **Papierowka**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Canis Restaurant**, Gdańsk, ul. Ogarna 27/28; **Guga Szwed & Spicy**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/9; **La Pampa Steakhouse**, Gdańsk, ul. Szeroka 32/35; **Gvara**, Gdańsk, ul. Chlebnička 48/51; **Fino**, Gdańsk, ul. Grzaska 1; **T-bone Steak House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 22; **Long Street** 42, Gdańsk, ul. Długa 52/53; **Restauracja Sapore**, Gdańsk, ul. Tkacka 27/28; **Kozłowa Złota Brama**, Gdańsk, ul. Długa 81/83; **Nieszuka Restaurant&Bar**, Gdańsk, ul. Mariacka 2/3; **Neighbour's Kitchen**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11/12; **Chleb i Wino**, Gdańsk, ul. Stągiewna 17; **Słony Spichlerz**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Wolowina Bistro**, Gdańsk, ul. Zabi Kruk 16; **Stacja Food Hall**, Gdańsk, Galeria Metropolia; **Menya Musashi**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **4 Piętno Bistro & Restaurant**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); **Trafik Jedzenia i Przyjaciele**, Gdynia, ul. Skwer Kosciuszki 10; **Tokyo Sushi**, Gdynia, ul. Mściwoja 9; **Oberża 86**, Gdynia, ul. Starowiejska 30; **Neon**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 39; **F.Minga**, Gdynia, Bulwar Nadmorski im. Feliksa Nowowiejskiego; **Duch66**, Gdańsk, ul. Świętego Ducha 66; **POP** in Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 64; **Bistro Serwis**, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 241; **Milo Mi**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245; **Punkt**, Gdynia, ul. Władysława IV 59; **Moje Miasto**, Gdynia, Skwer Kosciuszki 15; **Głuchy Telefon**, Gdynia, ul. Świętojańska 52; **Como Ristorante**, Gdynia, CH Klif; **Del Mar**, Gdynia, Plaża Miejska Śródmieście; **Hashi Sushi**, Gdynia, ul. Przebendowskich 38; **Chwila Moment (restauracja i kawiarnia)**, Gdynia, InfoBox; **Barracuda**, Gdynia, Bulwar Nadmorski 10; **Browar Port Gdynia**, Bulwar Nadmorski; **Vinegre di Rocca**, Gdynia, ul. Zawiszy Czarnego 1; **Pasta Miasta**, Gdynia, ul. Świętojańska 46; **Alejo** 40, Gdynia, ul. Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego 40; **Tako Bar**, Gdynia, ul. Świętojańska 21; **Malika**, Gdynia, ul. Świętojańska 69; **Casa Cubed**, Gdynia, ul. Spółdzielcza 1; **Thusta Kaczka**, Gdynia, ul. Spółdzielcza 2; **Sztuczka**,

ul. I Armii Wojska Polskiego 26/1; **Gdyński Instytut Podologiczny**, Gdynia, ul. gen. Józefa Bema 16/2; **Permanent Make-up Place Anna Krzywkowska**, Gdynia, ul. Świętojańska 43/15;

MEDYCYNIA ESTETYCZNA I KOSMETOLOGIA

Medycyna Estetyczna dr Marcin Nowak, ul. Kilińskiego 1/70; **Skinalab**, Gdańsk, ul. Hemara 2; **Dr Kondej**, Gdańsk, ul. Oborniców Wybrzeża 7; **Perfect Medical**, Gdańsk, ul. Kolobrzaska 63; **Clinica Dermatologica**, Gdańsk, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 3; **Klinika Dobosz i Partnerzy**, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok.102; **Instytut Kosmetologii Babiana**, Gdańsk, ul. Hynka 6/9; **Centrum Zdrowia i Piękna H&Bmed**, Gdańsk, ul. Jaskłowa Dolina 8; **Gdańska Klinika Urody**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/2; **Klinika Górszewska**, Gdynia, Al. Legionów 112/2; **Lessat Medical Clinic**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 9/9; **Veoli Clinic**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Hevena Beauty**, Gdynia, ul. I Armii WP 8/5; **Prodem**, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2; **Klinika Estetyki**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/11; **Centrum Medyczne Nowe Orłowo**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/8 Nowe Orłowo; **Klinika Urody Medidem**, Gdynia, ul. Abrahama 36-44; **Instytut Urody Agata Partyla**, Gdynia, ul. Strzelców 1/4; **Sopocka Fabryka Urody**, Sopot, ul. Smólna 10; **Derm-Al**, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5; **MedSPA by dr Kobylińska**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 14/7; **Mam**, Gdańsk, Albatross Towers, Al. Rzeczypospolitej 4; **Sztoro Tattoo Studio**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 131/1; **Medycyna estetyczna Anna Butowska**, Gdańsk, ul. Chmielna 11/3; **YUKO Beauty Lab**, Gdynia, Wincentego Pola 27/1; **Kosmetyczny Instytut Dr Irena Eris**, Gdynia, al. Zwycięstwa 241/3; **Klinika urody Beleza**, Gdynia, ul. Legionów 153; **DIDI Aesthetics**, Sopot, ul. Oborniców Westerplatte 2-4; **Chirurgia Plastyczna Dr Sycchta** (CM EterMed), Gdańsk, Zabi Kruk 10

HOTELE

Number One, Gdańsk, ul. Jagłana 4; **Radisson Blu**, Gdańsk, ul. Długi Targ 19; **Dwór Oliwski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Hotel Gdańsk**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Golden Tulip**, Gdańsk, ul. Piastowska 160; **Hanza Hotel**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Królewski**, Gdańsk, ul. Oliwianka 1; **Amber Tower**, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Holland House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34; **Grand Oni**, Gdańsk, ul. Rybacka 11-12; **Hotel Sadowna**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Hotel Almond**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Hotel Kuracyjny**, Gdynia, Al. Zwycęstwa 255; **Hotel Nadmorski**, Gdynia, ul. Ejsmond 2; **Courtyard by Marriott**, Gdynia, ul. Jerzego Waszyngtona 19; **Radisson Blu**, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 54; **Sopotarium**, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 52; **Hotel Villa Baltica**, Sopot, ul. Emilii Plater 1; **Hotel Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot Hotel**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **Villa Antonia**, Sopot, ul. Odr. Westerplatte 36 A; **Melo Anglia**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Dworek Admiral**, ul. Powstańców Warszawy 80; **Villa Sentoza**, Sopot, ul. Grunwaldzka 89; **Hotel Haffner**, Sopot, ul. Haffnera 59; **Villa Agia**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35; **Hampton by Hilton**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 220; **Hilton**, Gdańsk, ul. Targ Rybny 1; **Mercurie Gdańsk Stare Miasto**, Gdańsk, ul. Heweliusza 22; **IBB Hotel**, Gdańsk, ul. Długi Targ 14/16; **Holiday Inn**, Gdańsk, ul. Chmielna 1; **Hotel Radisson**, Gdańsk, ul. Chmielna 10/25; **Sopot Marriott Resort & Spa**, Sopot, Al. Niepodległości 7/5; **Novi Story Sopot Apartments**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 53A; **Hotel Bayjonn**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 7; **Hotel Opera**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **Hotel Willa Lubicz**, Gdynia, ul. Orłowska 43; **Willa Wincent**, Gdynia, ul. Wincentego Pola 33

KLUBY FITNESS

Zdrofit, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdynia, Al. Zwycęstwa 255 (Klif); **Zdrofit**, Gdynia, ul. Kłozierza Górskiego 2; **Sheraton Fitness**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **CrossFit Trójmiasto**, Sopot, 3 Maja 69C; **Zdrofit**, Sopot, ul. Dworcowa 3; **Agustacja**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82; **Calypto**, Sopot, ul. Niepodległości 69C/70;

SALONY SAMOCHODOWE

Autorozowyany serwis Seat Auto Miras, Gdańsk, ul. Zawodników 2; **BMW Zdunek**, Gdańsk, ul. Młaki Szlak 43/45; **Audi Centrum Komfort**, Gdańsk, ul. Lipy 4/2; **Underground BarberShop**, Gdańsk, ul. Garmarska 7/8/9; **QUIRIS House of Hair&Beauty**, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 15; **Expert K&L**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **LoveHair & BarberShop**, Gdańsk, ul. Franciszka Rakocznego 9/106; **Yasumi**, Gdynia, ul. Łutzycka 1B; **Abacosun Instytut Urody**, Gdynia, ul. Wielkopolska 168 / ul. Olgierda 45; **Petite Perle**, Gdańsk, ul. Beniewskiego 51; **Cutting Club**, Gdynia, al. Zwycęstwa 237/1; **Cichy Design**, Gdańsk, Al.Jana Pawła II 1b / Olivia Business Centre (Olivia Point&Tower); **Strefa Piękna i guest**, Gdańsk, Polnicey 3/2; **MT Salon Beauty by Magdalena Trzcinińska**, Gdańsk, ul. Oborniców Wybrzeża 3

SPA&WELLNESS

Five Senses, Gdańsk, ul. Norwida 4; **Thao Thai**, Gdańsk, ul. Szeroka 86/87; **Beauty Derm Instytut-Medical Day SPA**, Gdańsk, ul. Kapliczna 30; **Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Bali SPA**, Gdańsk, ul. Szeroka 42/43; **Quadrille Spa**, Gdynia, ul. Folwarczna 2; **Instytut Genesis**, Gdynia, ul. Ejsmond 2; **Vanity Day Spa**, Gdynia, ul. I Armii WP 26/1U; **OXO Luxury Spa**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Day SPA w Hotelu Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot Hotel Conference Center&SPA**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **City Day Spa**, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1; **Body & Mind Clinic**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 413; **Diamond Clinic**, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 22; **Spa Hotel Harza**, Gdańsk, Al.Jana Pawła II 1b / Olivia Business Centre (Olivia Point&Tower); **Prana Spa**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Grand Hotelica Spa**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12/14; **Hotel Haffner Spa**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 59; **The Oriental Spa**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **SPA w Hotelu Kuracyjnym**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 255; **Venitty Day Spa**, Gdynia,

Gdańsk, ul. Rajska 10; **Medyczna Gdynia**, Gdynia, ul. Władysława IV 59; **Reha Prestige**, Gdynia, ul. Kielecka 10; **Clinica Del Mare**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/1; **Medico Dent**, Gdynia, ul. Powstania Styczniowego 23; **Stomatolog Lidia Siatkowska**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/7; **Marcin Rudnik Dermatolog**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/3; **Sanus Dentes**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 7/5-4; **Nowident**, Gdynia, ul. Strzelców 118/4; **Artident Beauty&Care Dentistry**, Sopot, ul. Jagielly 4/2; **Den Arte**, Sopot, ul. Armii Krajowej 122; **Dentical**, Sopot, ul. 1 Maja 5; **Fan-dent**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 71/2; **1DayClinic.pl Szpital Jednego Dnia**, Gdańsk, ul. Zabi Kruk 10; **BliskPol Clinic**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 6; **Cadent**, Gdynia, ul. Parkowa 6/1E; **DentaClinic**, Gdańsk, ul. Beniewskiego 1A/2; **Remedios Sopockie Centrum Leczenia Ból i Rehabilitacji**, Sopot, Aleja Niepodległości 7/5-4; **Sano Varnae Wesołowscy**, ul. Kazimierza Górskiego 1 Gdynia (Modern Tower); **Exclusive Dental Studio Gdynia**, Gdynia, Bydgoska 7A/3; **Iwanek Clinic**, ul. Artura Grotgierza 15, Gdańsk

DESIGN

City Meble, Gdańsk, al. Grunwaldzka 211; **Rolltex**, Gdańsk, City Meble; **Sinal**, Gdańsk, City Meble; **Devuro**, Gdańsk, City Meble; **Pro-Invest Meble**, Gdańsk, City Meble; **Hever Salon Snu**, Gdańsk, City Meble; **Paston meble**, Gdańsk, City Meble; **Sofa Room**, Gdańsk, City Meble; **Halopczuk**, Gdańsk, City Meble; **Kler**, Gdańsk, City Meble; **Indigo Decor**, Gdańsk, City Meble; **Flugger Studio**, Gdańsk, City Meble; **Grant**, Gdańsk, City Meble; **IKA-Kolor**, Gdańsk, City Meble; **Bel-Pol**, Gdańsk, City Meble; **Eko-Dar**, Gdańsk, City Meble; **P3 Studio**, Gdańsk, City Meble; **Eurodom**, Gdańsk, City Meble; **Praxis**, Gdańsk, City Meble; **Apero Polska**, Gdańsk, City Meble; **Gdańska Fabryka Mebli**, Gdańsk, City Meble; **Sypialnia+Pus.pl**, Gdańsk, City Meble; **Projekt Meble**, Gdańsk, City Meble; **BoConcept**, Gdańsk, City Meble; **Solenco Materace**, Gdańsk, City Meble; **Flader**, Gdańsk, City Meble; **Praxis**, Gdańsk, City Meble; **Orzel Design**, Gdańsk, City Meble; **Strefa Inspiracji**, Gdańsk, City Meble; **Meble Kolonialne**, Gdańsk, City Meble; **JOOP**, Gdańsk, City Meble; **JMB Design**, Gdańsk, City Meble; **Kalmar**, Gdańsk, City Meble; **Galla Collezione**, Gdańsk, City Meble; **Senpo**, Gdańsk, City Meble; **IWC Home**, Gdańsk, City Meble; **Novelle**, Gdańsk, City Meble; **This is Wood**, Gdańsk, City Meble; **Miloo Home**, Gdańsk, City Meble; **BoConcept**, Gdańsk, City Meble; **Kaan Meble**, Gdańsk, City Meble; **Corso Italia**, Gdańsk, City Meble; **Komandor**, Gdańsk, City Meble; **Moma Studio**, Gdańsk, City Meble; **Italmoble**, Gdańsk, City Meble; **Mandalin**, Gdańsk, City Meble; **Primavera Furniture**, Gdańsk, City Meble; **Rad-Pol**, Gdańsk, City Meble; **Meble Matkowski**, Gdańsk, City Meble; **Garden Space**, Gdańsk, City Meble; **Livingroom**, Gdańsk, City Meble; **Milto Home**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Taraniko**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Witek**, Sopot, ul. Odr. Westerplatte 36 A; **Melo Anglia**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Dworek Admiral**, ul. Powstańców Warszawy 80; **Villa Sentoza**, Sopot, ul. Grunwaldzka 89; **Hotel Haffner**, Sopot, ul. Haffnera 59; **Villa Agia**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35; **Hampton by Hilton**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 220; **Hilton**, Gdańsk, ul. Targ Rybny 1; **Mercurie Gdańsk Stare Miasto**, Gdańsk, ul. Heweliusza 22; **IBB Hotel**, Gdańsk, ul. Długi Targ 14/16; **Holiday Inn**, Gdańsk, ul. Chmielna 1; **Hotel Radisson**, Gdańsk, ul. Chmielna 10/25; **Sopot Marriott Resort & Spa**, Sopot, Al. Niepodległości 7/5; **Novi Story Sopot Apartments**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 53A; **Hotel Bayjonn**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 7; **Hotel Opera**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **Hotel Willa Lubicz**, Gdynia, ul. Orłowska 43; **Willa Wincent**, Gdynia, ul. Wincentego Pola 33

HOTELE

Number One, Gdańsk, ul. Jagłana 4; **Radisson Blu**, Gdańsk, ul. Długi Targ 19; **Dwór Oliwski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Hotel Gdańsk**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Golden Tulip**, Gdańsk, ul. Piastowska 160; **Hanza Hotel**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Królewski**, Gdańsk, ul. Oliwianka 1; **Amber Tower**, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Holland House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34; **Grand Oni**, Gdańsk, ul. Rybacka 11-12; **Hotel Sadowna**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Hotel Almond**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Hotel Kuracyjny**, Gdynia, Al. Zwycęstwa 255; **Hotel Nadmorski**, Gdynia, ul. Ejsmond 2; **Courtyard by Marriott**, Gdynia, ul. Jerzego Waszyngtona 19; **Radisson Blu**, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 54; **Sopotarium**, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 52; **Hotel Villa Baltica**, Sopot, ul. Emilii Plater 1; **Hotel Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot Hotel**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **Villa Antonia**, Sopot, ul. Odr. Westerplatte 36 A; **Melo Anglia**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Dworek Admiral**, ul. Powstańców Warszawy 80; **Villa Sentoza**, Sopot, ul. Grunwaldzka 89; **Hotel Haffner**, Sopot, ul. Haffnera 59; **Villa Agia**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35; **Hampton by Hilton**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 220; **Hilton**, Gdańsk, ul. Targ Rybny 1; **Mercurie Gdańsk Stare Miasto**, Gdańsk, ul. Heweliusza 22; **IBB Hotel**, Gdańsk, ul. Długi Targ 14/16; **Holiday Inn**, Gdańsk, ul. Chmielna 1; **Hotel Radisson**, Gdańsk, ul. Chmielna 10/25; **Sopot Marriott Resort & Spa**, Sopot, Al. Niepodległości 7/5; **Novi Story Sopot Apartments**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 53A; **Hotel Bayjonn**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 7; **Hotel Opera**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **Hotel Willa Lubicz**, Gdynia, ul. Orłowska 43; **Willa Wincent**, Gdynia, ul. Wincentego Pola 33

KLUBY FITNESS

Zdrofit, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdynia, Al. Zwycęstwa 255 (Klif); **Zdrofit**, Gdynia, ul. Kłozierza Górskiego 2; **Sheraton Fitness**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **CrossFit Trójmiasto**, Sopot, 3 Maja 69C; **Zdrofit**, Sopot, ul. Dworcowa 3; **Agustacja**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82; **Calypto**, Sopot, ul. Niepodległości 69C/70;

SALONY SAMOCHODOWE

Autorozowyany serwis Seat Auto Miras, Gdańsk, ul. Zawodników 2; **BMW Zdunek**, Gdańsk, ul. Młaki Szlak 43/45; **Audi Centrum Komfort**, Gdańsk, ul. Lipy 4/2; **Underground BarberShop**, Gdańsk, ul. Garmarska 7/8/9; **QUIRIS House of Hair&Beauty**, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 15; **Expert K&L**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **LoveHair & BarberShop**, Gdańsk, ul. Franciszka Rakocznego 9/106; **Yasumi**, Gdynia, ul. Łutzycka 1B; **Abacosun Instytut Urody**, Gdynia, ul. Wielkopolska 168 / ul. Olgierda 45; **Petite Perle**, Gdańsk, ul. Beniewskiego 51; **Cutting Club**, Gdynia, al. Zwycęstwa 237/1; **Cichy Design**, Gdańsk, Al.Jana Pawła II 1b / Olivia Business Centre (Olivia Point&Tower); **Strefa Piękna i guest**, Gdańsk, Polnicey 3/2; **MT Salon Beauty by Magdalena Trzcinińska**, Gdańsk, ul. Oborniców Wybrzeża 3

SKLEPY I BUTIKI

A2 Jewellery, Gdańsk, ul. Mariacka 411; **Optyk Optometrysta**, Gdańsk, ul. Stągiewna 19; **Electronic Point**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 234; **Max Mara**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Marella**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Deni Cler**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Time Trend**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **TUI Centrum Podróży**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Trussardi**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Patrizia Aryton**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Patrizia Aryton**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Jack Wolfskin**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Denon**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Marc O'Polo**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Betty Barclay**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Lumani Design**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 14; **OS15**, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; **Gallia**, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; **Silk Epoque**, Gdynia, ul. Orłowska 52; **Da'Sese People**, Gdynia, ul. Abrahama 29; **Butik Baldini**, Gdynia, ul. Armii Krajowej 28; **Butik New Classic**, Gdynia, ul. Świętojańska 44; **Butik Men Classic&Sport**, Gdynia, ul. Świętojańska 33; **Men Boutique**, Gdynia, ul. Armii Krajowej 9; **Patrizia Pepe**, Gdynia, CH Klif; **Lidia Kalita**, Gdynia, CH Klif; **Marella**, Gdynia, CH Klif; **Betty Barclay**, Gdynia, CH Klif; **Max Mara**, Gdynia, CH Klif; **Hexeline**, Gdynia, CH Klif; **La Mania**, Gdynia, CH Klif; **Liu Jo**, Gdynia, CH Klif; **Marciano Guess**, Gdynia, CH Klif; **Deni Cler Milano**, Gdynia, CH Klif; **KOKAI**, Gdynia, CH Klif; **Banau**, Gdynia, CH Klif; **M.Napoli**, Gdynia, CH Klif; **Apia**, Gdynia, CH Klif; **Guess**, Gdynia, Centrum Rivera; **Airfield**, Gdynia, Centrum Rivera; **Pierre Cardin**, Gdynia, Centrum Rivera; **Sportofino**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Optical Christex**, Gdynia, Centrum Rivera; **Desigual**, Gdynia, Centrum

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Dual Dental Clinic, Gdańsk, ul. Lema 2; **Nord Clinic**, Gdańsk, ul. Norwida 30/2; **Polmed**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); **Perfect Smile**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Prana Spa**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Grand Hotelica Spa**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12/14; **Hotel Haffner Spa**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 59; **The Oriental Spa**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **SPA w Hotelu Kuracyjnym**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 255; **Venitty Day Spa**, Gdynia,

Rivera; **Hugo Boss**, Gdynia, Centrum Rivera; **Optyk Lewandowski**, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Bałtyk Plaza); **Camerino**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Top Hi-Fi**, Sopot, Al. Niepodległości 725; **OOG Eyewear Concept Store**, Sopot, ul. Grunwaldzka 22/3; **Optical Christex**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Eter**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Fjöl Flower Shop**, Sopot, al. Niepodległości 787; **Hestens**, Sopot, al. Niepodległości 940; **Looker by Lukus**, Sopot, ul. Haffnera 42; **Helly Hansen**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **Marie Zélie**, Gdańsk, ul. Stanisława Noakowskiego 9; **Cream Bear**, Gdańsk, ul. Dmowskiego 5; **Quality Missala**, Gdańsk, ul. Ogarna 3/4; **Valentini/Samsonite**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Guess**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Joop!**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Liu Jo**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Marc O'Polo**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Weekend by Max Mara**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Pierre Cardin**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Vistula**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Jean Louis David**,



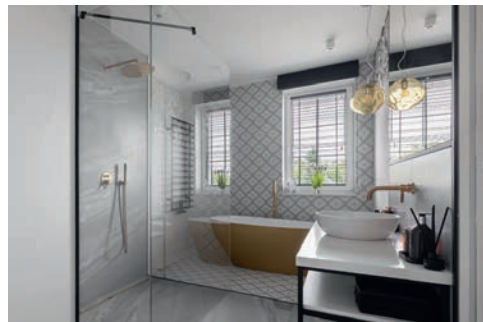
link do oferty

NA SPRZEDAŻ

Sopot - Dom w zabudowie szeregowej 240 m²

Widok na morze | Wysoki standard wykończenia | 7 pokoi

3 899 000 zł



Sprawdź nasze oferty premium!

Warszawa | Gdańsk | Gdynia | Bydgoszcz

www.pepperhouse.pl

Agnieszka Rembielińska
Ekspert ds. Nieruchomości

